



PISMO PERJODYCZNE

# MOTYL

## KWARTAŁ DRUGI

od Nru 19 do 30 włącznie.



WARSZAWA
w DRUKARNI RZĄDOWEJ
1828.

Ieżeli Pismo Perjodyczne Motyl powodzenia przyzwoitego w publiczności się doczeka, zamiarem iest Redakcji rozprzestrzenić onego zakres do przedmiotów naukowych we względzie ięzyka, historji i nauk przyrodzonych, co w miarę postępu czasu właściwym sobie planem, oddzielne naukowe pisma urodzić będzie mogło.

Doniesienia Magazynów mód, Xięgarzy, Magazynów Galanterji, oraz towarów łokciowych, przyimowane będą bezpłatnie w Xięgarni A. Brzeziny:

Le papillon parait touts les vendredis avec une gravure coloriée; le prix de l'abonnement est de 10 fl. a Varsovie et de 12 fl. dans les Provinces. Douze numeros formeront le Trimestre; le premier numéro de Trimestre suivant paraitra le 10 Octobre 1828. Les annonces des Magasins de Modes, des Librairies, etc. seront reçues gratis, on les remettera à la Librairie de Mr Brzezina.

***Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.***

*Introligatorowi.* Cwiartka niniejsza umieszcza się na początku Numeru 19go.

## SPIS MATERJI MOTYLA

### *Kwartału drugiego.*

## E R R A T A.

| K. | Wiersz | zamiast | Czytaj w |
|---|---|---|---|
| 1 | ostatni | przedzeźnianiu | przedrzeźnianiu |
| — 4 | — 8 od końca | — przezaża | — przeraża |
| — 9 | — 9 z góry | — rybołostwo | — rybołowstwo |
| | —19 | — Dolański | — Dolańskich |
| — 20 | —15 | — ułommości | — ułomności |
| — 25 | — 8 od końca | — niepochamowane | — niepohamowane |
| — 38 | — 4 z góry | — akcją | — mimiką |
| — 82 | —17 | — pięć | — sześć |
| —123 | —16 | (wiersz opuszczony) | Westchnienie tylko westchnienie |

## Znaczenie Zagadki w Numerze 30 *Ogniwo.*

Pismo Perjodyczne Motyl wychodzić będzie nadal pod tymi co i dotychczas warunkami: co piątek wydanym będzie Numer z ryciną kolorowaną. Prenumerata w stolicy wynosi zł. polsk. 10 po Woiewództwach zł. polsk. 12. — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny Ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie papieru z Jeziornej Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E. Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyncze nie sprzedaią się. Upraszą się Pocztamtów Woiewódzkich o przysyłanie nazwisk PP. Prenumeratorów przy walucie pieniężnej — Numer 31 Motyla wyjdzie d. 10. Października.

*w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji.*

NUMER 19.  KWARTAŁ II.

# MOTYL

w PIĄTEK dnia 11. Lipca 1828. roku.

## OKULARY (Powieść.).

Klementyna M. była od roku szczęśliwą towarzyszką Pana Dolańskiego oboie kochali się tém zwięźléj że pobranie ich nie obeszło się bez trudności, rodzice Klementyny chcieli ią zrazu wydadź za Pana Sędziwoia dawniéj szlachty potomka, miłego bogatego i przykładnych obyczaiów. Iakkolwiek w oczach całego świata wydawał się Sędziwoj wybornym obywatelem wielką miał przywarę w oczach Klementyny; miał lat czterdzieści: wiadomo że człowiek tego wieku zawsze bywa za starca uważany przez młode siedemnastoletnie dziewczę mogące go kochać iak ojca lecz rzadko iako małżonka.

Pani Dolańska z urodzenia dobra, łagodna, ujmuiąca, miała przy tych iednakże zaletach trochę ku złośliwości podniety. Od dzieciństwa przyklaskiwano iéj figlom, iéj zręczności w przedrzeźnaniu cudzych niedostaków, odda-

wała się przeto uszczypliwości charakteru niepostrzegaiąc bynajmniéj że niekiedy odstręczała sobie serca tych co największe nieśli iéj ucinkom pochwały.

Ile w towarzystwie może nam przypaśdź osoba przerywaiąca iednostajność rozmowy epigrammatycznem iakiem dziergnięciem (*) tyle boimy się przypuszczać ią w zażyłość; lękamy się aby nie odkryła naszych niedoskonałości i aby zabawiwszy nas kosztem innych nie bawiła się wzaiem kosztem naszym. Dowcip satyryczny ze wszystkich najwięcéj błyszczący lubo najłatwiejszy do nabycia iest zawsze prawie towarzyszem pewnéy oschłości dusznéj wiodącéj do samolubstwa, czyliżby miał przystać kobietom utworzonym aby kochać, znosić i przebaczać? Pobłażanie iest w nich drugą że tak powiem pięknością, trwalszą od pierwszéj, co iedynie zapewnia im przyiaciół pod chwilę któréj nie mogą iuż garnąć kochanków pod swe panowanie. Dolański pomimo swoie dla żony zamiłowanie cierpiał w pewnym względzie nad rodzaiem powodzenia który ią na świecie odznaczał, ale gdy się na iakie odważał upomnienia, odpowiedź zgrabna i trefna, z pięknych ustek wystrzelona, milczenie mu narzucała: często nawet Klementyna umiała go rozśmieszyć nad morałami które iéj prawił i w ówczas nagradzała sobie, oddaiąc się z większym popędem niebezpiecznéj swoiéj skłonności.

Gatunek prześladowania iaki Klementyna poniosła z powodu odprawionego Sędziwoia obu-

---

(*) *Ukłóciem, zaczepką, iglanym sztychem.*

dził w niéj pewną odrazę od osób które przebywszy iuż wiek młody zdawały się ieszcze na miłość nie bydź oboiętnemi, iglane przeto epigrammata bez odpoczynku na nie miotała.

Pan Dolański bardzo był przywiązany do dawnego woiaka Pana Latyńskiego który sześćdziesiąt prawie lat wieku liczący mawiał ieszcze z uniesieniem o miłości iaką chował dla Pani Latyńskiéj któréj małżonkiem od lat trzydziestu pięciu zostawał. Klementyna czerpała w téj stałości nadzwyczajnéj przedmiot ustawicznych wyszydzeń. Pewnego dnia gdy się zbyt daleko posunęła, Pani Latyńska mocno dotknięta oddaliła się, mówiąc do Dolańskiego; kochany Lesławie mój dom będzie zawsze twoim, ale twój nie będzie iuż moim. Dolański pierwszy raz rzeczywiście na Klementynę rozgniewany wyszedł w humorze z bawialnego pokoiu. Tém wyjściem doięta nieco Pani Dolańska podwoiła szyderstwa na nowego Filemona i na nową Baucydę. Otaczaiące ią pochlebników koło dodawało odwagi ucinkom przez długie śmiechy i poklaskiwania; mąż za powrotem słusznie roziątrzony tém że ieszcze podobna nie ustała rozmowa, równie surową iak rozsądną w obec wszystkich powiedział żonie naukę i dokąd inąd na wieczor się udał. Goście pożegnali Klementynę a północ wybiła gdy Dolański powrócił. Klementyna rzekła mu tonem pół wesołym, pół markotnym. Jakże Mości Panie gniew twój trwa dotychczas. Boleść iaką uczułem długo się z serca mego niezetrze. Obraziłaś WPani najdroższych moich przyiaciół, wygnałaś ich od siebie: iest to i mnie samego wyganiać — Zaczyna bydź doprawdy — Bardziéj doprawdy niżeli WPani rozumiesz bo przychodzę Jéj oświadczyć

że od téj chwili mój pokój dla niéj zamknięty i że wzaiemnie przerywać iéj nie będę. Wybornie, chybą żartuiesz — Oh wiesz WPani że nie iestem żartobliwy niemam darem dowcipu tak iak iéj subtelnego, iestem z prosta człowiek wierny sakramentowi małżeństwa, przyiaźni i dobrym obyczaiom. Mam niedarowaną winę nielubienia satyry i obmowy, wyobrażenia moie są z przeszłego wieku, niewiele na co iéj się przydam, uczynię przeto słusznie, uwalniaiąc się od natrętnego censora. — Doprawdy kochany Lesławie dostałeś chyba pomieszania wyrzekła Klementyna z uśmiechem na ustach a łzami w oczach — Nie nie iestem fixatem, głowa moia równie iak serce zupełném cieszy się zdrowiem, dla tego też nie mogę żyć z osobą która ma upodobanie w szyderstwie z tego cośmy najsolenniéj poważać powinni. Iakże, to nieodzownie chcesz się ze mną rozłączyć? Najnieodzowniéj— A więc iuż mię nie kochasz — Kocham cię ieszcze ale iuż nie masz moiego szacunku. — To za wiele, na tom nie zasłużyła bo wszystko razem skupiwszy cóżem za występek popełniła?— Pytasz mię? iakto czyż niewiesz Ta która szanowne osoby wystrycha na pośmiech, która poświęca przyiaciół męża swoiego przyiemności zaprawienie ucinku nie będzie wkrótce szanować ani męża swoiego ani siebie saméj. — Ten obraz przezaża to prawda! Lesławie kochany, Lesławie czyliżem tyle winna zawołała Klementyna ze łkaniem — Tak i bardzo winna mogłabyś wszakże uchybienie swoie naprawić odpowiedział Dolański rozbroiony płaczem żony. — Dobrze, cóż trzeba uczynić? — Przeprosić Panię Latyńskę — Tak się poniżać! — Zdrożności nas poniżaią a nie żal onych.

Ah słuszna, pojdę iutro do twoich przyiaciół oskarżę się dobrowolnie przed niemi, może mi daruią — Dobra, powolna Klementyno, taką cię widzieć lubię rzekł Lesław uścikaiąc żonę. O gdybyś wiedziała iak iesteś miła gdy ustępuiesz popędom duszy niesłuchałabyś innego przewodnika. Zaklinam cię przydał upadaiąc na kolana wyrzecz się tych poziomych dowcipu igraszek co więcéj ci robią nieprzyiaciół aniżeli kłamliwych sprowadzaią poklasków: spraw mi niewypowiedzianą słodycz widzenia żony moiéj u wszystkich w zamiłowaniu, pamiętaiąc na to że te za któremiś dotąd się upędzała o mało nas nierozwiodły. — Bądź spokojny niezapomnę tego nigdy. Poiące uniesienia pierwszego zeznania dwóm sercom pałaiącym skrytą miłością wymknione nie przechodzą uniesień zrodzonych pogodzeniem pierwszych téjże miłości zatargów. Iaką rozkoszą napełnia nas w ówczas urok miłowania się ieszcze, iak się dziwimy żeśmy kiedyżkolwiek byli na zerwaniu; miłość własną któréj smutna władza przeważa najczęściéj władzę wszystkich innych uczuć, iest całkiem zwyciężona. — Oskarżamy się szczerze z błędów naszych, owszem zwiększamy ie: niechcemy za nas przedmiotu lubego rumienić a słowo przebaczenia wychodzi razem z ust winnych i niewinnych.

Klementyna i Lesław kielich szczęścia ludzkiego w tych kilku wypróżnili godzinach, nigdy zarówno nie oceniali mocy czułego przywiązania. Używaj młoda paro nie przepełniaj miary. Niech urok poiednania niezaślepia was nad niebezpieczeństwem. Jeśli pierwsza kłótnia podwaiać zda się płomienie miłości, druga zmniejsza

ie, trzecia gasi. Pycha nie ustępuie miłości iak ażeby z większą późniéj walczyć siłą, a chwilowe pokonanie, czyni zwycięstwo iéj pewniejszem i bardziéj świetnem. Obawiajcie się radości zbyt żywych dusza ludzka iest za słabą aby się niemi zasilać, pamiętajcie że samo umiarkowanie w przyiemności sprawia tylko szczęście.

Klementyna dopełniła obietnicy bez długiego się passowania, Pani Latyńska pośpieszyła na iéj przybycie a pierwszym słowem umiała usunąć delikatność uciażliwéj rozmowy. Kobiety podeszłe, które zachowały spokojność sumienia i znalazły szczęście pod zasłoną prawych związków, zajmuią się szczerze młodemi kobietami a dalekie zazdroszczenia im piękności i powodzeń, lubią ie widzieć otoczone hołdami iakie im samym niegdyś oddawano, oświecaią ich niedoświadczenie, exkuzuią płochość a w błędach nawet nie widzą iak nieobaczność, ponieważ przedewszystkiem miłuią cnotę i lubią widzieć ią udziałem płci swoiéj. Ta zazdrość i surowość u kobiét co iuż przeżyły porę podobania się, wykrywa że i one w wielkie popadały błędy, albo że doświadczały wielkich nieszczęść.

Zadowolniona dosyć uczynieniem Klementyny Pani Latyńska okrywała ich względami, uprzedzeniami chęci, przystaiąc oraz na poświęcenie iéj tego dnia. Przeiechano do Pana Dolańskiego na obiad szczerą i uczciwą ożywiony wesołością a on widząc obchodzenie się ujmuiące Klementyny z iéj gośćmi zdawał się dziękować za nie spojrzeniem i mową.

Pani Latyńska wszelkie chwytała sposobności podania na uwagę wdzięków Klementyny która postrzegaiąc ile ią te pochwały w oczach

małżonka upiękniały zaczynała czuć w sercu synowskie prawie ku téj staruszce przywiązanie. Drzwi były dla wszystkich dnia tego zawarte i północ uderzyła nim o żegnaniu się pomyślano, tyle to urok zażyłéj i ufnéj rozmowy czas nam pokraca.

Ty co chcesz prawdziwem cieszyć się szczęściem nie szukaj go na łonie błyskotnego świata gdzie rozkosze okupywane są zgryzotą, kochaj miłość cnotliwą i nieprzypuszczaj do twoiéj z małżonkiem społeczności, iedno podobne ci charaktery.

Miesiąc był upłynął a najmniejsza niepogoda nieprzerwała pasma dni pięknych młodego małżeństwa, Klementyna zdawała się nie miéć oddzielnéj od Lesława duszy, admirowano ią mniéj ale kochano więcéj była szczęśliwą i spokojną, ale ten tak słodki udział długoż iéj będzie dostatecznym.

Nadchodziła wiosna. Dolański chcąc odwiedzić maiętność pod Sandomierzem zapisaną mu od dziada, zapytał żonę czyliby nieżyczyła pewnego czasu na wsi przepędzić, czyliby oraz niezezwoliła na zaproszenie tam Państwa Latyńskich. Ten proiekt przypadł Klementynie która częste słyszała pochwały o pięknych w Sandomierskim kraiobrazach. Z romansów nadto i poetów wiedziała że moc miłości w Siołach najwięcéj góruie, przyśpieszała zatém chwilę wyiazdu.

W czasie podróży była przedziwnéj wesołości obrazy ruchome na których wzrok iéj spoczywał, małe wypadki podróżne, hałas karczem, spotkania osobliwszych figur których mowę

i zgrabność do woli wydwarzać mogła, wszystkie te sceny podobały się iéj wyobraźni.

Za przyiazdem iéj do maiętności, iednéj z najpiękniejszych świata ustroniów, na wiejską natrafiono uroczystość; Lesław który ią taiemnie urządził niezaniedbał nic do upięknienia wieczoru. Zbliżaiąc się do wioski ujrzała Klementyna gromady pasterzów i pasterek ubranych świątecznie i rzucaiących iéj kwiaty pod nogi aż do pałacu, przy odgłosie piszczałek, dud i bębenka. Jedne gromady krzyczały niech żyie Klementyna, następowały inne ze śpiewem i tańcem a rozrzewniona Dolańska sądziła się w krainach szczęśliwéj Arkadji i kilkakroć wykrzyknęła niech żyie wieś, niech żyie miłość!

Do kilkudziesiąt stołów, każdy o czterech nakryciach, rozstawiono pod rozłożystemi dębami, drzewa były kształnie oświecone i stawiały cyfry małżonków, przewyborna kolacja zakończyła dnia tego przyiemności.

Wśród szczeréj kmieciów uciechy, Klementyna i Lesław poglądali na się z upoieniem, odkrywali w sobie nieznane ieszcze przymioty i rozumieli oboie że od tego dnia dopiero kochać się zaczynali. Państwo Latyńscy nie mniejsze czuli wzruszenie. Obraz szczęścia téj dobranéj pary obudzał w nich tysiąc rajskich przypomnień i wracaiąc przez chwilę, najsłodszem omamieniem, do świetnych swoiej młodości czasów, unosili się czystemi płomieniami miłości która lubo mniéj żywa z rozkoszą im iednak przypominała że dusze nie starzeią.

Dnia następnego uczynił Lesław z Klementyną objażdżkę przestronnych włości: tam ią

spotykały błogosławieństwa wszystkich przez męża wspartych ubogich zagrodników. Dzięki dobroci wspaniałomyślnego pana starzy i sieroty nie byli opuszczeni, Klementyna przekonana że dobroczynność iest cnotą najużyteczniejszą i najwięcéj rodzącą przyiemności, założyła sobie stać się godną męża swoiego współzawodniczką.

Czas płynął dla tych przyiaciół z prędkością nadzwyczajną, rybołostwo, polowanie, spacery, zajmowały poranki; wieczorem gdy damy trudniły się robotkami, PP. Dolański i Latyński czytali głośno arcy-dzieła naszych pisarzy zastanawiaiąc się ilekroć w czytaniu trafiało się podchlebne do nich przystosowanie. Od półtora prawie miesiąca obie pary używały doskonałego szczęścia, gdy Eleonora Pułkownikowa Modrzewiowska i brat iéj Kapitan Bojanowski kupiwszy posiadłość o pół mili od włości Dolański przybyli do nowego mieszkania. Półkownikowa znała Klementynę; pierwszém iéj było staraniem odwiedzić Panią Dolańskę Lesław przyiął ią dosyć ozięble, gdyż mieniąc się niewiastą *à la mode* patrzała z pogardą na wszystko co dawnym tchnęło obyczaiem. Chlubiła się z nieulegania przesądom, z niewierzenia niczemu itp. Tak szkodliwe zasady przeięła od brata dwoma laty od niéj starszego a rozgłaszanie tych zasad oprócz pochwał, kilku przewrotnych, ściągało iéj wzgardę powszechną.

Eleonora 25. lat maiąca, wdowa zaś od lat trzech, wielki wstręt do małżeństwa oświadczała i lubiła szydzić z tych którzy znajdowali szczęście w związku tak poziomym. Dolański radby oddalić Półkownikowę ale oziębłe iéj przyięcie było iedną z pobudek téj kobiecie do

przylgnienia w tym domu i zamącenia wewnętrznéj onego spokojności.

Łatwo zgadnąć że charakter Eleonory nie pozwalał iéj oceniać spokojnych sielskich uciech, dla tego też przybyła na wieś ponieważ dobry ton z miasta ią rugował ale towarzystwo za nią nadieżdżaiące huk miasta do wiejskiéj ciszy sprowadziło. Proszona Klementyna o powiększenie liczby gości, odmówiła iéj mogąc tak dobrze ze swoimi przestawać.

Nie zraziło to Półkownikowéj: nalegania i boiaźń uchybieniu grzeczności przemogły na Klementynie że przystała na przepędzenie u Półkownikowéj wieczoru którego wydawała ucztę dla wszystkich znamienitszych sąsiadów okolicy. Pani Latyńska była podówczas chora, mąż iéj i Pan Dolański zostawali przy niéy.

Jak tylko Klementyna weszła na pokoie Półkownikowa wybiegła przeciw niéj i zawołała, przecięż tu iesteś, lękałam się abyś mię nie zawiodła będąc tak dziką; ale gdzie iest Pan Dolański i nierozłączna para? Klementyna zarumieniła się — Pani Latyńska słaba a ci Panowie niechcieli iéj saméj zostawić — Co za troskliwość niechaj bywaią zdrowi, my ciebie wyglądaliśmy wszystkie życzenia nasze dopełnione.

Poufali domowi mieli hasło zajmowania się przez cały wieczór Panią Dolańskę ten chwalił iéj piękność, tamten wdzięk, trzeci świéżość itd. przy wieczerzy śpiewano zwrotki do niéj zastosowane, zdawała się bydź bohatyrką balu ale co iéj największą sprawiło przyiemność to pochwały półgębkiem do Półkownikowéj przemawiane. Przecudna, uroczna! Te pochwały

które się szczeremi wydawały, głaskały zwolna pychę Klementyny, nie zważała iż do nich przydawano zdradne wyrazy. „Jaka szkoda że tak zdziczała, trzeba ią uleczyć od wady która świat pozbawia iego najpięknieyszéj ozdoby.

Opowiedziała mężowi z szczegółami przyiemności iakich kosztowała i w swoiem ukontentowaniu zapomniała pytać o zdrowie Pani Latyńskiéj — Dolański westchnął i rzekł. Nasza przyiaciółka miała się bardzo niedobrze — Dla Boga pójdźmy do niéj rzekła Klementyna. Prosiła by ci niepowiadać o iéj słabości z boiaźni oderwania cię myślom przyiemnym. — Dobra Latyńska, muszę ią odwiedzić będę przy niey czuwać téj nocy, ieżeli tak chora. Dolański przycisnął żonę do serca i zawołał. Kochana Klementyno nieporzucaj nas nigdy: przy nas, tak przy nas tylko będziesz istotnie szczęśliwą. Pani Dolańska zarumieniła się i pośpieszyła do pokoiu Pani Latyńskiéj, znalazła ią spokojnym snem zmorzoną. Wolna od niespokojności która ią wprzody ogarnęła, położyła się Klementyna rozmyślając o wyrazach co się wymknęły mężowi; upatrywała w nich więcéj zazdrości niżeli przyiaźni. Strzeż się Klementyno, ieden wieczór na świecie przepędzony iuż cię powoduie do krzywego tłómaczenia delikatnych męża uczuciów.

*(Dokończenie nastąpi.)*

## ANAKREONTYK.

Hej użyjmy żywota
Wszak żyiem tylko raz!
Niechaj ta czara złota
Nie próżno łudzi nas;
Hejże do niéj wesoło
Niechaj obiega w około,
Chwytaj i do dna chyl
Zwiastunkę błogich chwil.
Po co tu obce mowy,
Polski piiemy miód,
Lepszy śpiew narodowy
Od greckich, rzymskich Od.
W xiąg greckich, rzymskich steki
Wlazłeś nie żebyś gnił
Byś się bawił iak Greki
A iak Rzymianin żył
Kto metal kwasi, pali,
Skwasi metal i czas,
My ze złotych metali
Bacha ciągnijmy kwas.
Ten się wśród mędrców liczy
Zna Chemiią, ma gust,
Kto pierwiastek słodyczy
Z lubych wyciągnął ust!
Oto siedzą prawnicy,
I dla nich puhar staw,
Dziś potrzeba prawicy,
A iutro xięgi praw.
Wymowa wznieść nie zdoła
Dziś na wielkości szczyt,
Gdzie przyiaźń miłość woła
Tam bracie cyt, tam cyt.
Cyrkla wagi i miary,
Do martwych użyj brył;

Mierz siły na zamiary
Nie zamiar podług sił;
Tam gdzie się serca palą
Cyrklem uniesień duch,
Dobro powszechne skalą,
Jedność większa od dwóch.
Hej użyjmy żywota,
Wszak żyiem tylko raz,
Tu stoi czara złota,
A wnet przeminie czas,
Krew stygnie, włos się bieli,
W wieczności wpadniemy toń,
To oko zamknie Feli
A to przyiaźni dłoń.

---

## MIŁOŚĆ
### Komedja w 5ciu Aktach.

Kiedy się miłość zaczyna
Jest to komedja prawdziwa
Ma autorem kupidyna.
Kochanka młoda i tkliwa
Zapewnia się w akcie pierwszym
O przywiązaniu najszczerszém.
W drugim iuż kochanków dwoie,
Przez przyiaźniejszą zażyłość
Poznawszy wzaiemność swoią:
Dozgonną przysięgną miłość;
W trzecim uściskać się mogą:
Panna z skromnością i trwogą
Opiera się kochankowi
I to akt czwarty stanowi.
Lecz kto mocno czego pragnie,
Wcześniej później wykołata
Panna uczuciom się nagnie
Panią zostać mniej się wzdragnie
Babka ciotka wuj wyswata.

## WARSZAWA.

Tkanka zwana Batiste Barrège utrzymuie się w szacunku wszystkich zdrowo myślących Warszawianek.

Postrzegać się daią Parasoliki z białego floransu albo grodenaplu ze sztychowanemi na każdym klinie przedmiotami których pamiątka pod iasnem słońcem iaśnieć powinna; często iednakże gaie, drzewa i strumyki zastępuią miejsce tych pomników sławy i w ówczas entuzjazm do niej ulega wygodzie, ileż to bowiem cienia i chłodu za drzewem gaiem i strumykiem!

Lubo moda wachlarzów poszła w zapomnienie lubo elegantki nasze lękałyby się trącić staroświeczyzną przysposabiaiąc gusta XVIIIgo wieku iedna z nich śmielszéj natury dała w ogrodzie Saskim przykład prawdziwie filozoficznéj oboiętności. Prosto z Pekinu pochodzący wachlarz ochładzał rumieńce téj młodéj centofolji.

*Co mi po tytule gdy pusto w szkatule.* Od dawna byłem wielbicielem tego przysłowia, dnia iednakże 10. Lipca 1828 Roku (wczora) chwilę przed burzą która wszystkich mieszkańców stolicy miłemu spoczynkowi oderwała, byłem świadkiem następuiącego zdarzenia. Iuż ożywne krople dobroczynnego deszczu zaczynały spiekłe bruki Warszawy odwilżać niepomału gdy pewna dama idąca z lokaiem przez obszerny plac Saski, łowi flegmatycznie postępuiącego z deszczosłonem iegomości wzywaiąc go uprzejmie do pożyczenia iéj tego uchrony narzędzia — Pani widzi że ia go nie niosę od parady. Ale kiedy ia iestem Xiężna N. A to całem sercem JO. Pani.

Warszawianie, Polacy, mieszkańcy kuli ziemkiéj każdy z was ma swój wielkości ideał któremu nieraz całopalone pokłada ofiary. Dyogenesów liczymy arcy mało a tem mniéj ieszcze kiedy słońce nie przyświeca i gdy nie mamy przedkim filozoficznéj na światową mamonę obojętności popisywać.

---

## KRONIKA WYPADKÓW
*z miesiąca Czerwca.* (Ciąg dalszy.)

Przy Wrocławiu spalił się na trakcie wóz wełny, którego osi nie nasmarowano — W Neapolu słyszano na kontrabasie koncert przez chłopczynę, który dostawał nót, biegaiąc po schodkach. — Wóz tryumfalny użyty przy wieździe króla Hiszpańskiego do Saragossy, przez wyłom w murze z warsztatu wytoczony. — W Londynie potrzebuią co dzień 116 milionów kwart wody. Kwartę grochu zielonego przedawano tam po 130 złp. — Francja ma 750 drukarń, 1,500 prass, 500 pism perjodycznych na 32 miliony ludności. — Prussy maią 300 pism na 13 milionów. — Ryszard Lander sługa kapitana Klapperton nadaremnie kilkakroć truty przez Afrykanów, ocala papiery swego pana i sam zwiedza okolice Husso, Niffy i Hio dotychczas Europejczykom nieznane. — Proffessor Szulc w 'Stambule wygrzebuie dzieła Jbn-Khalduna w 7 tomach in folio. Dzieła Ibnasakira o Damaszku i Aleppo w 11 tomach in folio, zawieraiące do 60 milionów liter, liczą się do najobfitszych prac życia ludzkiego. — Kupiec w Rio Janeiro wydaie swe trzy córki iednego dnia w małżeństwo; iedna udała się za mężem do Kantonu, druga do Przylądka dobréj na-

dziei, trzecia do Londynu. — Wystawa płodów, przemysłu i sztuk pięknych w Warszawie. — Pałac Raczyńskich przeznaczony na Bióro Kommissji Sprawiedliwości. — Xięgarnia założona w Lublinie. — Kantor Xiąg we Włocławku. — Nowa Xięgarnia PP. Hugues i Kermen w Warszawie. — Kantor Drukarni Gałęzowskiego. — Teatr murowany w Suwałkach. — Pierwszy exemplarz dziennika mód przybył do Warszawy z Paryża roku 1796. — Artyści przeieżdzaiący przez Warszawę: Pani R. Blandów śpiewaczka, PP. Zimmermann, Tyrolczykowie i t. d.

---

## SZARADA.

Nad pierwszem Polak walcząc stanął w mężnych rzędzie,
Dwie drugie zowią skarbem, i to nie daremnie.
Bez czwartego się żadna sprzeczka nie obędzie
Wszystko zaś gdy odgadniesz. — Racz przyiąć odemnie.

---

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet. Prenumerata w Stolicy wynosi złp. 10. po Woiewództwach złp 12 — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornej Ulica Wierzbowa; u Kelichena ulica Długa; w Magazynie E. Hudszona i Zanders ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się. Prenumerata przyjmuie się do końca Lipca.

*Objaśnienie Ryciny Nro 25. Kapelusz ryżowy ozdobiony wrzosem, suknia muślinowa, wstążki u kapelusza są zielone i różowe, buciki z dymy popielatej pasek ze wstążki obu kolorami barwiony.*

---

Numer 20.  Kwartał II.

# MOTYL

w PIĄTEK dnia 18. Lipca 1828. roku.

## OKULARY (Powieść.).

(*Dokończenie*).

Słabość Pani Latyńskiéj była przemiiaiąca, Półkownikowa kilka razy przyiechawszy dowiadywać się o stan iéj zdrowia namówiła ią wreszcie iako też i Panią Dolańskę na konną w kompanji przeiażdżkę. Pani Latyńska nie najwdzięczniéj figurowała między młodzieżą wesołą i zgrabną. Żartowano po drodze z iéj trzymania się na koniu i ze skwapliwéj usłużności iéj męża. Dolańska cierpiała skrycie nad temi złośliwemi przytykami, lecz ieśli bronimy żarliwie przyiaciela o ciężką winę oskarżonego, rzadko się odważamy bronić tego który śmiesznością grzeszy; lękamy się iéj podzielać. Klementyna śmiała się iak inni z cnotliwéj pary. — Dolański był to postrzegł; za powrotem do domu czynił łagodne wymawiania żonie: przyzn. ła

się w błędzie, ale przydała, że iest wiek do którego przyszedłszy kobieta nie powinna iuż, konnej używać iazdy.

W kilka dni potem, Półkownikowa przyiechała z bratem do Dolańskich, pod chwilę której Lesław kończył deklamację tragedji. — Dla Boga rzekła Półkownikowa cóż ci iest Klementyno, czy ci się iakie trafiło nieszczęście? Masz łzy w oczach.—Niezatrważay się, parskaiąc ze śmiechu ozwał się kapitan, nieszczęścia tu Barbary opłakuią, i ukazał otwartą ieszcze xiążkę — Nie, nie, słabo wymówiła Klementyna — Czemu przerwał poważnie Dolański, czemu moia Klementyno wprawiać gościa w rozumienie że cię smutek dręczy i zapierać się zmyśleniem, czułości, która ci zaszczyt przynosi? Ci co mogą bez wzruszenia słyszeć wymowne oddanie tkliwych pomysłów są mało zdolnemi do miłowania się nad istotnemi nieszczęściami ieżeli ich sami nie doświadczyli.—To wyrok za surowy, przeiął Kapitan — Ale sprawiedliwy przydał Pan Latyński: ia przynajmniéj, mimo szósty mój krzyżyk, nie wstydzę się rozrzewniać nad czaruiącymi poetów naszych utworami; cofam się w ówczas do dni moiéj młodości a równie iak Bohatyrowie baieczni rozkochany, wolałbym tysiąc razy umrzeć, niżeli widzieć moią Zofię cudzą małżonką; nawet i teraz iéj strata kosztowałaby mię życie. Te domawiaiąc słowa Pan Latyński podniósł na żonę oczy w których się łzy kręciły, Pani Latyńska dotąd na szycie uważna nie była porzuciła okularów; złożywszy ie przez chwilę na krosnach uścisnęła rękę mężowską i odpowiedziała mu spojrzeniem więcéj niż wdzięczność ozna-

czaiącém. — Szyderski uśmiech powstał na ustach Kapitana, Półkownikowa śmiała się do rozpuku — Smiejcie się śmiejcie rzekł Latyński przyjdzie czas co mię aż nadto pomści za ten śmiech niesforny—Niesforny! burknął Kapitan.— Tak Mości Panie, to iest wyraz właściwy, ieżeli Go bodzie, gotów iestem dadź mu z niego satysfakcją — Poważam wiek WPana. — Powinienbyś Mości Kapitanie, i gdybyś tego był dopełnił nieprzemówilibyśmy się o to, zresztą dusza moia i ręka zachowały swą dzielność, od WPana zależy sprobować — Przyiacielu, przejął Dolański, służyłeś z chlubą i pożytkiem ojczyznie i Królowi, twoie męztwo nie podpada wątpliwości. Po ukończeniu podobnego zawodu, zamiast bicia się z młodzieńcami, daie im się tylko nauka i zezwala się na przyięcie ich przeprosin.—Panie Dolański zawołał Kapitan, to przechodzi żarty, bierzesz mię Pan za tchórza? Uchowaj Boże Kapitanie, iesteś Polak, to znaczy iedno co waleczny i dla tego że rozumiem cię takim dziwiłoby mię widzieć wahaiącego się, z naprawą usterku względem poprzednika twoiego w drodze, na któréj zapewne z kolei odznaczyć się pragniesz. — Co to, to słusznie Pan powiadasz, rzekł Kapitan rad uniknąć poiedynku, a uchodzić za rycerza; Panie Latyński nie miałem zamiaru obrażać Pana owszem cenię iego charakter, pierwszy bym stanął w obronie gdyby kto szlakować go się ważył ale przyznam że miłość o któréj Pan mówisz iest nadzwyczajna, że iéj nie pojmuię. — Tém ci gorzéj — Kapitan nie pałaiąc wznawiać kłótni odpowiedział tylko na to skrzywieniem. Dolańska mimo pierwszą boiaźń którą przeszła za wdaniem się męża do rozhoworu nie mogła się wstrzymać od rozwe-

selenia patrząc na szczególne sprzeciwieństwa oblicza, rozmaitych osób składaiących ową scenę: odwróciła się więc dla niepokazania śmiechu. Pan Latyński daléj swoie prowadził. Miłość, ów szał występny kiedy iest niaprawą, staie się cnotą skoro iest przez naturę i religję przyznana. Dzięki małżeństwu skoiarzonemu pod miłości nadzorem, człowiek iednoczy razem przeszłość terazniejszość i przyszłość. Czyli go los darami swymi obrzuci, czyli na nim srogości swe wywrze znajduie zawsze duszę gotową dzielić troski iego i rozkosze. Co do mnie winien iestem uczuciu przywiązania do żony, iż całe życie spłynęło mi iak dzień pogodny i że nie boię się zwyczajnych zgrzybiałemu wiekowi ułommości, towarzyszka moia zapobiegać im będzie. Biada tym którzy ze świętego małżeńskiego szydzą ogniwa i którzy za młodu pod iego niespoczywaią osłoną. Dożyią czasów boleści, samymi sobą znużeni, u innych w poniewierce, będą napróżno szukali serca któreby się dla nich poświęciło, bo iest epoka gdzie człowiek daremnie pragnie nowy przywiązania stosunek uformować, affekta iakie obudza ieszcze, wypływaią tylko ze słodkiego przywyknienia a nadewszystko z wdzięczności. — Doskonale Pan powiada, rzekła Półkownikowa z unudzeniem ale iuż późno, myślmy o powrocie — Kapitan który oczekiwał tego z utęsknieniem, wstał i ozwał się do Latyńskiego. Spodziewam się żeśmy zawsze w zgodzie. — O Mości Panie to rzecz najmniéjsza. — Pożegnano się grzecznie, każdy wszelako zachował nieprzyiemne z téj rozmowy wrażenie.

Bardziej niż kiedy postanowiwszy doprowadzić założoną plantę do skutku, Półkowniko-

wa wiele zręczności w postępowaniu swoiem przyniosła. Daleka od wyszydzania ieszcze Państwa Latyńskich, okazywała im względy a nawet ułegłość, i potrafiła poiednać się z niemi. W krótce sądzili ią mniéj surowo iak z początku, widząc w niéj tylko przyiemną roztrzepanę.

Kiedy nawyknienia osoby iakiéj sprzeciwiaią się naszym zasadom trzeba do razu przestać z nią nakładać (*) inaczéj bowiem często się trafia że te postępki które zdawały nam się zrazu naganne. wydaią się późniéj płochemi tylko a w końcu staiemy się ich uczestnikami. Najlepszy sposób zachowania obyczajów przyzwoitych iest pożycie z osobami nieskażonéj konduity.

Raz dopiąwszy pobłażaiącego siebie uważania przez państwo Latyńskich, Półkownikowa pozyskała bez trudności przychylność Pana Dolańskiego i przyiaźń Klementyny. Wróciwszy do miasta obie młode kobiety iuż się nie rozłączały.

Zima iest porą zabaw, Półkownikowa wciągała Klementynę na bale, koncerta, widowiska. Pan Dolański nie zawsze im towarzyszył, pierwsza więc miała sposobność przyzwyczaiać przyiaciółkę do poczytywania za przesądy, wszystkich prawideł ścisłéj moralności.

Lubię prawda roztargnienia, mówiła pewnego razu Pani Modrzewiowska, ale czyliż to gust nie moiego wieku? Przyjmuię wesoło

(*) *Dawny wyraz, przestawać, obcować, współkować, żyć w towarzystwie, widywać się:*

hołdy niektórych młodzików, i cóż to tak złego? Wolno się ztąd szpetnym gorszyć; nadto byłyby nieszczęśliwe gdyby obmowa nie pocieszała ich czasem z uwielbień pięknym kobietom niesionych; zostawmy im tę smutną pociechę a oddajmy się bez troski rozkoszom które się używać daią: co znaczą te czcze gadania. Co do mnie, sumienie mi nic nie wyrzuca i to iest punkt istotny. Jak się zbliżę do spóźnionej pory, iak będę nosić okulary w ówczas przybiorę poważne tony pewnéj naszéj znaioméj, ale po ten kres nie myślę się ubiegać za zasczytami mądrości które nie prowadzą nas do niczego, iedno do prędszego postarzenia. Te rozmowy bez ustanku odradzaiące się i zawsze poklaskiwane, niszczyły stopniami uszanowanie Klementyny dla przyiaciół iéj męża; uwiedziona pochlebstwy mnóztwa sowizdrzałów zapominała szczęścia kosztowanego zdala od świata, zawsze niebezpiecznego w ówczas nawet kiedy nie iest zwodniczym.

Dosyć znaczna nieobaczność wystawiła Panią Dolańskę na mniéj przychylne sądy; Pani Latyńska ukoiła gniewy iéj męża i zarazem ubiegła potwarze biorąc gorliwie stronę Klementyny która, czuła na ten przywiązania dowód, udała się z podziękowaniem do szanownéj przyiaciółki za iéj wspaniałomyślną życzliwość. Prawdziwie macierzyńskie przyięcie Pani Łatyńskiéj, łagodne iéj upomnienia, niosły przeświadczenie do duszy Klementyny; wyznała swe zdrożności i uczyniła najrozsądniejsze przedsięwzięcia. Nałóg światowości ma częstokroć podwójną niedogodność, nie nastręcza nowych rozkoszy, a odrywa od tych którycheśmy w potocznem życiu używali.

Przyzwyczaiona od kilku miesięcy do wrzawy i pochwał świata napróżno Klementyna starała się powrócić do dawnych zatrudnień, te zdawały iéj się uciążliwemi; odpoczynek był nudą i parę tygodni osamotnienia wróciło ią mimo zdrowy rozsądek pod władanie Połkownikowéj. Ta właśnie przyiechała pewnego dnia do Klementyny, kiedy mąż iéj na wieś był się oddalił. Dolańska sobą znużona wyglądała rozrywki. — Co widzę iak iesteś blada zawołała Modrzewiowska wchodząc, czy iesteś chora — Nie — Czy nie cierpisz na nerwy? Tak — I to bydź musi, alboż to iuż całkiem porzucić myślisz wyborowe towarzystwo i nazawsze zasklepić się w domu? Oto iuż wieki upływaią a nigdzie ani się pokazałaś wszędzie wyglądaią ciebie, żałuią, szukaią, a mnie obsypuią pytaniami o tobie. Gdzież się podziała pytał Xiąże, już nie wytrzymam iéj niebytności, wszystko mi się pochmurzyło: czyliż długo ieszcze mamy u niéj zostawać w zapomnieniu. — Ia nic nie pojmuię rzekł Hrabia, tak wesoła, żywa, dowcipna, grzebie się teraz w najświetniejszą porę: zobaczycie Panowie że zły duch musiał ią uprowadzić, a na rycerski ład, powinnibyśmy obledz warownię, w której piękna uwięziona ięczy. Ia sądzę że istotnie zostaie w niewoli rzekł Generał, nie złego ducha, nie, ale młodego, miłego Bohatyra. Uczucie głębokie, niepochamowane, któremu wszystko się poświęca, może iedynie wytłómaczyć przyczynę dla któréj nam zbiegła. Marzy sobie Generał, przejął kawaler maltański, nie iuż by to nas niedoszło. Mylicie się wszyscy, kończył Prezes, ia zgadłem taiemnicę. Dolański iest zazdrosny, i dobrze zazdrosny. Niespokojny o powodzenia żony poczytuie to iéj za

przewinienie. Pani Latyńska poiednała małżonków i ręczyła za Panią Dolańskę a teraz pod iéj bezpośrednim nadzorem nie może i na krok bez niéj się oddalić.

Prezes dostał pomięszania, rzekła Klementyna do Półkownikowéj czyliż bierze, Dolańskiego za głupca a mnie za dziecię. Ia mu właśnie to samo powiedziałam, ale razem zaniosła się o przyczynie twoich rekollekcji rozprawa na kilka godzin. Przerwałam ią i założyłam się że to pustelnictwo prosto z iakiegoś widzimisię poszło i że tego wieczora nawet, pokażesz się w teatrze a późniéj u Hrabiego — Niepodobna iuż mam obowiązki — Aleś iuż od tygodnia proszona. — Tylkom co napisała bilecik z wymówieniem się — Chcesz ażebym przegrała zakład, idzie o 50 dukatów. — Żałuię, bardzo żałuię, ale obiecałam bydź przytomną dzisiaj, na czytaniu — U Pani Latyńskiéj? — Klementyna milczała — Iak się próżność Prezesa ucieszy gdy cię na tém czytaniu obaczy — Czy ma tam bydź zapytała rumieniejąc Dolańska. — A pewnie; zrzekł się dzisiaj nowéj sztuki w nadziei dowolnego wybadania ciebie, i Bóg wie co za nowiny iutro będą latać. Ia pozbędę 50 dukatów a ty, dotąd nasz wzór, nasza niebianka staniesz się śmieszną. Półkownikowa dodała ieszcze z kilkadziesiąt podobnych przyczyn i potrafiła wmówić Dolańskiéj żeby z nią się wybrała.

Zaledwie Klementyna pokazała się w teatrze zwróciła na siebie oczy pochlebnych czcicieli. Zajmowano się nią tyle prawie ile nową sztuką, gdy w drugim akcie scena prawie podobna do téj która się u Dolańskich zdarzyła,

po przeczytaniu tragedji, zwróciła uwagę złośliwych Półkownikowéj podkomendnych. Aktorowie udawali karykaturę miłuiącéj się pary, a gdy matrona zdięła okulary, położyła ie na stole i serdecznie spojrzała na męża, cała sala iakby w porozumieniu z Modrzewiowską, przeciwko biednéj Klementynie zabrzmiała poklaskami i śmiechem. — Młodzieży, obroć twe oczy kn kolebce w któréj pod matki zostawałaś czuwaniem, zastanów się późniéj nad czekaiącym ią grobem a serce ci okaże iż nieprzystojna iest ieżeli nie bezbożna, przedmiot czci uroczystéj zamieniać na przedmiot pośmiewiska.

Wystawność Hrabiego Z. równała się iego dostatkom, wszystkie kunszta, w daninę pociągnięte czyniły dom iego czarownym pałacem. Znakomitsi cudzoziemcy nie omieszkiwali u niego się stawić przyiechawszy do stolicy. Tego wieczora przyjmuiąc po raz pierwszy niemieckiego Xiążęcia, Hrabia starał się zgromadzić najpiękniejsze niewiasty i najznakomitszych artystów. Po wybornym koncercie i przepysznéj kollacji grano w przysłowia (*). Omamiony wdziękami i udatnością niektórych kobiet, niepewnym na nie rzucał Xiąże wzrokiem, gdy niemieckie słowko na wargach Klementyny uronione przy niéj go ustaliły, tak to iest prawda że nauka więcéj ma niekiedy władzy niżeli sama piękność i że wszystko co nam ojczyznę przypomina potężny urok na duszę naszą wywiera.

Attencje magnata rzucaią zawsze rodzaj świe-

---

(*) *Rodzaj na prędce ułożonéj komedyjki treścią swoią zmierzaiącéj do przysłowia które odgadnąć potrzeba.*

tności na osobę która ich iest przedmiotem. Wyobraża się że człowiek zrodzony w uprzywilejowanéj klassie lepiéj iak inni oceniać umie zasługę. Wyrządzane przez Xiążęcia grzeczności dały Klementynie palmę pierwszeństwa wśród licznych współzawodniczek. Nie myślała w zapale nowego tryumfu że gorzkiemi łzami okupić go wypadnie.

Pan Dolański powróciwszy ze wsi nad oczekiwanie prędzéj, pośpieszył do Pani Latyńskiéj dla widzenia Klementyny, lecz równie się zmartwił iak zdziwił że iéj tam nie zastał; poszedł do siebie w nienajlepszym humorze i czekał na żonę do piątéj zrana. Uwiedziona pychą Klementyna zapomniała uległości dla męża od żony powinnéj, nazwisko Pani Latyńskiéj pobudziło iéj żarty. Strzeż się Pani rzecze Dolański ieżeli znowu głęboko serce moie zadraśniesz, próżnobym usiłował kochać cię ieszcze. — Ustawicznie mi każesz, i grozisz, to mię morduie; mniéj miłości czuj dla mnie a więcéj daj mi pokoiu. — Bardzo dobrze w takiéj mowie poznaię zasady Półkownikowéj: niepodobna było nie uczynić postępów pod taką mistrzynią; Klementyno czyliż możesz widzieć przyiaciółkę w téj kobiecie! Półkownikowa ma wiele dowcipu, nie iest ani zazdrosną ani pedantką: towarzystwa iéj przypada mi, i pewna że iéj nie poświęcę — Lesław czuiąc się blizkim wybuchnienia, wyszedł.

Udał się do Pani Latyńskiéj tegoż poranku i opowiedział iéj zażalenia swoie na żonę. Nie dobrze uczyniłeś, rzekła mu Pani Latyńska, spotykania iéj z morałami na samém przyiezdném, trzeba było czekać trochę późniéj, a po-

słuchanoby cię. Najlepsze rzeczy, nie w porę czynione wartość swoią tracą.

Przekonany o słuszności tych uwag, Dolański wrócił do Klementyny z proiektem poiednania. Ta nie postrzegła w pobłażaiącem zbliżeniu się męża, ieden dowód niezwyciężonéj nad umysłem iego władzy, przyięła go więc hardzie i po długiéj rozprawie rzekła. — Czemuż bym się miała odmieniać, widzęć dobrze iż mię kochasz tak iak iestem. — Dla tego że cię iuż inną widziałem — Ba! będziesz mię kochał poniewolnie. — Błądzisz ieśli tak rozumiesz — Bynajmniéj — Klementyno, nie zawsze będziesz młodą. Iak lata śronem okryią twe włosy, żałować będziesz iż nie zachowałaś serca małżonka. — O ieszcześmy daleko od tych czasów; wtedy iuż pozwolę ci nie mieć dla mnie miłości; miłość w okularach nie uśmiecha mi się bynajmniéj. — Tym ostatnim do żywego tknięty przekąsem, którego czuł przystosowanie, Dolański zostawił żonę, rzucaiąc na nią spojrzenie pogardy.

Od téj chwili małżonkowie lubo w iednym domu, żyli iednakże po osobno, widuiąc się tylko w godziny obiadowe; towarzystwa ich były różne. Dolański w najdroższym swoim affekcie zawiedziony, tumanił się, aby się pocieszyć i został człowiekiem à la mode.

Nadużycie rozkoszy rychło wyniszcza nierozważne białogłowy, które im się oddaią, Dolańska w trzydziestym roku straciła iuż świeżość i zdrowie. — Dolański ieszcze w sile wieku, wszędzie przyjmowany i fetowany, mało się troszczył o żonę na podobne zarobiącą opuszczenie.

Zbyt późno do obowiązków powróciwszy Klementyna, uciekła się do Pani Latyńskiéj i błagała iéj pomocy w odzyskaniu chęci Lesława. Pani Latyńska słabą władzę nad umysłem iego zachowaną utraciła ieszcze bardziéj, orędując za Klementyną. Wreszcie znużony zazdrosnemi skargami swéj żony, Dolański, w odpowiedzi na list który do niego napisała, posłał iéj *okulary*.

Klementyna obmierziwszy ów świat który iéj więcéj nie szukał i zgryziona utratą niepowrotną poważenia i szczęścia, udała się na wiejską samotność gdzie miała porę do rozwagi nad niebezpieczeństwem złych związków i skutkami satyrycznego trefnowania.

---

## Pamiątce poległego przyiaciela.

Gdzie iesteś przyiacielu! wpośród szczęku zbroi,
Lubiłeś zemną mówić o kochance moiéj.
Lubiłeś gdy w obozach noc rozwiodła cienie
Szukać mię, i ukaiać duszy mej cierpienie,
Gdzież iesteś? teraz twoiéj pomocy mi trzeba
Byłeś — ale i ciebie zabrały nam nieba.
Jak rzadko na téj ziemi, czystą, przyiaźń bywa,
Chęć zysku ludzi łączy, chęć zysku rozrywa:
Kto ma takich przyiaciół że ich los nie zmienia,
Niech to wyżéj nad wszystkie bogactwa ocenia.
Ciebie to ia iednego takim w życiu miałem
Tobie serca najskrytsze uczucia zwierzałem,

Tyś mię w każdem nieszczęściu przytulał do łona.
I nauczał że w cnocie i męztwie obrona.
I teraz gdy mię ieszcze twardy los nieskruszy,
Twoim będę naukom winien stałość duszy.

Ach! któryż tobie cnotą równał z woiowników,
Tyś był zawsze ochroną ubogich rolników.
Niewiastom, dzieciom, starcom, zawsze pomoc niosłeś,
I w krwawych boiach ludzkość nad zdobycz przeniosłeś;
Pierwszyś skoczył z zapałem na okropne szańce
I pierwszyś potem żywił zgłodniałe mieszkańce.
Piękną ci tam pamiątkę wielki Władca zrobił,
Na placu, własnym krzyżem twoią pierś ozdobił.

Gdzież iesteś przyiacielu? otoczona nocą
Całą na mnie uderza czarna rozpacz mocą
A ty śpisz? pokój tobie! na zwycięstwa łonie,
Oddałeś mężu ducha w oyczyzny obronie.

Ach nigdy niezapomnę téj okropnéj chwili,
Poległ on gdyśmy w iednym szeregu walczyli.
W pierś go kula ubodła zmieszał się młodzieniec.
Sinieią wdzięczne usta, ucieka rumieniec.
Chwieie się, broń z omdlałéj wylatuie ręki.
Upadł, i z głębi serca straszne wydał ięki.
Zawołałem w zapale — Boże sprawiedliwy!
„Dla czegoż ten człek cierpi, kiedy był cnotliwy?

Lecę—chcę w nim krew wstrzymać, co biegła potokiem,
Poznał mię—iuż gasnącym obejrzał się wzrokiem
I tak rzekł, na śmiertelne pokazuiąc rany
„Próżno nie dasz mi życia ziomku mój kochany.

„Zostaw mię — ia umieram bez żadnéy obawy,
„Ty walcz i żyj dla kraiu kochanki i sławy,
„A pamiętaj gdy nasi złamią wrogów siłę
„Przyjdź dla mnie przyiacielu usypać mogiłę!”

Tak mówił, Mars ponury tysiącem kul świsnął,
A ón mię konaiącą ieszcze ręką ścisnął,
I zwróciwszy wzrok potém na szeregi bratnie
Orłom swoim poświęcił spojrzenie ostatnie.

Widziałem iak przez usta gdzie prawda mieszkała
Piękna dusza z uśmiechem ku niebu wzleciała;
W tenczas ciało w okropną bladość się okryło
Oczy iuż nie patrzały, i serce nie biło,
Wszystkie wdzięki młodości tak zniknęły razem
Jak niknie piękność kwiatu ściętego żelazem;
Został się krzyż na piersiach, krzyż drogo kupiony
Ciekąc po nim krew obce żyzniła zagony.

Długom patrzał iak wryty w te śmiertelne zwłoki,
I męszałem z krwią iego moich łez potoki,
Kiedy słyszę głos wodzów zgodny z naszą sprawą
„Marsz naprzód! krok podwójny! przewodni na prawo.”
Jeszcze mi teraz w ustach brzmią te słowa srogie,
Musiałem dla nich rzucić męża zwłoki drogie;
Ach iakaż w tenczas żałość zdięła serca moie!
Porwałem iego oręż i szedłem na boie.

Leżysz gdzieś bez grobowca, bez żadnéj pamiątki
Może wicher po polu roznosi twe szczątki.
Ty nie czuiesz! Rycerzu, nie wiesz co się stało?
Wódz nasz poległ i braci niewiele zostało....

Ale cóżto ia śpiewam? ia chcę uczyć ciebie
Ty lepiéj wiesz, bo sławę dzielisz z niemi w niebie,
W wybranych teraz Pańskich umieszczony rzędzie
Wiesz Rycerzu co było — co iest — i co będzie.

*Antoni Gorecki.*

## WARSZAWA.

Długo dokuczaiące tegoroczne skwary, wprowadziły tu w modę kolor iasno-szary wszystkie iednak szarzyzny mianowicie stalowa, makowa, gęsia, wróbla, szpakowa, mysza, zaięcza, popielicza, chmurna, kurzowa i dymowa Nawaryńską rzeczona, wszystkie oraz burości, pstrości, płowości, bławości, moręgowatości itp. wiele w łaskach publiczności Warszawskiéj zyskały, dzięki tkankom znaiomym pod nazwiskiem Drap des dames, circassie, dymkom, drelichom i Kazimirkom.

U rękawów przy frakach i tużurkach daie się teraz trzy guziki.

Młodzież nasza chcąca należyć do dobrego tonu, powinna nosić chustki na szyi kolorowe z wyciskami rajskich ptaków albo żyraf. — Tużurki i fraki mało odmiany doznały, prócz kołnierza, który powinien bydź z tyłu spiczasto zakończony. — Jle przedtém wysadzano się na piękności sakiewek, tyle teraz staraią się pugilaresy czynić ozdobnemi: noszą ie różnokolorowe z wyciskami wystawiaiącemi Bank Królestwa Polskiego, Mennicę, Łazienki Królewskie i Belweder. Wyrobki te uskuteczniane są przez miejscowych artystów. Ryciny na miedzi wykonane są przez P. Dietrich.

Widzieliśmy iuż w Warszawie nową i prześliczną edycyę Mickiewicza; cena iéj paryzka

iest franków 10. trzecie to dopiero dzieło w Paryżu po polsku drukowane iak wyraża przedmowa wydawcy, którym iest Pan Leonard Chodźko.

Litteratura nasza dostarcza materjałów rozmowy wielu eleganckim Salonom: w iednym z nich przebiegano celniejsze płody lat ostatnich gdy nagle powstał wykrzyk zadziwienia. Słyszałeś, i Dziadów nie czytał! równie poważne iak wzniosłe echo dało w odpowiedzi następne wyrazy. A żyie?

---

## Z A G A D K A.

**Żeś mi nie był podobny giniesz Absalonie**
**Żeś mi został podobny zginąłeś Samsonie.**

---

Znaczenie przeszłéj Szarady *pozdrowienie.*

---

*Objaśnienie ryciny Nro 26. Suknia z tkanki Zakonas, Pelerynka tiulowa, kapelusz z plecionki słomianéj.*

---

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet Prenumerata w Stolicy wynosi złp. 10. po Woiewództwach złp. 12 — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziorney Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się.

---

*w Drukarni Rządowéj naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji.*

Numer 21. Kwartał II.



# MOTYL

w PIĄTEK dnia 25. Lipca 1828. roku.

## PORTRET SAMOLUBA.

Samolub widzi korzyść w uczciwości iest więc uczciwym ale punkt, ile mu potrzeba do nieutracenia dobrej w tym względzie sławy.

Swoie zasady ma za bardzo mądre ale nie śpieszy ani onych wysławiać, ani obiawiać im przeciwnych różniąc się w tém od Cynika i Hipokryta.

Nie ma obejścia prostego i gburowatego iakiegobyśmy po iedynie sobą zaiętym człowieku oczekiwali: czuie owszem potrzebę ukrycia twardości duszy pod powierzchownością uprzedzaiącą. Ale grzeczność iego nie iest to ni chęć podobania się ani usłużenia, ogranicza się na prostych attencjach kosztuiących mało a nie obowiązuiących do niczego.

Lubi przyiemności ale o ich lęka się skutki nie iest więc rozpustnikiem.

Pieniądze powinny bydź iego główną namiętnością, lecz szuka pieniędzy dla użycia ich nie zaś dla gromadzenia i zakopywania iak skąpiec.

Co go najwięcéj w godnościach i dostoieństwach pociąga, to korzyści iakie w nich upatruie, nie upędza się bowiem za niemi z popędu ambicji.

Jest w ogólności oziębły i oboiętny na wszystko co go nie dotyczy, staie się okrutnym kiedy interes tego wymaga lecz okrucieństwo to daleko częściéj wykrywa się w odmowie niżeli w gwałtownościach, używa swoich praw bez litości, ale nie iest pewnym bezkarności za naruszenie cudzego.

Jedna myśl zajmuie go przez wszystkie chwile i momenta, to iest pożytek iaki można ciągnąć z rzeczy, miejsca i ludzi: zajmuie go pod chwilę publicznéj klęski, pod chwilę domowego nieszczęścia, pod chwilę śmierci rodzonego ojca. Gdy starzec ducha zionie iego wyobraźnia zbójcza wchodzi we własność dziedzictwa.

Niesie myśl tę aż do miłości. Może wejść w związek, znalazłszy kobietę miłą i piekną, czemużby się w niéj nie zakochał; iest to przedmiot obiecuiący mu rozkosz, czemużby nie pośpieszył podbić go sobie i zapewnić? Stanie się sam dla niéj miłym ile zdoła gdyż potrzeba często bydź miłym aby bydź kochanym; nie iest zaś nieczułym na korzyści bycia kochanym, owszem ta korzyść dotyka go bardzo; byłby to

wyborny sposób pociągnienia innych do ustawicznego zań poświęcania się.

Samolub może się zakochać ale się nie ożeni, widzi w małżeństwie kłopoty których się lęka i rozkosze iakie indziéj znajduie. Ożeni się wszakże ieśli go uczynisz bogatym i potężnym a wtedy żona i dzieci należycie szczęściem iego zaprzątnione będą i w nagrodę tak mu się staną potrzebnemi że innego im zatrudnienia nie dozwoli. Wyléj się na łono iego z sercem przez smutek zgryzionem, rzecze sobie z wewnętrznem zadowolnieniem. Byłem w tém położeniu ale w niém iuż nie iestem. I tym spobem wyciągnie rozkosz dla siebie z boleści któréj iest powiernikiem. Będzie ci zapewne mógł okazać oznaki interessu i powiedzieć kilka słów pocieszenia, lecz nie rozumiéj aby twoie cierpienia zostawiły iakie w duszy iego uczucie.

We wszystkich dobrych uczynkach, widzi postępowanie wyprowadzonego w pole, postępowanie iakiego rozsądny człowiek strzedz się będzie, za które słowami wypłacić się można; w przyiaciołach osoby których towarzystwo przekłada się nad inne, w krewnych ludzi po których się spodziewa spadku, w reszcie zaś, istoty mniéj więcéj do niego podobne, od których przeto nic oczekiwać nie potrzeba. Takim iest samolub, nigdy liczba iemu podobnych dzisiejszéj nie wyrównała.

---

*Potok wyrazów z iéj wypływa ustek.*

Niektórzy dawni autorowie mówią nam iż Sokrates był w wymowie ćwiczony przez kobie-

tę którą ieśli nie mylę nazywano Aspazją. W rzeczy saméj, uważałem zawsze wymowę iako sztukę najbardziéj przystojną płci pięknéj, i rozumiem że uniwersytety nie źleby uczyniły, przypuszczaiąc ią do kateder krasomowstwa.

Powiadaią na pochwałę pewnych ludzi iż mogą mówić przez kilka godzin wciąż o iakiéj niebądź materji, ale wyznać potrzeba na cześć kobiet że są między niemi zdolne do rozprawiania kilka godzin o niczém. Ia sam znam iednę co improwizowała długą dyssertację o spodnicy i użyła wszystkich postaci retorycznych w połaianiu służącéj która iéj zbiła porcelanową filiżankę.

Gdyby pozwolono kobietom stawać przed trybunałami przekonany iestem że podniosłyby wymowę sądową do najwyższego stopnia. Dla przeświadczenia, dosyć znaleśdź się przy zabieraniu głosu naszych Podstolin straganowych na rynkach Nowego i Starego miasta.

Kilka mamy gatunków retoryczek. Pierwsze są, które się zajmuią pobudzaniem naszych namiętności i uprawiaią część krasomostwa, w iakiéj żona Sokratesa więcéj może uczyniła postępów niż sama mistrzyni tego filozofa.

Drugie są które się przykładaią do swarów i które zowią pospolicie kmoszkami. Te maią wyobraźnię i wymowę potężną. Iaka obfitość pomysłów iaki napływ energicznych wyrażeń kiedy potrzeba rozprzestrzenić najmniejszy usterk prowadzenia się drugich: z iakim kunsztem umieią modyfikować okoliczności i urozmaicać frazesa dla opowiedzenia ci dziesięć razy tego samego wydarzenia.

Znam starą Cześnikowę która uczyniła z niedobranego małżeństwa text rozmowy całego miesiąca. Ganiła młodą mężatkę w iedném miejscu, użalała się nad nią w drugiem, śmiała się z niéj w trzeciem, admirowała ią w czwartem, dąsała się na nią w piątem, i zaledwie nie zaieździła pary koni dla uwiadomienia wszystkich znaiomych, o swoich z powodu tego utęsknieniach. Po wyczerpnieniu materji z iednéj strony, uczyniła wizytę nowo-zaślubionym, chwaliła młodą Panię z roztropności iéj wyboru, rozmawiała z nią o mniéj rozsądnych przytykach iakie niektórzy niesłusznie nabechtani o ich pobraniu czynili, a skończyła polecaiąc się iéj przyiaźni. Przygana albo przychwała tego rodzaiu kobiét powinna bydź tylko uważaną iako zasiłek do utrzymania rozmowy.

Trzeci rodzaj kobiet ćwiczonych w sztuce oratorskiéj obejmuie te wszystkie które zwać można *szczebiotkami* Pani Fincufacka doskonała iest w tym rodzaiu rozmowy; opisuie wybornie cały ceremonjał chrzcinów, rozumuie głęboko nad czepkami, wie co się dzieie u sąsiadek aż do potraw które codzień na stół się daią, przez całe poobiedzie prawi towarzystwu o trefnościach swoiego synka ledwo zaczynaiącego przebąkać i t. p.

Kokietki mogą bydź mieszczone w klassie czwartéj naszych Retoryczek; kobieta z téj klassy dla rozpostarcia granic kołowrotnych ięzyka, kocha przedmiot, nienawidzi go po minucie; rozmawia z pieskiem albo papugą, troszczy się lub niedomaga całe życie i nie może nigdzie znaleśdź wypoczynku, udaie kłótnie ze wszyskimi męzczyznami sobie znaiomymi, udaie dla

nich obowiązki wdzięczności, wzdycha bez smutku a śmieie się bez najmniejszéj ochoty wesołości. Kokietka posiada doskonale tę część wymowy którę zowiemy akcją; zdaie się istotnie że nie mówi iakaby miała okoliczność do nowéj postawy, do urozmaicenia składu swego oblicza, do strzelenia okiem itd.

Co do charakterów politycznych, nowiniarskich, krōtofilnych, baśniących i innych tego gatunku, takowe spotykaią się zarówno między kobietami a mężczyznami i dla tego pokrywam ie milczeniem.

Często sobie zadawałem mękę śledząc przyczynę dla któréj kobiety tak bardzo przewyższaią mężczyzny w świegotaniu. Wyobrażałem sobie niekiedy że nie maią iak oni władzy powściągania języka i karcenia umysłu, że przymuszone są puszczać w obieg wszystko co na myśl im przychodzi. Uczyniwszy to założenie, dalibyśmy stronnikom Kartezjusza bardzo silny dowód za ich nauką że dusza myśli ciągle, ale gdy wielu iest rozumieiących że wszystkie kobiety nie są nieprzyiaciołkami udawania i że posiadaią nieźle tę sztukę, byłem zmuszony porzucić moią myśl i nic niezaniedbywałem do znalezienia lepszéj. W tym widoku zamówiłem iednego z moich przyiaciół, doskonałego Anatomika do rozczłonkowania iak tylko znajdzie porę niewieściego języka i śledzenia, czyliby nie miał pewnych soków daiących mu większą sprężystość i ową zadziwiaiącą wartkość: czyliby nie był złożony z włókien delikatniejszych i gibszych iak męzki czyliby nie miał muszkułów oddzielnych czyniących go sposobnym do trzepiotań i ruchów dobrowolnych, albo nareszcie czyliby nie było

ciągłego napływu humorów zwierzęcych przechodzących z głowy i serca do tego narzędzia szczebiotania przez kanały tak subtelne iżby ich dotąd nie odkryto.

Pewien autor czyniąc uwagę że kobiety o fraszkach tylko mówiące rozprawiaią zwykle daleko z większą łatwością, powiada iż ięzyk iest natury końskiéj: tem prędzéj ciągnie im mniéj obarczony. Którykolwiek z tych domysłów iako podobniejszy do prawdy przypuszczaiąc znajduię bardzo szczérą myśl tego Jegomości co po kilkogodzinnéj rozmowie z iedną z naszych retoryczek rzekł iéj: rozumiem Pani że ięzyk iej musi bydź bardzo rad gdy Pani śpisz bo kiedy czuwasz nie ma on i chwili odpoczynku. Cóżkolwiek bądź, wyznaię że bardzo iestem czuły na melodję tego instrumenciku i nie iest moim zamiarem zupełnie go zrażać. Iedynym celem iakimem sobie założył w téj rozprawce, było ażeby wygnać kika tonów nieprzyiemnych i fałszywych ze złości z obmowy i kokieterji pochodzących; słowem, chciałbym aby ten pięknych ustek mieszkaniec, nucił tylko na strój prawdy, rozwagi i szczerości.

---

## RÓŻA i MOTYL

### z Baiek Władysława Miniewskiego.

W pewnym ogrodzie,
O słońca wschodzie,
Motyl przed różą
Młodą i hożą

Oświadczał że nią samą zaięty iedynie,
Z miłości ledwie nie ginie.
Róża spłonęła,
Później westhnęła,
Wreszcie, po niedługiéj dobie;
Oboie razem
Wspólnym wyrazem,
Miłość i wierność przysięgli sobie.
Po spędzeniu kilku chwilek,
Po przyrzeczeniach żyć wzaiem dla siebie,
Pełen radości Motylek
Opuszcza różę w ważnéj niby to potrzebie,
Wrócić natychmiast przyrzeka obłudnie;
I powraca: aż w południe;
Jakto! Róża zawoła, te mocne zapały,
Któreś przysiągł że wiecznie będą dla mnie trwały,
Miałyżby iuż ostygnąć? ten ogień tak szczery
Dopiero co w zarodzie, czyli iuż zaginął?
Wiek cały upłynął,
(Było to właśnie godzin trzy lub cztery)
A ty, zupełnie zapmniałeś o mnie!
Takiżeś to mi przyrzekał statek?
Widziałem ciebie, iak wiarołomnie
Przelatywałeś z kwiatka na kwiatek
I miłością mnie winną ku innym pałałeś.
Widziałem iak całowałeś
Ostróżkę między kwiaty ledwie godną wzmianki:
Przyciągnął cię i mdlisty zapach Maieranki,
I z długo szyią
Bladą Liliią

Z piwoniią czerwoną iakby burak iaki;
Pieściłeś się na przemian, a co pomsty wzywa,
Nawet parząca pokrzywa
Odbierała od ciebie miłości oznaki:
Zdrajco, tak to przysięgi dotrzymuiesz twoiéj?
Właśnie też tobie przystoi
Kokietko (Motyl tak nazwał Różę!)
Wyrzucać mi żem niestały;
Sądziszli może
Iż nie widziałam iakeś zefira zapały
Przyjmowała z rozkoszą? iak ón z listki twemi
Igraiąc, naginaiąc ku któréj chciał stronie
Całował ie, okrywał pieszczoty swoiemi
I rozsiewał wpowietrzu wyssane z niéj wonie?
Możebym ieszcze darował
Gdyby cię tylko zefir zajmował;
Lecz nie, wstydź się, iuż to grzechem;
Dostrzegłem, iak bez płonienia
Z wdzięcznym przyięłaś uśmiechem
Umizgi Bąka, późniéj Szerszenia,
Po Szerszeniu Chrzabąszcza, każdy po kolei
W słodkiéj opuszczał ciebie nadziei,
Przymilasz się do wszystkich, i aż do komara,
Każdy dobry, kto ci bądź podobać się stara;
Miłości więc iest dziełem, niech iéj będzie chwała;
Aby stałych kochanków kokietka nie miała.

## KRONIKA WYPADKÓW

*od dnia 24 Czerwca do 21 Lipca włącznie.*

*Rossja.* Towarzystwo rolnicze Półkownika Szeleków w Petersburgu pod przewodnictwem Admirała Mordwinowa na lat 35 trwania zamierzone.

Niedaleko wałów Riazania odkryto podziemny kurytarz murowany z cegły, iest to zabytek dawnych na Riazaniu xiążąt.

Między Archangelem a Petersburgiem przyprowadzona została kommunikacja za pomocą kanału Kiryłowskiego maiącego 60. wiorst długości, trzynaście śluz, cztery tamy, cztery mosty zwodzone, ukończony został w przeciągu lat trzech pod kierunkiem maiora Fanhoff.

Kampanja Rossyjska rozpoczęta $\frac{25 \text{ Kwietnia}}{7 \text{ Maia}}$ Do dnia $\frac{19 \text{ Czerwca}}{1 \text{ Lipca}}$ zaięliśmy iuż Xięstwo Mołdawji i Wołoszczyzny, przeszliśmy Dunaj pod ogniem Tureckim przy Issakczy, posunęliśmy się na prawym iego brzegu aż do okopów Traiana, wzięliśmy twierdze Brajłowa (przez JCM. W. X. MICHAŁA) Matczyna gdzie 87. armat, Kustendji (przez Gen: Rüdiger) Hirsowy (przez Gen: X. Madatów) Anapy (przez Admirała Greigh) nadto zniszczyliśmy flotyllę turecką.

Zaięcie miast Mangali i Kuzgun.

Nowy Poseł angielski przy dworze Rossyjskim Lord Heitersbury wyiechał do Petersburga.

*Ameryka.* Pani Simpson w Ameryce północnéj wyzwala taiemnie męża swego z więzienia zostaiąc się w niém sama. Sąd uwolnił ią od kary. — Upadek banku Franklina w Nowym Jorku. — W Herford w Ameryce Północnéj zrobiono mikroskop który każdą rzecz powiększa

cztery miliony razy żądło pszczoły, patrząc przezeń ma 14. stop długości.

Cesarz Brezyljiski bankierowi N. Rotschild nadał tytuł Kawalera i darował mu posiadłość ziemską, tudzież krzyż brylantowy. Cesarz Don Pedro doznaie trzeciego odmówienia ślubów małżeńskich w Sardynji, Bawarii i W. X. Badeńskiem.

Najznaczniejsze kopalnie w Mexyku przypadkiem odkryte zostały. — Kopalnie w żyle *la Luz* należały do Poganiacza Mułów który zostawił 4000,000 doll: na dobroczynne zakłady. Kopalnię *Morelos* odkryło na wiosnę 1826 dwóch braci, którym poprzedzaiącego wieczora nie chciano pożyczyć, garści mąki na upieczenie placka. We 2. Miesiące wydała ich kopalnia 270,000 doll. Wielka żyła *Vete Madre* odkrytą została przez podróżnego muzykanta, któremu koń uciekł, dla czego nie mógł daléj iechać i musiał całą noc w górach przepędzić. Tam rozniecił ogień z którego nazaiutrz wyciągnął z popiołu wielką bryłę srebra. W tém miejscu odkryto później rudę która częstokroć po 60 grzywien srebra wydawała.

Pan Green w Bostonie puścił się balonem na żywym koniu do balona przywiązanym.

*Anglja.* Towarzystwo trudniące się Tunnelem ustanowiło obligacje pięcioprocentowe, procent zaś dopóki go nie pokryie pobor cła ma bydź zaspokoiony pieniędzmi ściąganemi od zwiedzaiących Tunnel.

Pan O'Connel przemaga Pana Fitzgerald i iest obrany reprezentantem hrabstwa Clare.

W Irlandji zawiązało się przytém, bractwo zgromadzenia oswobodzicieli.

Zgon Filozofa Dugald-Stevard w Edymburgu.

*Austrja.* Wyszło we Lwowie dzieło o kuciu koni bez przymusu, przez Konstantego Ballasa który w nagrodę téj rozprawy został posunięty na stopień rotmistrza Austryackiego i otrzymał dożywotnią pensję.

Urządzenie w Gallicji i Lodomerji wydane, tyczące się potraw postnych.

*Chiny.* Odebrano w Petersburgu w Lipcu listy z Chin pisane w Styczniu, donoszące że buntownicy zostali pokonani. — Cesarz Chiński wydał wyrok niezdolności sprawowania urzędów na młodszego brata swego. — Ulano w Pekinie 7. dzwonów każdy po 120000 funtów, gdy największy dzwon w Anglji waży zaledwie 17000.

*Francja.* Trzech Posłów Portugalskich P. Barbosa, Sekretarz iego Pan Menezes i nowomianowany Pan Da Ponte. — XX. Jezuici nie maią wedle postanowienia królewskiego uczyć we Francji — Ograniczenie liczby uczniów po seminarjach duchownych. — Pan Labbey de Pompières oskarża byłe ministerjum a mianowicie Pana de Villelle o zdr dę kraiu. — Zgon Hrabiego Lauriston Para Francji. — Zgon Poety Hiszpańskiego Don Leondro Maratten w Paryżu. — Zgon Generała Miollis. — Nagrody za najlepsze wyroby we Francji wynosiły roku 1820 niespełna milion franków roku zaś 1827 10. milionów górą. — Winnice we Francji wydaią rocznie samem winem wartość 540 milionów franków. — Wynalazek Pana Laforre w Agen przez który, dzieci nieznaiące i iednej litery w dziesięć dni czytały płynnie. — Uproszczenie zamków przy strzelbach myśliwskich przez Pana Pottet Delcusse, iedna sprężyna zastępuie zamek i antabę cynglową. — Erjometr (wełnomierz) wynalazku Dollonda. — No-

wa farba czarna *Boblach* z Indji do Francji przywieziona. — Okręt Amerykański przywiózł do Havru 76 wężów grzechotników. — W Dunkierce żyie panna codzień paląca funt tytoniu.

W teatrze Nouveau Tivoli w Paryżu, 45 letni Andaluzyjczyk Martinez pokazuie próby *niespalności*; śpiewał w cieple 50ciu stopni Reaumura przy piekącem się obok niego kurczęciu przez minut 14. Zjadł kurczę i wypił butelkę wina w cieple stopni 110 i siedział przeż 5. minut w duszącym fetorze stopniałych i spalonych świéc łoiowych.

*Grecja.* Podział Grecji na 7. Departamentów — Hrabia Capo d'Istrjas otrzymuie dyplom obywatelstwa wyspy Ipsara. — Lord Cochrane przedsięwziął był wyprawę do Grecji za kontraktem 16. Sierpnia 1825 Roku w Londynie zawartym przez który Grecy mu mieli dostarczyć 6. okrętów parowych i 150000 funt: szt:

*Hiszpanja.* W Hiszpanji pod Bellyn trwała 6cio godzinna burza w czasie któréj spadały kamienie. — Gdy Król Hiszpański bawił w Pampelunie mieszkanie iego ubrano w tak kosztowne meble że za ich naięcie zapłacono 25 procent ich wartości.

*Indje.* W Indjach wydoskonalono Telegrafy do tego stopnia że wiadomości o mil 86 odbierano w ciągu 8. minut.

*Niemcy.* W Heidelbergu wyszedł opis geognostyczny Polski pod tytułem: o formacji skał przechodowych w Polszcze z poprzedzaiącem rzutem na wszystkie formacje skał Polski i wyliczeniem kraiowych minerałów przez P. Bloede Inspektora Górnictwa w Miedzianéj Górze. — Kawiarnia Polska otwarta w Karlsbadzie. — Grad w Hanowerskiem którego krople ważyły 8. łutów. —

Hoffmann mechanik w Lipsku wynalazł prassę drukarską walcową iest cała z żelaza waży 18. centnarów, przyciska siłą dwóchset. — Baron Zygmunt Praun daie w Moguncji koncerta; w drugim roku życia umiał czytać i pisać: w piątym roku był w drugiej klassie gymnazjalnéj w Tyrnawie, w trzynastym roku skończył nauki prawa i otrzymał 18 dyplomów honorowych z Włoch, Austrji, Francji, Niderlandów; Cesarz Austryacki ozdobił go orderem zasługi, Xiężna Parmy orderem Konstantego, Papież orderem złotéj ostrogi, Swiętego Jana Leterańskiego i mianował go hrabią. W trzecim roku życia grał dobrze na skrzypcach i wydoskonalił się późniéj w muzyce pod przewodnictwem Paganiniego.

*Niderlandy.* Obrzęd zaślubin Xiężniczki Niderlandzkiéj Marjanny z Gustawem synem byłego Króla Szwedzkiego. — W Rotterdamie uboga wdowa maiąca lat 75 zaślubiła młodzieńca dwudziestoletniego który miał dochodu 10,000 talarów.

*Polska.* Installacja Konsystorza Ewanielickiego. — Kompas Polski wynalazku Wojciecha Jastrzębowskiego. — JPan Smirnów uzyskuie dziesięcioletni patent swobody na machinę parową obrotną swego wynalazku. — Zgon Ignacego Hrabi Stadnickiego iednego z deputacji w roku 1812 do Napoleona wysłanéj. — PP. Wetzlich Serb w Kielcach i starozakonny Leopold Blau w Wiedniu przy Franciszku Hrabi Potockim zostaiący, wiele zdatności do rytownictwa okazuią.

*Portugalja* Początkiem rewolucji w Oporto była żona Półkownika piechoty, która dowiedziawszy się że mąż iéj ma bydź aresztowany tyle w koszarach sprawiła że cały pułk oświad-

czył że będzie bronił swego dowódcę który z ukrycia przybywszy oświadczył się za Don Pedrem.

Kommunikacja między Lisboną a Oporto przerwana, za karę buntownikom — Kortezy lamegański ogłosiły Infanta Don Miguela Królem Portugalji i Algarwji 25. Czerwca w pałacu Aiuda.

*Szwajcarja*. W wiosce przy Bazylei żyie para małżeńska zwracaiąca uwagę sąsiadów. Żona tak mało iada iż całe iéj dzienne pożywienie ledwo się składa z kilku łótów. Gdy mąż przeciwnie zje codzień ile iego 8. parobków. Maią oni czworo dzieci, z nich dziewczęta maią apetyt ieszcze większy niż ojciec a chłopcy ieszcze mniéj iedzą iak matka.

*Turcja*. W Stambule założono szkołę muzyki. — Sułtan zachęca swoich do wytrwałości karaniem śmiercią tych którzy kapitulowali. Osada w Issakczy miała doznać takiego losu. — Wice Król Egipski podróżuie po kraiu w celu agronomicznym. Ibrahim zaś syn iego niszczy zboża na pniu w Peloponezie, sam głodu niedalekim zostaiąc.

*Włochy*. W Rzymie obok kapitolu znaleziono 8. gęsi balsamowanych zdaią się pochodzić z czasu napaści Gallów.

*Wołochy*. Okropna burza w Bukareście niszczy całe prawie miasto przytem choroba zaraźliwa.

W roku 1827 spożyto w Europie 220 mil: funtów kawy, na każdego więc mieszkańca przypada iuż po funcie. — Pieprz ma bydź bardzo skuteczny na febrę przerywaną; Gentiana Amarella goryczka łączkowa na wodowstręt.

## NOWE DZIEŁA.

Opisu starożytnéj Polski przez Święckiego wydanie wtóre Tom 2. u Piiarów zł. 18. — Tom 2. Rocznika Towarzystwa Przyiaciół Nauk zł. 6. Początkowe prawodawstwo Polskie cywilne i kryminalne do czasów Jagiellońskich przez J. Lelewela. — Przekłady i ulotne wiersze J. N. Kamińskiego. — Panna Intrygalska czyli chytrość uniewinniona przez Siemiońskiego. Kraków. — Nowa edycja dzieł poetycznych Trembeckiego u Pfaffa zł 10. — Biblioteka narodowa F. S. Dmochowskiego zaczyna się od dzieł Kniaźnina. — Wypisy angielskie ze słownikiem przez K. L. Szyrmę u Gałęzowskiego zł. 10.

Słownik Rossyjsko Polski Antoniego Jakubowicza.

Prenumerata na 3ci tom dzieła O urządzeniu gospodarstwa wedle zasad rozumowanego rolnictwa przez N. Kurowskiego.

Prenumerata na dalszy ciag rozpraw o słowianach w roku 1816 i 1818 ogłaszanych.

Zapowiedzenie tłómaczenia romansu Epikurejczyk napisanego przez Tomasza Moore.

---

Znaczenie przeszłéj Zagadki *Łysina.*

---

*Objaśnienie Ryciny Nro 27. Kapelusz ryżowy w kwiaty leśne. Suknia muślinowa haftowana.*

---

*w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loteryi:*

NUMER 22. KWARTAŁ II.



# MOTYL

w PIĄTEK dnia 1. Sierpnia 1828. roku.

## WIERSZ
## na śmierć Karpińskiego.

Zgasłeś więc stary Bardzie, pełen lat i chwały,
I ta lutnia którą ci dawne wieszcze dały
Iuż niestety wraz z tobą ucichła wieczyście!
Leży ieszcze w laurowe przystroiona liście.
Lecz iak wyschłego źrzodła, umarłe iuż łoże
Żalem nawet po tobie przemówić nie może.
Karpiński któż ią teraz z rąk twych odziedziczy,
Któż przejmie twoię czułość, kto zrówna słodyczy?
Każdy dźwięk twój po całym narodzie zasłynął
Iak tkliwy żal dzieciny w wszystkie serca płynął.

Powtarzały go nasze lasy, pola, wioski,
Koił się ciężki smutek, uciszały troski,
Biegła miłość wieśniacza z pod swéj niskiéj strzechy
Usłyszyć swoie trwogi, żale i pociechy,
Rolnik nawet na wszystkie niedole skazany,
Patrząc na zaniedbane oyców swoich łany,
Zniszczony krwawą wojną i wszystko straciwszy,
Zanucił twoię piosnkę i orał szczęśliwszy,
Tak z naszym Kazimierzem chwałę podzieliłeś
On był Krolem wieśniaków, ty ich wieszczem byłeś.
Nie miała twoia ziemia wdzięku obcych kraiów;
Tych powabnych miłości i poecie gaiów,
Nieprzybrały iéj losy w te świetne obrazy
Te grzmiące wodospady te olbrzymie głazy,
Te twory niepamiętnych przyrodzenia zdarzeń,
Co się zdają należeć do krajny marzeń;
Niezatruł przecież duszy twoiéj niesmak podły,
Ni Cie wdzięki ziem obcych od twoiéj odwiodły,
Tyś nigdy świętych serca czuć nieprzytłumiał
Tyś i niepiękną Polskę tkliwie kochać umiał:
Dość miała dla twéj duszy wdzięku i ozdoby,
Że się na niéj wznosiły stare ojców groby,
Że świetna rodu twego okryła ją chwała
I że mowa Zygmuntów, po iéj polach brzmiała.
Ztąd to niskie iéj kmiotków opiewaiąc chaty
Znalazłeś na iéj niwach nieśmiertelne kwiaty,

Nie potrzeba ci było do Polskiego rymu
Brać obcych nam obrazów od Aten i Rzymu,
Dość ci farb dostarczały nasze łąki pola,
Nasz pasterz, nasze niwy i nasza niedola,
Ileż wieszczów w ten zawód z tobą biegło razem,
Ten świetnym złotych wieków łudził nas obrazem,
Ci z pieszczeńszych wyrazów gładszy rym toczyli,
Ten śpiewał iak Teokryt, tamten iak Wirgili.
Tyś sam wieniec nagrody zyskał przed wszystkiemi,
Bo i w pieniu twém byłeś wierny twoiéj ziemi.
I iakże ci nie miało lutni podać w dłonie
To tak miłe twym przodkom rodzinne ustronie,
Ten dąb co Cię w dzieciństwie swoim cieniem darzył,
Pod którym może ojciec o twém szczęściu marzył.
Ta młodą się nadzieją zieleniąca niwa,
Te pod błyskiem twych sierpów ścielące się żniwa,
Te nakoniec wieśniaki na twój głos tak tkliwe,
Ieszcze iak Piast orzące i iak Piast poczciwe.
Ten Bóg wreszcie co od nich zbrodnie Miast odsuwał,
Który to wszystko stworzył i nad wszystkim czuwał.
Ale niedość ci było sławnego imienia,
Całem życiem stwierdzałeś szczerość twego pienia;
Kiedy ów tłóm poetów, co się w miastach chronił
Nęcił nas do téj wioski od któréj sam stronił,
Tyś każdy los podzielał z wieśniaki twoiemi
Razem żył, razem cierpiał, razem płakał z niemi;

*

Tyś ich w trudach pokrzepiał, ty boleść łagodził,
I wskazuiąc w niebiosy z życiem ich pogodził.
Spoczywaj zacny Bardzie w twoim cichym grobie
Wśród tych kmiotków, tak znanych i tak miłych tobie,
Przy starych twoich sługach mogile sieroty,
Zgodzą się wasze prochy, iak zgadzały cnoty,
A ty Polsko! coś iego okryła się chwałą,
Złóż mu na tym grobowcu lutnie oniemiałą
Może kiedyś, gdy wietrzyk swym chłodnym powiewem;
Stojącym nad mogiłą zaszeleści drzewem,
Spadkiem liści iesiennych, przebudzona mile
Zapomnianym iuż brzękiem ozwie się na chwile.
A gdy ią dojdzie kiedyś odgłos naszéj chwały,
Z popiołow nawet swoich wyda dźwięk wspaniały.

*F. Morawski.*



## ŻYCIE PASIBRZUCHA. (*)

Życie krótkie, i cała filozofja stoi na dobréj znaiomości kunsztu zażycia go. Wszystko miia, ciała nasze psuią się i ulegaią zniszczeniu. Bogactwa przejdą na następców naszych, słowem nic do nas właściwie mówiąc nie należy prócz tego cośmy wypili i zjedli.

Przeięty temi prawdami wziąłem ie za przewodniczki moiego prowadzenia się i do tyla zostałem skrupulatny pod tym względem, że nigdy nie tracę i minuty. Zycie tak czynne iak moie będąc w tych czasach fenomenem, sądzę pożytecznem opisać tu szczegóły tysiąca i ieden zatrudnień moią składaiących dobę.

Maiątek mój iest mierny i szczupły ale wystarcza na moie potrzeby, mam 20,000 rocznéj intraty: nie żeniłem się bo małżeństwo przyprawia o wielką stratę czasu; nie dobiiałem się o urzęda publiczne bo te zazwyczaj zbyt są próżniackie, nie zatrudniam się handlem który iest sztuką oszukaństwa, i nienawidzę rzemiosł mechanicznych bo te zajmuiąc tylko ręce, umysłu nie ćwiczą, a przeto cel natury w połowie iest dopełniony. Nie uprawiam litteratury chyba iako amator, gdyż to zaięcie czasu rzadko iest pożyteczne, nie iestem członkiem żadnego filantropicznego towarzystwa bo tam zbyt wiele słów pięknych a zbyt mało rzeczy, rzadkie nawet czynię iałmużny bo cnota i wy-

---

(*) *Wyiątek z Nowego Almanaku Pasibrzuchów maiącego się ukazać na świat.*

stępek pod łachmanami bardzo do siebie podobne i w dobréj moralności, tych tylko wspierać potrzeba którzy na to zasługuią. Obcy polityce, litteraturze, sztukom przemysłowym i wyzwolonym, nielubiący ani gry, ani widowisk, ani kobiet, czemże iestem, zapytaią? — Odbywam najszczytniejsze funkcje iakie tylko wyobrazić można, oddaię się sztuce która wyżywia ludzki rodzaj, sztuce pokarmowéj, a wszystkie iéj doświadczenia wykonywam bezinteressownie na sobie samym, słowem iestem *Pasibrzuchem.*

Wszystkie dni moie są do siebie podobne kto zna ieden, zna moie życie. Powiem naprzód żem obrał pomieszkanie na Krakowskiem Przedmieściu w równéj od Rynku Starego Miasta i od Żelaznéj bramy odległości. Lubo pierwsze piętra miane są pospolicie za najwygodniejsze, naiąłem iednakże czwarte ponieważ z pewnéj wyniosłości goruie nad wszystkiemi okolicami i stamtąd za pomocą doskonałéj perspektywy przytomny iestem wszystkim przywozom do stolicy. Z iednéj strony widzę na moście wszystkie płody któremi się codziennie stroią rynki Starego i Nowego miasta, z drugiéj postrzegam dostawy smacznych prowjantów które kieruią ku targowi za Żelazną bramą. Mogę powiedzieć iż iestem, bezpłatnie wszakże, nadzorcą generalnym wszystkich produktów w Warszawie, bo nie przyieżdża kurczę ani marchewka, coby przez mój poprzedniczy nie przeszła examin.

Mieszkania są bardzo drogie w Warszawie; niechcąc ujmować dla czczéj wystawy moim strawnym potrzebom, upatrzyłem appartament bez zbytku ale prosty i wygodny. Pokój sypialny iest bardzo szczupły: nie masz bawialni, rzecz

to niepotrzebna; lecz kuchnia ma dziesięć łokci kwadratowych, a sala iadalna piętnaście. Tam to, przyjmuię wizyty i piszę korrespondencję, bo także mam korrespondencję. Sala iadalna stoi mi za wszystko: iest razem bawialnią, kancellarją, gabinetem i biblioteką. Po sali iadalnéj i kuchni najgłówniejszą częścią iest piwnica, po téj zaś śpiżarnia która skromnie ma półosma łokcia w kwadrat.

Wstaię o godzinie 6téj rano latem, o 7méj zimą i po obeyrzeniu przez kwadrans moią perspektywą otaczaiących mię okolic, usiadam do stołu i tylko dla uniknienia żołądkowi czczości mogącéj go osłabić, każę sobie podadź i prędko pożywam cokolwiek bądź, kotlety z truflami, zraziki zawiiane, przepiórki, kuropatwy, iarząbki itd. wedle pory roku mixturuiąc ie zazwyczaj kilką lampeczkami wina, owocami, ciastami, i konserwami co mię czyni sposobnym do czekania na śniadanie — Nie trwa to nigdy i półtory godziny.

Spojrzawszy w zwierciadło i słów kilka rzekłszy poczciwéj kucharce która istotnie kuchty dopełnia tylko obowiązków, bo w moiéj własnéj kuchni ia tylko ieden panem: gdy iuż dziewiąta uderza godzina, wybieram się na przechadzkę dla użycia świeżego powietrza i nabrania appetytu.

Wyruszam zawsze w drogę bez zamierzonego celu, iednakże wedle prawa że wszystko w naturze swoiego szuka środka, zawsze się staie, że nogi moie wiodą mię przypadkiem bądź na Denassowskie, bądź na rynki Starego i Nowego miasta. Niekiedy dzieie się instynktem że zatrzymuię się mimowolnie przed zakładem

gastronomicznym. Czasem też krążąc powoli po obszernych przestrzeniach mięsnych iatek, przyiemne gwary przedaiących i konsumentów w rajskie wprawuią mię zadumanie. Lubi oko ginąć w tym nawale pulard i drobiu świeżo skubanego, lubi oglądać te zaiące, kuropatwy, słomki, bekasy które w nieładzie iakby na boiowisku rozrzucone, maią w krótce pod tysiącem postaci na bogatych figurować półmiskach. Daléj kosze żyiącego ieszcze drobiu, gruchaiący gołąb, gołgoczący indyk, piskliwe kurczę, ten obraz pełen życia, czyliż nie wystawia przyiemnych i wesołych myśli?

Bądź też gdy iestem na targu rybnym, lubi oko przebiegać stosy pstrągów, płotek i łososiów, cebry w których pływaią karpie i szczupaki. Gdy wśród tylu gastronomicznych bogactw widzę iaką sztukę uwagi godną, natychmiast wynaleziony klejnot idzie na stronę. — Wszyscy mię znaią, rzucam pieniądze bez targu i natychmiast wybrany produkt bierze kierunek Krakowskiego Przedmieścia, i staie się przedmiotem ustawnych moich studjów i postrzeżeń.

Uważałeś kiedy na Bielańskiéj ulicy amatora co zatrzymuiąc się naprzeciw *Massona* z lornetką w iednéj ręce a kiiem o kuropatwiéj główce w drugiéj, przebiega metodycznie wszystkie ułożone tam wyrobki, zdaie się mocą przenikliwego spojrzenia podnosić przykrywki pasztetów i połmisków, oddychać wonią więdlin i połci; ten amator, *to ia.* —

Nie widziałeś czasem człowieka niepośledniéj tuszy obiaduiacego długo u *Alexandra*, utyskuiącego na zimną potrawę, odrzucaiącego

ze gniewem nie podług proporcji zaprawną sałatę przywołuiącego co chwila gospodarza i daiącego mu znawcze wymówki a porady. *I to ia.*—

Ale co to za Jegomość fukaiący w kuchni sławnego restauratora, chwytaiący hardzie za rądelek, rzucaiący okiem pogardy na całą czeladź kuchenną i zdaiący sie powiadać, gdzie wam żakom przyszło do mnie? *ieszcze ia.*

Wreszcie gdy człowiek porządnie ubrany kroczy po targu ze sterczącą z kieszeni pulardą, z melonem pod pachą, z flaszką ratafji w ręce i za nim dwóch drabów z pełnemi koszami żywności. *Pewno nie kto inny tylko ia.*

Jedenasta uderza i przez żołądek ostrzeżony wracam do mieszkania; kucharka moia nie traciła czasu: wprowadza mię do świątyni kuchennéj i przedstawia do skosztowania wszystkie preparata. W krótcem się zawinął, potrawy niedoprawione natychmiast się ostatecznie zaprawiaią i wszystkiemu mistrzowski nadaie się smaczek.

Jednakże obrus czysto iest zasłany. Czasem sąsiad mię czeka, naięczęściéj śniadam ieden. Zaczynam zwykle od krążka kiełbasy Piaseczeńskiéj, daléj idzie potrawka, późniéj barania pieczeń, daléj zraz szynki westfalskiéj, ułamek pasztetu a po winie de Grave za potoczny służącego napój następuie butelka Laffittu albo Chambertinu. Różne do pory stosowne iarzyny dopełniaią to iedzenie, owoce i kawa pieczętuią.

Oto iuż iednak druga godzina, czas zasiąśdź do korrespondencji. Słowo to nie zadziwi tych którzy wiedzą że człowiek żyiący iak należy, powinien utrzymywać stosunki i związki ze wszystkiemi zawodami iego powołania. Nie masz w Polsce browaru nieco sławniejsze-

go, z którymbym nie prowadził rachunków: a nawet i za granicą rozciągam moie związki. Ze Strazburgiem Szampanią, Westfalją korresponduię dla pasztetów, wina i szynek, z Kiiowem, Petersburgiem i Astrachanem dla konfitur sterletów, kawioru, itd.

Po ukończeniu korrespodencji udaię się do piwnicy, tam przy pomocy wice-kredencerza bo sam iestem głównym, nakleiam nazwiska na iedne butelki, korkuię drugie, kosztuię trzecie, nalewam czwarte i ta ostatnia operacja często się powtarza.

Wróciwszy do sali iadalnéj przechodzę do kuchni. Wszystko w dobrym stanie: w piecu goreie, kucharcha i pomocniczka pracuię gorliwie, daię na wszystko mistrzowską baczność, rozrządzam, przepisuię i zaczynam przed obiadem drugą przechadzkę.

Iest to godzina w któréj piękny świat wysypuie się na spacery i przechadzki. Iedni na Bielany, drudzy na Powązki itd. Zgrabny kabrjolet wiezie młodego fanfarona. Przeięty głęboką pogardą gminnych zwyczaiów, najczęściéj kieruię przechadzkę do kuchen najsławniejszych Lukullusów a że mam wszędzie porozumienia gastronomiczne, wywiaduię się u Hotelistów o modach w gastronomji, wstępuię do moich zwyczajnych liwerantów; czasem zachodzę do rzeźnicy dla obstalunku najlepszych mięsa kawałków i powracam na obiad o trzech kwadransach na szóstą.

Nowa rewja w kuchni. Czy sam czy w towarzystwie, siadam do stołu: kiedy nie ma nikogo gotuie się zwyczajnie tylko iedna supa,

sztuka mięsa i ryba, trzy potrawki, tyleż iarzyn, cztery melszpejzy, pieczyste, parę ciast, dwa gatunki serów, sześć owoców, i tyleż z trunków. — Jeść na ciepło, iest to zasada hygjeny i gastronomji. Obnoszą półmiski kolejno i w ogólności mam się za głodnego skoro nie ma na obiedzie półmiska wołowiny, ryby, zwierzyny, drobiu, a nadewszystko truflowéj zaprawy. Te rozmaite rodzaie tak są w obiedzie potrzebne iak trzy iedności w tragedji. — To iest *minimum* obiadu poiedynczego.

*Gdy człek zacny pożywa, nikt mu włazić nie ma.*

Drzwi moie tak są w czasie obiadu zawarte iż sam Krol by się nie dopukał. Obiad nie trwa nad trzy albo cztery godzin, kiedy iestem sam; sześć kiedy przyjmuię. —

Zapomniałem powiedzieć że dla umartwienia iadam niekiedy u Restauratorów zwyczajnie na cztery talary. Ale nigdy nie iadam po znaiomych, toby mnię nadto kosztowało.

Powiedziałem pierwiéj i stale twierdzę że życie moie iest bardzo czynne, i nadewszystko niezmiernie pożyteczne moim współobywatelom, a tuszę iż po przeczytaniu mię, nikt o tém nie powątpi. Od przypadku iednakże, donoszę iż niechcąc bezowocnie ziemskich doświadczać przyiemności, zbieram codzień po obiedzie notatki o sztuce używania i mam iuż materjały do małego in folio które niewątpliwie zjedna mi nieśmiertelność. W tém to przekonaniu zapiszę

przy końcu xięgi ten wiersz łacińskiego poety: *exegi monumentum* i t. d.

---

### *Pożegnanie z Symplexem* (*).

Gdybym się żegnał z szumiącym szampanem,
Tak bym się żegnał iak z Wielmożnym Panem,
Grzecznie, pochlebnie, bardzo uniżenie,
Odkrywszy głowę, zakrywszy kieszenie:
Lecz z tobą o ty! niewinny napoiu,
Skromna ochłodo pracuiących w znoiu,
Któż nad cię lepiéj uśmierzał pragnienia?
I któż utraci nie bez rozrzewnienia,
Obfitość gazu i bieluchną piankę,
Którą nie iednę napełniałeś szklankę.
Jako artystka, kiedy na teatrze
Wdziękami swemi wszelkie inne zatrze,
Stare aktorki, dawniéj nie dziś lube,
W czarnych intrygach knuią dla niéj zgubę:
Również i tobie zazdrościli sławy,
Współubiegacze z Łomianek, z Bielawy,
Kaźmirus stary, ów gorączko dawca,
Niemniej iak oni był twéj zguby sprawca:
Aby cię wpędzić pod kamień grobowy,
Potężnie Sędziom zawracali głowy.
Stało się, giniesz niewinna istoto!
I czyliż do nas zawitałaś po to,
Abyś podobna do ognia z Bengalu,
Krótko błysnąwszy nabawiła żalu!

---

(*) *Piwo poiedyncze, nie dubeltowe.*

Znikłaś lecz przyjmij na niezapominkę,
Wstręt od dubelta, a do ciebie ślinkę;
Niedosyć na tem, słuszność chce koniecznie,
By twego bytu ślad pozostał wiecznie,
Więc tak iak Ceres miewa święto żniwa,
My dla symplexu zrobim święto piwa.
W czasie wieczornym o przyiemnym chłodzie,
U piwowara twoiego w ogrodzie,
W niedzielnych szatach z wieńcami na głowie,
Symplexu zbiorą się amatorowie;
Dziewice co nam lały cię w kufelki,
Ozdobią świetnie ten obchód tak wielki,
Skromne iak zwykle i bez loków wielu
W białych sukienkach, z gierlandami z chmielu,
Będą nieść w ręku bukiety z ięczmienia,
Pochwalne będą wyśpiewywać pienia,
Iak byłeś smaczny, iak byłeś wytrawny,
Iak naturalny niczem niezaprawny,
Iak nie plątałeś, nie mąciłeś słowy,
Iak niepotrzebnie nie kręciłeś głowy,
Iak — Iak — Iak: słowem brak iuż nawet myśli,
Bo któż twe wszystkie przymioty okryśli:
A że śmiertelni nie żyią o głodzie,
Czy radość pieści, czy ich smutek bodzie
Że i Eneasz na ojcowskim grobie
Z wielkiego żalu biesiadował sobie,
Więc my pamiątkę obchodząc twą, przytem,
Będziem ieść i pić z dobrym apetytem:
Na byfsztyk wołu zastawim kruchego
Gdyż żal z żołądkiem nie ma nic wspólnego.

Szynki, kapłony, wszelakie pieczenie
Ciasta i sery, na łez osuszenie.
Piwo, gdyż nie ty, niech na stół nie stawa,
Lecz wino i twa przyiaciółka kawa,
Dym z faiek w kłęby obłokom podobne,
Wzniesie do nieba westchnienia żałobne,
Potem wystawim pomnik tak wysoki,
Jak godzień iesteś, iak nasz żal głęboki.
A lubo wielu pomników koleią.
Jedni ie wznoszą, drudzy się z nich śmieią,
Potomność, maiąc twe cnoty na względzie,
Śladu serc naszych naruszać nie będzie,
I aby nasze prawnuki wiedziały
Jak ich naddziady symplex zapiiały,
Położym napis niezatarty z laty,
*Cerevisiae et simplicitati.*

---

## *Na wody sztuczne.*

Sztuki u nas widzę słyną,
W coraz większę wchodzą modę,
Fabrykowano nam wino,
Już fabrykuią i wodę:
Doczekamy się téj chwili,
Gdy bardziéj rozumy przetrzem,
Że ieszcze będziemy żyli
Fabrykowanem powietrzem.

---

# M O D Y.

A czemużbym nóżką iak główką zarówno pociągać nie miała, mówiła żywa i udatna kobiecina rozkładaiąc serjo kawałki tyftyku na meszty przeznaczone. Stopy moie muszą bydź tak eleganckie tak oryginalne że koniecznie ściągną oczy tych pysznych i zarozumiałych Ichmościów, którzy rozumieią że tyle tylko na kobiety uważać powinni, ile one im *awansuią* grzeczności. Otoż ia zaawansuię im tylko nóżkę ubraną w piękny tyftykowy meszcik a chcąc niechcąc przymuszę ich do uważania mnie. Zyskam słówko a wyciągnąwszy męzczyznę na pierwsze słówko, tak łatwo wyciągnąć go na tysiąc! . . .

Okrutnaż to umizgalska myślałem sobie', wracaiąc od niéj Miodową ulicą, kiedy wpada mi w oko radośna kompanja elegantek na czele przykroionych iuż przodków w paradzie za niemi niesionych. . . . . O co tu musiała iednaż kokieterja ożywić całą Warszawę, albo też upały i niepogody rozdrażniły wszystkie odciski do tego stopnia że Meszt stał się nieodbitym.

Do widzenia Rzymskie trzewiki, do widzenia iuż nie wam zbierać laury mesztom należne, iuż nie wam tkliwe oczy zastanawiać. Straciłyście świeżość waszą i nie masz na to lekarstwa chyba dla odzyskania onéj przeiażdzki do Karlsbadu.

---

Założe się że na imie Cecylja mówił pewien Adonis do niemniéj wymuskanego Narcyssa. Pewnie ią znasz — Na honor nie — A więc skądże ci ta wiadomość. Spojrz tylko iasna iak słońce. Suknia muślinowa w rygi muzyczne. Niebieskie *Rondo* na głowie, gazowe *Fantazje*

u dołu. Czyż to wszystko nie dowodzi że się nazywa Cecylją?

*Mody męzkie.* Postrzegać się daią czapeczki ośmiokantowe z lekkich tkanek *à la Codrington.*

*Do wielbicieli mesztów tyftykowych.* JP. Frankiewicz przy ulicy Leszno Nro 717 zamieszkały, wykonywa meszty z safianu *bez podeszwy*, do rannego użycia szczególniéj przydatne, meszty te są własnym iego wynalazkiem.

## ZAGADKA.

Trzy laseczki w iednéj lidze,
Czwarta przy nich z kropką idzie,
Piąta w górze przekreślona,
Szósta w około roztoczona
Tu się wiie wąż misterny,
Przy nim xiężyc niezupełny.

X. Ch.

*Objaśnienie ryciny Nro 28. Suknia krepowa haftowana. Beret z gazy naszywanéj ozdobiony kitkami.*

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet Prenumerata w Stolicy wynosi złp 10. po Woiewództwach złp. 12 — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziorney Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się

w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji:

NUMER 23. KWARTAŁ II.



# MOTYL

w PIĄTEK dnia 8. Sierpnia 1828. roku.

## Traktat o śniadaniu.

Najprzyiemniejszą i najmilszą dzienną sprawą iest śniadanie. Po smacznym i spokojnym odpoczynku, Pasibrzuch obudził się z dziewiczym appetytem i długo rozkoszował w tym stanie w którym dusza pływa między snem a myślą: iego wyobrażenia pełne wdzięku i świeżości zwróciły się naturalnie ku nowym uciechom przy stole mu się obiecuiącym i w zbożnem zebraniu ducha, z okiem światłu zawartem, iuż badał swój żołądek i metodycznie rozbierał lekką żywność poranku.

Kuchnia iak teatr z którym nie iedno ma podobieństwo, ma się stosować do reguł Arystotelesa i dzień pasibrzucha będący niczem innem iak przestronną biesiadą, powinien mieć

także swoią osnowę, swój wątek i swoie rozwiązanie dzielące go na trzy akta; śniadanie, obiad i trawienie.

Śniadanie iak wszelki wykład rzeczy powinno bydź proste i eleganckie, powinno się podobać i zadowalniać, bez uszczerbku iednakże wzrastaiącemu zaięciu przy wielkim akcie obiadu.

W ogólności śniadanie pożywa się w małem towarzystwie, w gronie rodzinném lub kole poufałych przyiaciół. Na obiad wyłącznie czynią się zaprosiny ceremonjalne. Smaczne kucharskie ustępy, iak *np.* bigosy, zraziki, kotlety, naleśniki, lekkoduchy, zawiianki, móżdżki, zwierzyna i owoce; składaią śniadanie lekkie i pożywne.

Lecz każdy mieszkaniec Warszawy nie ma oddzielnego gospodarstwa, poranny zaś apetyt równie iak słońce wschodzi dla wszystkich. Iakoż kawiarnie Lessla i Lursa równie iak restauracje Alexandra i Chovot, temu dobroczynnemu wschodowi winne są natłok niecierpliwych konsumentów, pośpieszaiących z porannym hołdem do przybranych w całopalone ofiary świątyń Komusa.

Jest w naturze umysłów ludzkich gderać na wszystko i znaleźli się sektarze nacieraiący na piękny zwyczaj obiadowania o szóstéj. Późne iedzenie, prawią, uciemięża żołądek a iednoczy dwa posiłki iadła i snu razem. Iako żywo, bluźnią przeciw prawidłu drammatycznego wzrastania interessu, przeciw prawom sławnego za-

łożyciela Utopji (*) który zaleca odbywać trawienie na łożu odpoczynku, bez uwagi na to że główny akt życia w połowie dnia odbyty, rzuca na drugą połowę pewne przesycenie, pewien brak nadziei nad samo łaknienie uciąźliwszy.

Dzisiaj wszakże gdy się powszechniéj po angielsku iada, porządne śniadanie rzeczą iest nieodbitą. Człowiek co się należycie posilił wart dwóch herbatników, ma więcéj żywości i energji, poięcia iego są czystsze, iest obrotniejszy i śmielszy. Są ludzie którzy się nagle w dniu iednym wznieśli albo zbogacili, dla tego iedynie że mieli śmiałość, a tę śmiałość byli iedynie winni śniadaniu.

Są atoli żołądki czy trwożne czy leniwe, które boią się prawdziwego śniadania. Lubo się do nich traktat niniejszy nie pisze, podamy im wszakże sposób uczynienia zgody między ich siłami trawiącemi a przyiemnym pokarmem. Czekulada iest materiałem który pod najmniejszą obiętością podaie razem pożywienie strawne i lekkie. Sztuka przyrządzania iéj łatwa, lecz staranie mieć potrzeba w ścisłym wyborze materiałów; czekulady pospolite są najczęściéj mączne i złożone z mniéj zdrowych ingredjencji. Iedne z najlepszych sporządzaią się u PP. Lursa i Crossetto.

## Traktat o obiedzie.

Obiad iest najważniejszym aktem codziennego drammatu pasibrzustwa. Pod tę słodką

---

(*) *Tomasz Morus napisał proiekt błogiéj Rzeczypospolitéj którą założył na idealnéj wyspie Utopji.*

*

chwilę oczekiwaną z miłą niecierpliwością, wszystkie uczucia pasibrzucha koncentruią się na iego języku i gdy z męzkim głosem, przychodząc do gospodarza, Marszałek lub Kamerdyner obwieszcza, że iuż na stole, oblicze każdego współuczestnika rozwiia się iak róża na ożywne słońca wejrzenie.

Pomykaią się tłumnie do sali iadalnéj, każdy zaiął swe miejsce i w uroczystem milczeniu pochłonął talerz paruiącéj supy. Wałem z ogurków, marchwi, fasoli, rzepy, kapusty i kartofli otoczona, częściéj zaś ieszcze rumianym zaprawna sosem w towarzystwie chrzanu, musztardy lub korniszonów, krucha sztuka mięsa następuie i stanowi nieiako węgielny kamień hierarchji następców i następniczek swoich.

Kiedy pianki, biianki i wydymanki nikną pod białą rączką damską i użyczaią pomocy słabym apetytom, pasibrzuch całą baczność zwraca na kotlety, rybę, ptastwo, zwierzynę w których sztuka kucharska w całéj świetności okazać się może. W ówczas to każdy powinien mieć się na ostrożności. Najmniejsze roztargnienie stałoby się szkodliwém i mógłby półmisek ujśdź nietykalnie, bez skupienia wszystkich sił swoich na farfurę. Każde danie ma bydź w punkt swoiéj właściwéj temperatury zjedzone i barbarzyństwem byłoby z tém się ociągać: i wyiąwszy więc zimne z przyrodzenia preparata, wszystko się na gorąco chwyta, nim pieczeń owa sławna ciast i wetów poprzedniczka swoiego nie uczyni wymarszu.

Pieczenia odbywa zawsze wjazd swój tryumfalny w towarzystwie sałaty, kompotu, mize-

rji, kapusty, śmietany, sosu albo konfitur, a że za nią najczęściéj sączy się Burgundzkie, Bordo i Szampan i że na winie wesołość płynie, stół przeto na końcu drugiego oddziału stawi najbardziéj rozczulaiący widok; w ówczas to żywa odpowiedź, szczera poufałość, prędka znaiomość, zapomnienie uraz w gronie żartów i śmiechów przylatuią. Każdy znalazł swój dowcip po drugim kieliszku Tokaiu.

Ale, ale, co do sałaty ze wszystkich umieiętności, iakich dobre wychowanie wkłada na nas obowiązek, najgłównieyszą iest znaiomość kombinacjów sośnych do codziennego niemal użycia przy obrabianiu sałat, służących. Ten przyiemny talent wystawiaiący we wspaniałém świetle przymioty zręcznego zaprawiacza, łączyć się powinien ze znaiomością gruntowną anatomji źwierzęcéj, nauki arcy-potrzebnéj przy rozkrawaniu indyka, zaiąca lub kapłuna.

Ważność wyliczonych przymiotów rozciąga swój wpływ bardzo przestronnie, czego najiaśniejszym dowodem, że iak dawniéj byli urzędnicy (*) zobowiązani do rozczłonkowywania wszelkich ku pożywieniu sprawianych żyiątek, tak dzisiaj iest udziałem oświeconéj i edukowańszéj klassy, doskonale gruntowna, teoryczna i praktyczna znaiomość anatomji pieczonych nieboszczyków.

Nie wielu Amfitrjonom znaiomy iest podział obiadu polskiego, a iednakże wszyscy iedzą, wszyscy używaią wypadków nauki, któréj teorja niestety! bez litości kaleczoną bywa.

---

(*) *Krajczowie.*

Przedsiębierzemy tedy króciuchny iéj wykład dla oświecenia mniéj świadomych, w gastronomji braci naszych.

Obiad dzieli się na trzy główne części, lub oddziały: wstępu, rozwinięcia i zawiązania: Pierwszy oddział składa się z supy, pasztecików, sztuki mięsa, kotletów i ryby; drugi z iarzyn, potrawek, legumin czyli melszpejzów i pieczeni; trzeci czyli wety z ciasta, kremów, galaret, lodów, owoców, serów i kawy.

Prawdziwy pasibrzuch nie zaniedbuie nigdy dwóch pierwszych oddziałów zakończać kieliszkiem madery, błogosławionym zwyczaiem, który osadza spożyte, robi mieysce dalszym potrawom i otwiera nowy aptetyt.

Trzeci atoli oddział iest tryumfem kucharza: tam to zręczny artysta dobywa wszystkich sprężyn sztuki, tam to więcéj niż iedną przyiemność łakomstwu zachowaną wyporządza.

Iest w istocie trzy rodzaie apetytów: naprzód ten, którego doświadczamy na czczo, zwierzęcym zwany, łatwy do uwiedzenia, podobny do pierwszéj miłości, do wrącéj żądzy niedoświadczonego młodzieńca; appetyt w drugiéy części, co lubo nie tak niecierpliwy, tyleż atoli zachownie żywości, a może się przyrównać do miłości małżeńskiéj; trzeci nareszcie, który wzbudzać potrzeba i który może wiele naraić przyiemności temu co ich zażyć umie, ma on nieiakie z płomieniami rozwiozłości pobratymstwo.

Ale ta głęboka serca ludzkiego i kuchni znaiomość spotyka się rzadko. Artysta pospoli-

ty, posilny w pierwszym oddziale, rozprasza promień sławy swojéy przed półmiskiem karczochów lub Sakramentką.

Jeżeli sztuka kucharska iest przytrudna, sztuka biesiadników nie iest z najłatwiejszych. Iak mało ludzi umie dobry ieść obiad. Jedni rzucaią się na pierwsze danie, jak zgłodniałe wilki, rabuią, plądruią i ustaią przy drugiém. Drudzy obiaduią powolniéj, ale zawsze bez metody i bez prawdziwych przyiemności. Prawie wszyscy nie znaią kunsztu, stopniowania, wrażeń i przygotowywania coraz żywszych. Dla osiągnienia tego celu, kucharz i pasibrzuch powinni bydź w iednéj osobie: potrzeba zaczynać od potraw lekkich i miłych, powiększać i urozmaicać sapory drugiego oddziału, przywołać na pomoc cukier i ambrozją, sypać szczypiące aromata, rozlewać palne śpirytusy miarkuiąc ich dzielność, świeżością soczystego owocu.

Przeznaczeniem wetów iest pocieszać żołądek, którego potrzeby iuż są zaspokoione, sprawieniem najurocznieјszych podniebieniu rozkoszy. Celem ich iest uwodzić biesiadnika nad iego sytością i przekonywać go, że do naczynia pełnego ieszcze coś wmieścić się może. Wety maią też wpływ na tłoczenie aż ku głębi gardziela wyziewów potrawek i pieczeń, które arcy-przyiemne niegdyś, psuią się i niszczeią w swoim do góry podstępie, najmniejszego nie niosąc uroku po przejściu appetytowéj godziny. Gastronomowie mniéj delikatni w wyborze wysłowienia, zwykli powiadać: że wety są przeznaczone do *odszmalcowania* zębów.

Ze wszystkich części obiadu wety zdaią się wyciągać największego starania; na najle-

pszych w ogólności stołach wiele zasadzaią na tém, aby ta ostatnia część dobrze się wydała

Iak mowca chowa zapasem najświetniejsze i najśmielsze kawałki na koniec głosu, tak umieiętny rozrządca powinien iednoczyć wszystko, co tylko natura i sztuka najobfitszeego stawi, aby godnie dzieło swe uwieńczył. Tutaj obfitość iest potrzebna, oszczędność śmiertelna, zbytek nieodbity. Biada niezręcznemu artyście, któryby wetów doszedłszy, rozwiiał ograniczone widoki ciasnego poięcia, którby nie potrafił ustawić perspektywy, pałaców, piramid, obelisków cukrowych, i przyozdobić ie labiryntem ciast, konfitur i przysmaczków, którvby na osierociałym stole rzadkawe iedne za drugiemi goniące wysyłał półmiski, zapełniaiąc między niemi przedziały tackami pozłacanych łyżeczek. albo naparstkowych kieliszków.

Zwracamy przeto największą baczność na ten ostateczny obraz przepysznego drammatu, na to tkliwe rozwiązanie zajmuiącéj sztuki, na ten bryllantowy bukiet wspaniałego faierwerku.

Dla zastąpienia niedostateczności wetów, wykwintność i skrzętność przyswoiły powszechnie prawie sposób, przeciw któremu prawdziwi pasibrzuchowie bezustannie oburzać się powinni. Pokrywaią trzecią część stołu obszernym porcellanowym albo zwierciadlanym serwisem, otoczonym galerją z miedzi posrebrzanéj, i na nim ustawuią z większym lub mniejszym gustem wazony kwiatów, statuy marmurowe itd. Taki budynek zazwyczaj gmaszysty, ma na-

przód niedogodność, iż tamuie perspektywę, a powtóre, że wznosząc wał między iedną stroną iedzących a drugą, przerywa wszelką między niemi kommunikację. Ale najgłówniejszą iego wadą iest, iż zamiast kęsków smacznych i łakotnych, przedstawia tylko bryły marmuru i szkła, którymi się bynaymniéj zgłodniały żołądek nie pociesza, iakkolwiek one sztucznie i foremnie będą uciosane.

Każda rzecz ma swoią porę. Prawdziwy gastronom nie umie wykonywać dwóch rzeczy razem, dzielić uwagę swoią między galerją rzeźb a obiadem, pomiędzy ogrodem sztucznym a urządzeniem potraw, które go żywią i utrzymuią.

Przyswojmy zasady bardziéj gastronomiczne. Niech będą budynki ale z cukru, wazony i kwiaty ale z marcepanu i konfitur, niechaj pomnik najbogatszéj architektury wznosi się pośród stołu, niechaj cukier krystallizowany błyszczy i naśladuie dyamenty, niechaj girlandy również cukrowe będą w postaci róż, laurów i niezabudków; ależ po przypatrzeniu się stołowi, niechaj biesiadnik w rozmaitych onego rozkoszuie cząstkach, niechaj po wychwaleniu téj cudnéj i ozdobnéj architektury, ma także niepoślednią zawsze przyiemność oglądania zwalisk i gruzów, przed chwilą świetnych zabudowań.

Liczba talerzy wetowych iest prawie zawsze przyszczupła. Rozrządca znaiący się na sztuce swoiéj, powinien zawsze rachować dwie farfury na iednego, czyli dwanaście na sześć

osób, dwadzieścia cztery na dwanaście i t. d. Do płodów biegnącéj pory roku trzeba łączyć wszystkie nowalje; przy owocach surowych należy zaraz stawić ich kompoty, lub konserwy, używaiąc ku temu, talentu cukierników, przemyślnych w urozmaiceniu kształtów i barwy.

Na niektórych stołach maią zwyczaj dwoić półmiski, to iest: na dwa talerze rozkładać ten sam owoc lub ciasto. Prawdziwi pasibrzuchowie nie znaią tego przymierza wystawy a oszczędności. Dwoienie w ówczas tylko u nich cierpiane, kiedy owoce są tego samego rodzaiu ale odmiennego gatunku. Więc można ściśle biorąc stawić bery szare naprzeciw białych, duanny przeciw bergamotek, melony przeciw kawonów itp.

Mieszczański to zwyczaj dawać przy końcu sér śmietankowy, ma on wielkie do mlecznych potraw podobieństwo i uważać potrzeba, że pasibrzuchowie na niczém szkodować nie lubią, ile że sery hollenderskie i angielskie nadaią winu arcy przyiemny smaczek.

Niektóre osoby, kiedy obiad ma bydź zakończony balem, ustawuią wielkie błaty na wieczór przeznaczone Główny krajczy stołowy iuż otrzymał instrukcją: próżno biesiadnik zapachem iakiéj babki nęcony, albo też uwiedziony foremnym kształtem piramidy, wygląda z niecierpliwością iéj rozbioru. Zdejmuią ze stołu dla rozkroienia, tem czasem obnoszą co innego, a zdięty przedmiot niknie. — I dla czegoż nie dać przy obiedzie? Pocóż ta czcza chełpliwość, która chce iednym półmiskiem

dwakroć się popisywać, która daie i odbiera w iednym czasie? — Chowasz to na kolację — Nieszczęsny! a wieszże, czy mój sposób życia, czy moj żołądek pozwoli mi się tknąć w wieczór. Twoia ekonomiczna wspaniałość zadała mi Tantala cierpienie, i chcesz abym ci darował? Nie, nigdy nie byłeś godzien takiego iak ia częstować pasibrzucha!

Niektóre osoby maią zwyczaj dawania lodów na wety. Nie ganiąc téj metody zdaie się stosowniejszą w godzinę lub we dwie po południu, kiedy trawienie iuż zaczęte. Oprócz przyczyn gastronomicznych hygjena tę metodę zaleca.

Nie wspominamy tu o winach wetowych: ta materya oddzielnie się wyłuszczy w rozdziale pod napisem: *Podróż do piwnicy.*

## O Kawie.

Kawa to dopełnienie wszystkich miejskich nawet obiadów, znana iest powszechniéj w Europie od lat dopiero sześćdziesięciu. Mollah *Szadeli*, cierpiał iak wielu prawowiernych, słabość która go wystrychała na bezbożnika. Ilekroć spojrzał na książkę od nabożeństwa, iużci mu się kleiły źrzenice iak gdyby silnym uśpione narkotykiem. Pewnego dnia rozmyślaiąc nad tém, iż zaniedbuiąc się w słabości mógłby nakoniec rozgniewać Mahometa, ujrzał kozy swoie, chrustaiące łapczywie owoce i kwiaty drzewa kawowego, a iednymże razem wartko i ruchawie skaczące, iak gdyby pożywienie to przy-

sporzyło im naturalnéj żywości. Dobry mnich podrapał się po głowie, podumał nieco i prorockim zawołał głosem: chwała bądź wielkiemu Allah! oto lekarstwo iakiego dawno szukam, i wnet zasmakowawszy w kilku kawowych wiśniach, został napełniony radością, gdyż dogadzaiąc smakowi, zbawienie mógł otrzymać. Nasz mnich przeto zapiiał kawę i iuż nie spał, a ów napój dał mu wyobrażenie napoiu obiecanego przez Proroka. Derwisze poszły za iego przykładem, gmin zawsze baraniéj natury iął naśladować Derwiszów i kawa z historją Mollaha rozszerzyła się wszędzie. Mieniono kawę od samego zesłaną Mahometa, który iako wszystkie bóstwa swoiéj władzy zazdrośny, nie chciał aby nad Koranem usypiano.

Kawa przybyła do Europy znacznie później. Handlarz Edward zaprowadził ią w Londynie 1652 r. a Soliman Aga poseł we Francji dał ią poznać dworowi Francuzkiemu r. 1669. Najweselszy w świecie naród nie potrzebował kawy iako lekarstwa, lecz gastronomja przysposobiła ią iako rozkosz więcéj. Dwór nią się poił, Szlachta z entuzyazmem dworski przeięła obyczaj, Xięża nie byli ostatni w naśladowaniu mody, a wkrótce mieszczanie i pospolstwo zaprawiło się do używania kawy. Nowość iednak nie uniknęła przeciwników. Piękna Dama pisuiąca bardzo czułe, a niekiedy piżmowane listy, przepowiadała, iż kawa tak prędko przejdzie iak teatr Rassyna. Rozumieiąc iż satyrę, dama powiadała prawdę. Rassyn żyie, kawa smaczna; wszyscy po kawie biegną na Atalją i Andromakę.

Kawa odbiera cześć prawdziwych pasibrzuchów, ponieważ ochrania im trudów tra-

wienia: w ogólności człowiek trawiący iest smutny. Do uczucia przepełnienia łączy się myśl, że na kilka godzin żołądek zatrudnienia dostał. Kawa powraca mu wesołość, miecie do krainy gastryczney wszystkie wapory mięsa i wina, grożące opanowaniem górnego żołądka. Kawa rozkwieca serca, budzi koncepta, zapala wyobraźnią. Człek dowcipny na czczo, ma genjusz po kawie, wyobraźnia najtępsza otwiera się i rozwiia. Nieczuły staie się czułym, wszystko się przeistacza, i to tryumf kawy.

Rozmaite są gatunki kawy, które istotny pasibrzuch znać powinien, najpospolitszy iest z Martyniki, zielony i cierpki; z wyspy Burbon mało znany, lecz daleko lepszy, koloru żółtego, z Kaienny także wyborny; wreszcie kawa z Moki w Arabji, najpierwsza, najdelikatniejsza i najdroższa.

Prawdziwi gastronomowie piią kawę czystą, albo mięszaią iéj gatunki, ale nigdy oszczędność ich nie uwodzi aż do zadawania cykorji, nie znaią oni téj rachuby skąpstwa i przenoszą kroplę dziewiczéj kawy nad imbryki ożenionéj.

Nie trzeba nigdy zostawiać służącym samowładnego palenia kawy. Dobroć iéj tyle zawisła od stopnia upalenia, że najmniejsza niedbałość z téj strony, może popsuć smak, nadadź iéj gorycz i zasmucić podniebienia biesiadniących. Powinna dojśdź koloru *Tabaczki Bernardyńskiéj* i lepiéj niedopalać iéj iak przepalać, gdyż w pierwszéj kategorji kawa mniéj daleko na smaku traci.

Zwyczaj gotowania kawy na podkawikach od dawnéj skrzętności wymyślony, upada, i trzyma się tylko oszczędności źle zrozumianéj. Ludzie oświeceńsi nad swoią własną korzyścią przyswoili iuż apparacik, na którym sami, za pomocą śpirytusu, kawę sobie urządzaią. Imbryczki te pod nazwiskiem *Bonapartek*, równie dla podróżnych iak dla miejscowych dogodne, robią się w Warszawie u Pana Müller blacharza w Pałacu Potkańskich Nro 557.

Kawa powinna bydź wrąca i nigdy nie przepełniać filiżanki. Kombinacja kawy i rumu, która nosi szczególniejsze nazwisko *Glorja*, iest ieszcze gdzie niegdzie używana. Lecz gastronómja nie przypuszcza téj mięszaniny, która trąci mniéj dobrym tonem i popsutym smakiem.

Po kawie daią gdzie niegdzie likwory, które powinny bydź w najlepszym gatunku, i gdy nie są doskonałe, zostawuią w ustach coś tłustawego, równie dla języka iak zdrowiu nieprzyiemnego. Te likwory są bardzo dobrymi pomocnikami kawy, bo doskonalą iéj robotę, to iest: wykończaią dzieło strawności.

---

## IAN i PAWEŁ. (Powieść)

Pytał się Paweł: powiedz mi mój Ianie,
Co ty iadasz na śniadanie?
Ian mu na to: iak czasem iak mię na co stanie
Iednak ia lubię odmianę,
Czasem mleko, chleb z masłem, albo piwo grzane.
A ia, rzekł z chlubą Paweł, takę iuż mam wprawę,

Że codziennie piię kawę,
I to ieszcze nie iednę, dwie, trzy filiżanki,
Do tego grzanki,
Albo ze świeżem masłem bułeczki montowe.
Tu przerywaią mowę.—
Wkrótce potem widziano Pawła nieboraczka,
Iak on suche bułeczki wydobywał z fraczka.
Dalėj, dalėj, cóż się stało?
Gdy się grosze wysypało,
I na bułki iuż nie stało,
Ach iakże iemu gorzko było znieść tę zmianę
Ian miał zawsze chleb, mlėko, albo piwo grzane.
*Stanisław Jachowicz.*

---

## WARSZAWA.

Nieprzerwane prawie wiatry i słoty przeszkodziły nieco udatnym Warszawiankom w dawaniu publicznych dowodów ich delikatności i wytworności gustu, panuiącego niezaprzeczenie nad rąbkiem, igłą i sercami, a nam ścieśnił pole głębokich naszych postrzeżeń i rozmyślań.

Onegdaj iednak w (Niedzielę) błysnęła pogoda i niedługa iėj chwila odkryła mnóztwo iaśnieiących iuż to rannych negliżów, iuż ozdobnych ubiorów. Postrzegano między niemi suknie białe z organdyny, ozdobione iedną wypustką przy obrąbku, oraz inne maiące szeroką falbanę bez wypustki.

Kapelusz ze słomy ryżowėj ozdobiony piórem rajskiem i drugi maiący pióro zwane *wierzbą płaczącą* koloru zielonego różowego i białego, zastanawiał wielu znawców.

Na pelerynkach ukazuią się trzy rzędy tiulu Mechlińskiego (malines) zwanego.

Wczoraj Hrabina P. wysiada z karety udaie się do kościoła a powracaiąc, przez świadomych iéj dobroczynności ubogich otoczona, postrzega między żebrzącemi młodego i zdrowego chłopaka najzwinniéj po iałmużnę podsuwaiącego rękę. A tyż nie wstydzisz się żebrać kiedy możesz pracować. Chłopak menczeńską minę nastrojwszy. Ach Pani rzecze, gdybyś Pani wiedziała iak mi się pracować nie chce!.... Naż ci na obiad, szczerością uweselona, przeięła Hrabina.

## ZAGADKA.

Na równém polu wiele dróg leży,
Po nich mnóztwo posłańców niezliczone bieży,
Ci prawą drudzy lewą trzeci pośród drogi
Tem lżéj biegą im dzielniéj związano ich nogi.

Znaczenie przeszłéj Zagadki *Miłość*.

*Objaśnienie ryciny Nro 29. Kapota krepowa z wstążkami, Hultajka muślinowa haftowana, podszyta kitajką.*
*Ubiór dziecinny, kapelusz ryżowy włoski, majtki dymowe, kołnierzyk marszczony.*

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet Prenumerata w Stolicy wynosi złp 10. po Woiewództwach złp. 12 — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornéj Ulica Wierzbowa; u Kelchena Ulica Długa; w Magazynie E Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się.

w DRUKARNI RZĄDOWEJ NAPRZECIWKO DYREKCYI i KANTORU GŁÓWNEGO LOTERJI.

NUMER 24.



KWARTAŁ II.

# MOTYL

w PIĄTEK dnia 15. Sierpnia 1828. roku.

## SYNONIMA WYRAZÓW.

*Pasibrzuch, Obżerca, Żarłok, Łakomy, Łakotniś, Łasownik.*

Wyraz Pasibrzuch w znaczeniu obelżywem dawniej używany, zyskał wiele w dzisiejszych czasach przez uszlachcenie. Każdy człowiek dobrze iedzący powinien mieć wyborny żołądek i appetyt, Pasibrzuch obok tych przymiotów iemu ze wszystkimi wspólnych, posiada nadto gust swiatły i wyćwiczony, długiem podniebienia i języka doświadczeniem. Wszystkie zmysły są u niego w ciągłej harmonji ze zmysłem smaku, rafinuie kawałki nim ie do ust zbliży, posiada rzut oka przenikliwy, ucho bystre, dotknięcie czułe, język delikatny, słowem iego wszystkie

zmysły są najsubtelniejsze; zdrowie tylko iedno ma żelazne.

A więc nie potrzeba rozumieć iżby Pasibrzuch był człowiekiem materjalnym i ograniczonym, owszem, więcéj ma usposobień niż inni do stania się miłym i do przeiednania ludzi wstrzemięźliwych zazdroszczących mu pospolicie wyższości téj dobrego gustu i dobrego appetytu.

Pàsibrzuch lubi ieść, ale ieść wymyślnie, obżerca zmyka bez wyboru byleby się opakować, żarłok pochłania wszystko, połyka bardziéj niż pożywa; łakomy ie z wolna, lecz póty, póki widzi, łakotniś spekuluie na przysmaczki, unika rzeczy pożywnych, aby więcéj rozpływać się na specjałach; łasownik wszędzie zajrzy wszystkiego skosztuie.

Posadziwszy te pięć osób u stołu, pasibrzuch maiąc zdrowie na względzie będzie pożywał i popiiał do sytości, zachowuiąc wyrozumowaną klassyfikację i porządek. Obżerca zagarnie potrawy co go materjalnie nadzieią, a po nich te któremi się zabawiać i delektować będzie; żarłok na to usiłowania obróci, aby gdy inni zjedzą funt, on zjadł trzy; łakomy będzie iadł do przesycenia co mu się smacznem wyda, łasownik bez porządku wszędzie uszczknie.

Pasibrzuch kontent byle smaczno i zdrowo, obżerca byle tucznie, żarłok byle wiele, łakomy byle długo, łakotniś byle się za każdym kąskiem oblizał, łasownik byle niczego nie opuścił.

Pasibrzuch pożywa iak człowiek, obżerca iak pies, żarłok iak wilk, łakomy iak wieprz, łakotniś iak kot, łasownik iak mysz.

Pasibrzuchem powoduie ostrożna zmysłowość, obżercą troskliwość o nakarmienie i dalszy odpoczynek, żarłokiem chciwość i zazdrość, łakomym niemoc nad sobą, łakotnisiem wyrafinowanie rozkoszy, łasownikiem niestałość.

Pasibrzuch przejdzie najłatwiéj na łakotnisia daléj na łakomego, późniéj na obżercę, rzadko na żarłoka bo się to nie zgadza z iego zasadami o zdrowiu; obżerca przez emulację na żarłoka się przemieni; żarłok będzie póty żarłokiem aż go choroba do wstrzemięźliwości nie nakłoni, łakomy przejdzie na obżercę; łakotniś zostanie sobą na całe życie nie w iednym gatunku łakotek to w drugim; łasownik na wszystkie charaktery natrafić może.

Iakkolwiek te znamiona różnicę stanowić się zdaią między rozmaitemi charakterami ludzkimi, rzadko atoli znajdzie się człowiek któryby kilku razem cech nie łączył i któregoby naprzemian bez popełnienia grzechu wszystkiemi sześcią nazwiskami bądź zgrubiale, bądź zdrobniale użytemi mianować nie można.

Wyrazy Pieczeniarz, Darmoiad, Pasorzyt i Pochlebnik do oddzielnéj należą kategorji.

## O klassyczności i Romantyczności w kucharstwie.

Póki Panowie romantycy ograniczali się tylko do nicowania litteratury narodowéj, można im było przepuszczać zuchwalstwa mogące tyl-

*

ko skazić literacką sławę naszego kraiu, ale gdy ręka ich świętokradzka zuchwale iuż sięgać zaczyna i kuchennych nawet progów, materja ta przybiera poważniejszą postać. Niektórzy artyści zamiast skoncentrowania na piec wszystkich zdolności umysłowych, oddali się błahym a powietrznym marzeniom i preparata ich wpływowi tych marzeń uległy. Iakieś podniebienia wyparzone, iacyś pasibrzuchowie których nieumiarkowanie stępiło przyrodzoną łechciwość zmysłów, mogli dadź poklask pokarmom nieprawym i nad miarę pobudzaiącym, ale zawsze rozsądna większość gastronomów która nie utraciła świeżości a młodości wrażeń, głośno wyrzeka się tych Wandalów chcących nieść pożogę do wszystkich żołądków i wszystkich organów trawienia.

Idź do najsławniejszych naszych restauratorów a wzrok twój zasmuci się mnóztwem potraw romantycznych, niemniéj potępianych przez delikatny gust iak przez rozsądną medycynę. Tutaj supa *à la fausse tortue* na pół rumem zaprawiona przy samym początku obiadu kładzie iego rozwiązanie. Tam z wielką pompą zaieźdża plumpudding, mieszanina cukru i tłustości, ciasta i rodzynek, masła i wina, przyspasabiaiący niesmak i ckliwości. Z drugiéj strony ropuchy i ślimaki w pasztecie, sosem z przegniłych serów zaprawione, niemniéj oko iak powonienie rażą swém romantyczném poślubieniem.

W krótce iuż (o tém wątpić nie trzeba) przy arcy-dziełach Szyllera, Bürgera, Szekspira

i Bajrona, księgarze nasi umieszczą kucharkę wiedeńską i kucharza angielskiego, w krótce nowe pomysły kapłanów Komusa sprowadzą do nas dziwaczniejsze ieszcze kombinacje. W krótce będziemy rozkoszowali nad szynką z figami, serem z robakami, herbatą z kartoflami.

Daleki iestem bez wątpienia od intolerancji kuchennéj, nie myślę głosić że nad barszcz i kapustę nie masz iadła na świecie. Owszem uznaię pożytek słodkiéj kommunikacji gastronomicznéj, ale gusta pokoleń będąc rozmaite, artysta oświecony powinien wybierać u cudzoziemców co iest najstosowniejszém do gustu narodowego; to mało, prawdziwy talent powinien wyuczyć się sposobów ukrycia tych pożyczek, tak iżby obcy ich początek, zacieraiąc się powoli, znikł całkowicie na stołach naszych. Zostawuiąc więc Anglji iéj plumpudyngi, iéj supy z arakiem itd. pożyczmy od niéj rozbif i bifsztyk, wybierajmy w iéj kuchni i w iéj literaturze. Pożyczmy od Francuzów ich ciasta, od Włochów ich makarony, od Węgrów ich wina lecz porzućmy tyle dziwacznych preparatów niezgodnych ani ze zdrowiem, ani klimatem polskim i ieśliby kuchenny iaki Mickiewicz probował na naszych żołądkach niebezpiecznych iakich doświadczeń.

Zrzeczmy się iadła, napoiu,
Niech nas zostawi w pokoiu,
Dajmy mu Pański krzyż,
A kysz, a kysz, a kysz!

## Anegdoty Gastronomiczne.

Pewien Gaskon znajdował się w kawiarni, w któréj sławny obżerca czynił wystawny popis z obiadu od którego wstawał. Powątpiewania słuchaczów o udolności iego żołądka, pobudziły go do przechwałek. Mościpanowie! rzecze, ledwie nie pęknę, a iednakże gotów iestem zacząć na nowo tego momentu, ieżeli kto chce iśdź ze mną w zakład. Zgoda, odeprze chudy Gaskon, mogę wam czoło stawić lubo przyrzekłem sobie nie ieść przez tydzień; od trzech bowiem dni bardzom czynnie figurował na godach weselnych, przez cały ten czas trwaiących. Bądź przez grzeczność, bądź przez zarozumiałość poprzestał na tych oświadczeniach Obżerca, w przekonaniu, że iakkolwiekby znakomicie iadł iego przeciwnik, on łatwy nad nim tryumf odniesie. Wyzwanie zatém przyięte, pod warunkiem, że ten kto pierwszy ustanie, zapłaci za obydwóch. Obżerca iadł iak óbżerca, dosyć powiedzieć, a Gaskon iak wilk zgłodniały: dla tego też można się było spodziewać, że zostanie zwycięzcą. Nieszczęściem iego żołądek od dawna iuż próżny, nie mógł się dosyć rozszerzyć ażeby tyle zmieścił pożywienia; nie czuiąc się iednakże w stanie zapłacenia obiadu w razie przegranéj, Gaskon ustawać nie śmiał, i póty brał w się, póki przepełnieniem zemdlony z krzesła nie runął.

Świadkowie osądzili, że ten przegrywa, kto pierwszy szczękami ruszać przestaie; szu-

kano więc po kieszeniach Gaskona i adressu iego, i pieniędzy na zapłacenie obiadu. Niestety! ani iednego ani drugiego nie znaleziono. Restaurator, któremu szło o zapłatę, oświadczył: że żywy odpowiada za umarłego, i że zwyciężcę nie puści aż go do grosza zaspokoi.

Obżercy w ogólności obżarstwem tylko krewią (*) dobrymi są zresztą ludźmi. Zadowolniony tém świetniejszém zwycięstwem, iż pokonany przeciwnik był pierwszym, którego nasz bohatyr do Plutona wyprawił, unikaiąc zarazem niebezpiecznego zawsze wdawania się policji, zapłacił i niemieszkaiąc wyszedł. Ledwie się oddalił, aż ci zostawiony w kącie Gaskończyk daie znaki życia, i zrozumiawszy po rozmowie obecnych, że Restaurator zapłacony, tak się tém ucieszył, że co żywo zmartwychwstał. Chciano mu dadź na womity — Tam do kata, umykaiąc zawołał: czemużbym ia miał utracać tydzień nasycenia?

---

Bywaią biesiadnicy dosyć nieskrupulatni, którzy uważaią za własność prywatną wszystko co im na stole postawiono i nie wstydzą się ukradkiem ogołacać półmisków dla swoich udzielnych widoków.

---

(*) *grzeszą, winią, błądzą, wykraczaią* (*ztąd krewki*) *skrewić komu, przewinić się komu, obrazić kogo* (manquer à quelqu'un).

Ieden z tych domowych rabusiów iuż był zemknął kilka przysmaczków i schował ie do kieszeni blaszanéj na ten użytek przeznaczonéj, gdy siedzący przy nim gospodarz, obejrzawszy się, korzysta z pory, w któréj sąsiad spekuluiąc na nowe zdobycze, odsłaniał otwór téj nowego rodzaiu śpiżarni, nalewa do niéj pełną butelkę wody i powiada z zimną krwią: „dosyć iadła, czas się napić."

---

Marszałek wielkiego Pana dostrzegłszy, że sługa obcy, butelkę wina stoiącą na bufecie na rzecz swoiéj kieszeni zpaluszkował (*), zaszedł go z tyłu i talerzem srebrnym z przypadku niby potrącaiąc, wytoczył mu obfity strumień z kieszeni, a tak pozbawiaiąc go korzyści, wykrył ieszcze złodzieia.

---

Pewien wielki a przytém chudy żarłok pakował tak zawzięcie, że usługuiący do stołu giermek niemogąc sobie pomieścić, gdzieby się tyle iadła podziewało, ośmielił się ciekawością zdięty aż pod obrus zajrzeć. Żarłok rozumieiąc iż ten co zgubił, zapytuie go czegoby szukał.

---

(*) *zchwytał, zemknął, sprzątnął* (*wyrażenie swojskie w Litwie*) *nie zdaie się nieszlachetném. Paluszkiewicz, żartobliwy złodzieik.*

Pacholę przyznaiąc się do prawdy rozśmieszyło całe towarzystwo kosztem żarłoka.

---

Mała dziewczynka słyszała raz ojca rozprawiaiącego o rozmaitych rozkoszach pasibrzustwa i łakotnictwa; gdy każdy swoie nad tém czynił uwagi. A ia Papo, odezwała się, wolę bydź łakotniczką iak pasibrzuszką, bo ieszcze po tem można chcieć ieść.

---

Małe dziecie wśród wielkiego obiadu zaczęło płakać, zapytano ie o przyczynę — Bo iuż nie mogę ieść odpowiedziało. To schowaj do kieszeni szepnął mu sąsiad. Iuż pełne, odparło dziecię.

Uważamy przy téj sposobności że nic nie trąci większym brakiem wychowania, iak ten gatunek przyiacielskiéj grabieży. Wszystko co na stole iest wprawdzie do zjedzenia lecz nie iest do zaopatrzenia kieszeń przeznaczone. Maiątek by amfitrjonów nie wystarczył, gdyby każdy z godowników pod iakimkolwiek pozorem rościł sobie prawo skubania wszystkiego, i tych najczęściéj półmisków które dla przyozdobienia tylko stawiane bywaią.

---

## Oda do brzucha.

Sprężyno życia wielowładny brzuchu,
Co ziemię całą utrzymuiesz w ruchu,
Tobie któremu hołdują i trony
Brzmią moie strony.

Skroń się odchmurza Olimpskiego pana
Gdy piękna Hebe ugiąwszy kolana
Boską prawicą leie Ci nektary
Z Wulkana czary.

W obliczu Twoiém równemi są ludzie
Ubogi wieśniak w pochylonéj budzie
Mocarz przed którym sto narodów klęka
Ciebie się lęka.

Ojcze przemysłu, ojcze twórczéj pracy!
Daremnie walczyć chcą z tobą próżniacy,
Leniwa ręka; skoro głód dokuczy
Robić się uczy.

Napróżno miłość gdy żołądek pusty,
Koralowemi odzywa się usty;
Kupido zimny i Cypryda niema,
Skoro ieść nie ma.

Kiedy poecie żołądek się ścieśni
Stygnie w nim zapał, przerywa swe pieśni,
I z uniesiesiem za kawał pieczeni
Dramę zamieni.

Niechże o Tobie w boiu Mars zapomni,
Rzucą oręże rycerze niezłomni,
Złotu i twardéj niedostępny stali
Mur się obali.

Dyanna srebrne rozprzęga iuż konie
Puszcza dzień w nocnéj ukryty zasłonie,
Twóy rozkaz płoszy sen z leniwch powiek,
Budzi się człowiek.

Huczą siekiery, upadaią dęby,
Krew ofiar płynie, dym wjie się w kłęby,
I przemyślnego geniusz kucharza
Potrawy stwarza.

Ciągłem o tobie staraniem zaięty
Poci się rolnik, pracuie z bydlęty,
Tobie wybite silnym cepem ziarna,
Trą ostro żarna.

Z twego natchnienia młoty iskry sypią,
Chrupią nożyce i podeszwy skrzypią
Warczy kołowrot, sprzeczne śruby piszczą
I szable świszczą.

Wietrak się kręci, prędkie szumią młyny,
Wrą kotły, płoną rozległe kominy,
Goreią piece, kołacz się rumieni,
Garnek szepleni.

Tobie w haraczu od kolebki świata
Gdzie Indus płynie, Nil zyzny i Plata
Pławią ogromne przez ocean nawy
Drogie przyprawy.

Tobie poncz tworzy i chłodzące lody
Iakich nie miały Pelleiowe gody,
Pieni kakao i leie karmelki
Lessel nasz wielki

Czy Rosengarta smakuią pierogi,
Których zazdrościć mogą nam i bogi
Czyli pieniste rozlewam szampany
Tyś wspominany.

Tyś kęsy dzielił z bogami ofiarne,
Tobie polewki Spartan warzył czarne,
A żarłok Tybru na złotym obrusie,
Niósł móżdżki strusie.

Gdy kartę dzieiów odwrócę zbutwiałą
Widzę Lukullów służących Ci z chwałą,
Dziś ku czci większéj, przyiaźń chowa ścisłą
Sekwana z Wisłą.

Miejski pasibrzuch teraz iuż nie schudnie
Nie ranek tylko wieczór, i południe,
Wzywa go usty Restauratora
Każda dnia pora.

Schnie gach z miłością, błagaiąc nieczułą,
Mędrzec nad księgą, skąpiec nad szkatułą,
Kiedy dwaj głupcy, Westfalską kiełbasą
Śmiejąc się pasą.

Wśród zgiełku miasta i w ustroniu wioski
Kiedy ty łakniesz, głuche rządzą troski,
Gdyś syt, swoboda i wesołość pusta
Otwiera usta.

Powszechne prawo Twoie i potęga,
Od mroźnéj Zemli do Nigrytów sięga
Dzikie i światłe narody na globie
Podległe Tobie.

Tobiem poświęcił język móy i zęby
Służyć ci moiéj rozkoszą iest gęby
Miło iéj czyli parzy się, czy dmucha
Byle dla brzucha.

*Kantorbery Tymowski.*

---

# DZIEŃ MODNY.

Ernest wziął pistolety, wsiadł do karykla, poiechał w Aleie, ledwo się o moie przebudzenie zapytał. Ah! może przypadek okropny, kłótnia, poiedynek, ledwo miesiąc iakeśmy się pobrali. Uspokój się moia Cesiu, przejmuie Pani Stroiecka świadomsza obyczaiów Warszawskich, twój mąż nie udał się na niepewny szańc zabójczéj utarczki, za kilka godzin wróci zdrów i cały, a pistolety iego z taką troskliwością opatrzone, maią go wsławić na Czystém. Prawda moia duszo, że Ernest mógłby znaleśdź więcéj uroczych momentów przy tobie, ale musiał na Czystém strzelać do muchy, taka moda.

Iuż kilka godzin upłynęło, nie masz Ernesta, lecz karrykl powraca i lekki giermek

oświadcza Pani, że Pan śniada z przyiaciołmi u Alexandra, a Cesia włożyła tak ładny czepek, iéj ranny ubiór tak do twarzy, iakżeby była szczęśliwą ujrzeć Ernesta. Pociesz się kochana duszo, rzecze Pani Stroiecka, taka moda.

Czas obiadu iuż blizki. Nakryć na sześciu gości, zadyszany woła Ernest, i ledwie miał czas się przebrać, iuż przyiaciele obiadowi naiechali, a uprzejmie przez Cecylię przyięci, zasiadaią do stołu, gdzie wkrótce panuie wesołość i dowcip. Rozmowa o literaturze, zwyczaiach, uciechach, świeże wydarzenia, taiemnicze pogłoski . . . Ernest płochy a trefny przewodzi towarzyszom, wystrycha cnotę żeńską, szydzi z rarogów mężów, chwali wdzięki Pani Ł. wietrznictwo Pani W. Biedna Cecylja obraca łzawe oko do Pani Stroieckiéj — Nie trwoż się moia miła, nie bądź mi dziecinną, szepnie iéj, teraz taka moda.

Iadą na teatr. Cecylja ma ložę, ale Ernest musi przywitać przybyłą z Paryża Hrabinę O. przy niéj się na grzeczności wysadzać i wkrótce za nagrodę ma się z nią Paryzkim zwyczaiem udadź na wieczór do Generała K. gdzie herbata i karty: dla tego też wraca do żony, życzy dobréj nocy i prosi ią o przysłanie poiazdu na trzecią. Cecylja obiecuie, ale głowa iéj kręci, boi się *migreny*, wraca, układa się do spoczynku i powtarza smutnie: dopiero miesiąc naszego pobrania. Bez wątpienia, rzecze Pani Stroiecka uznawam że zwyczaie światowe, nie godzą się czasem z powabami lubego pożycia, i że młody niedawno z pensji wylęgły gołąbek, może się dziwić ofiarom, iakie w towa-

rzystwie czynić potrzeba, ale cóż poradzić moia droga, zaciągaiąc firanki prowadzi doświadczona matka, trzeba mieć cierpliwość, póki przejdzie moda!

---

## M O D Y.

Noszą teraz tiulowe *boa* (węże) które zimno przymusza, iednakże zamieniać na sobolowe. Boa tiulowe robione są różnym spobem iedne ze zwóiów różowych atłasowych wstążek, mieszanych ze zwoiami tiulu, drugie z iednéj tylko tiulowéj bindy któréj kunsztowne skręty, kształcą buchciastą wężownicę; końce tych boa ozdobne są kokardami ze wstążek.

Przy pięknéj bronzowéj lampie, przy drzewku na pierścionki, przy iadwiżcze axamitnéj, przy flaszkach z różowego kryształu, Elegantki paryzkie stawią teraz na kominku lub kantorku podstawki do zegarków, nowym sposobem urządzone. Głowy trzech lub pięciu rozmaitych zwierząt z bronzu wyrobione, zio ną kryształowe kaskady, zlewaiące się do wielkiéj kryształowéj panwi u dołu postawionéj. W téj panwi w któréj prawdziwa iest woda, pływaią różnobarwne rybki, a nad całem przyrządzeniem umieszcza się zegarek.

Używaią teraz sukien gładkich obficie fałdowanych, sprzączki mieszczą się pod sercem, szyię otacza *rzęsiste* garnirowanie.

*Mody męzkie.* Niektórzy powracaią do rękawów naprost kraianych.

Gorsy od koszuli maią całowe fałdy i zapinaią się trzema guzikami z których ieden okrągły, drugi podługowaty, trzeci czworograniny.

---

## S Z A R A D A.

Pierwsze iest dzikich zwierząt mieszkanie,
Społgłoska za drugie stanie;
Od téj spółgłoski zaczynam,
Kiedy mą Krysię wspominam,
Wszystko zabawia wiek młody,
A sędziwemu, służy do wygody.

---

Znaczenie przeszłéj Zagadki *Nóty.*

---

*Objaśnienie ryciny Nro 30. Suknia muślinowa haftowana, Kapelusz grodenaplowy z* maraboutami *kształtu wierzby płaczącej.*

---

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet Prenumerata w Stolicy wynosi złp 10. po Woiewództwach złp. 12 — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornéj Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się.

---

*w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji:*

NUMER 25.  KWARTAŁ II.

# MOTYL

w PIĄTEK dnia 22. Sierpnia 1828. roku.

## DWAJ PODRÓŻNI.

### Powieść (nadesłana).

Znałem na wsi dwóch ojców familii miernie ale uczciwie i szlachecko żyiących, mieli synów iedynaków, a ci dwaj młodzieńcy na wzór ojców swoich zostawali w stosunkach przyiaźni, albo raczéj znaiomości, gdyż obadwaj maiąc wysokie o własnych zaletach rozumienie, mało w sobie wzaiemnéj pokładali ufności. Oba iednoczesnie umyślili opuścić dom rodzicielski, i bez znoszenia się postanowili każdy ze swéj strony umknąć i szukać losu w Warszawie. Co nas zadziwia to najwięcéj że obadwa mieli wielkie powody siedzenia w domu. Ieden był głuchy, drugi lubo niezupełnie ślepy, zaledwie tylko dowidział co mu stało przed nosem. Przed puszczeniem się

w drogę wypadałoby zaradzić tym niedostatkom, albowiem: chcąc żyć na świecie i dwójga oczu i dwójga uszu nie nadto. Lubo te kalectwa z początku nie wielkie, codziennie rosły, bynajmniéj to ich proiektów nie zatrzymało. Młodość iest gorąca, rzadko ścierpia porady, nie wątpi o niczem, wyobraźnia iéj ręczy za powodzenie, a rozsądek zawsze prawie zapomniany, przy ostatku wzywanym bywa. Pomyśleć nad poradami które nam daią, i słuchać ich kiedy dobre, iest to powodować się rozsądkiem, ale nie było to we zwyczaiach naszego głuchego którego zresztą nazywano Sobiesław. Co bym ia robił, mawiał sobie, w domu mego ojca? mógłże bym tu spodziewać się losu mnie godnego. Mam urodę, zgrabność, dowcip, zalety, czyliż przy nich nieznany mam gnuśnieć, i pod pozorem żem słabego ucha, czyliż mnię ograniczać maią do zapieckowego życia. Wymawiaiąc głuchotę, odmawiaią mi obiaśnień których żądam, ale potrafię bez nich się obejśdź, nie będę tracił czasu na pytaniach, i własnym przemysłem utoruię sobie drogę. — Nie sądził iżby się kto do niego odzywał ponieważ nic nie słyszał. Szydził z przywar swoiego rowiennika, nie postrzegaiąc swoich. Gdybym był ślepym, powiadał, nie skarżył bym się na opuszczenie, bez oczu do czegoż się przydadź można. Biedny ociemniały, umie to tylko czego się odemnie nauczył i nie może sobie pochlebić aby kiedykolwiek umiał więcéj. Iego zresztą ułomność ukryć się nie może, można zaś wybornie moiéj się nie postrzedz. Natura mię wynagrodziła rzadką przenikliwością; założe się iż większa część moich znaiomych ieszcze o moiéj uroionéj głuchocie ani

pomyślała. Iest sposób mienia we wszystkiem udziału nie rozumieiąc i słowa. Uśmiech, kiwnienie głową, słówko w czas wyrzeczone stosownie do gestów i poruszeń rozmawiaiącego, to wszystko dało mi sławę człowieka przenikliwego. Widziałem często, prowadził, ludzi najpoważniejszych, śmieiących się z moich ucinków, i iedyny wyrzut, iakiby swoim uszom czynić można, to zaiste iż nie zawsze dosłyszą pochwał które mi ludzie daią.

Kiedy Sobiesław zajmował się swemi proiektami Światowid (tak zwano ślepego) naradzał się z drugiej strony. Szkoda że mój sąsiad głuchy (powiadał), będzie musiał przepędzić życie całe w domu. Cóż robić na świecie nie słysząc. Co do mnie ieżeli mi wzrok niedopisuie, umiem za to słuchać obydwoma uszamy. Mam pamięć, nabyłem znaiomości. Sobiesław iest dumny i uparty, ia zaś iestem powolny i umiem się bez przykrości uginać chęciom drugich. Przez to znalazłem sposób użycia ich oczu. Patrzą za mnie i uwalniaią mię od kierowania moią osobą. Z pomocą dobrych przewodników zawsze dobrze wyjdę. Może zaś na pomocy drugich rachować kto się na nią zdawać umie. Ułożywszy więc plany swoie nie odkładali ich wykonania, opuszczaiąc z cicha rodzicielskie mieszkanie wzięli każdy inną drogę: ślepy z przewodnikiem, głuchy polegaiąc na swoim przemyśle. Pierwszego dnia Światowid narzekał na przewodnika iż wybrał najdłuższą i najtrudniejszą drogę, ale wieczorem przybywszy do miasta w którém miał wsiąśdź do dyliżansu wymawiał sobie mało-ufność swoię w ludziach i swą podejrzliwość

względem przewodnika. Gdy całem iego zatrudnieniem w czasie drogi było wsiadać i wysiadać z powozu, utwierdził się w mniemaniu że w kraiu oświeconym nie było nic łatwiejszego iak módz się obejśdź bez oczu: byłaby to przykrość mieć oczy, zwłaszcza dobre. Musiałbym ich używać do usługi, pozbawionych iak ia wzroku, którzy temczasem daleko są szczęśliwsi niż rozumieią, gdyż od tych wszystkich starań są wolni. Z temi rozmyślaniami przyszła mu, po obejrzeniu się na koszta podróży, chętka przespacerowania się piechoto; można było przez postronne dróżki bliżéj niż gościńcem do popasu się dostać. Obrał więc przewodnika ze zwyczajną sobie dościgłością, i bez wielkich trosków na przygody, szedł wesoło słuchaiąc powieści przewodnika; ten wpadł w iego łaski, bardzo mu się zdał uczciwym wiele o nim miał starania, zajmował się iego sposobem utrzymania, wywiadywał się o iego zamiarach z naj większemi szczegółami, wreszcie pytał go ileby uzbierał pieniędzy na podróż. — Ta droga nie nadto bezpieczna rzekł mu, źle więc robicie przy sobie niosąc pieniądze. Gdyby nas napadnięto niepotrafilibyście uciec, iesteście bez obrony, lecz powierzaiąc mnie pieniądze nic was nie spotka, bo nim u was łotry czego doszukaią, ia zemknę daleko, wezwę najbliższéj pomocy i będziecie oswobodzonym albo raczej nim iuż iesteście: łupieżcy czasu nie tracą z tymi co nic nie maią, a tak pieniądze uratowane, i mnie zostanie tylko wrócić się po was.

Swiatowid nie mógł się dość nadziwić téj roztropności nowego przewodnika i oboiętności

dawnego który go na podobny nie obwarował przypadek, pośpieszył więc kwotę swoię ubezpieczyć w ręku przyiacielskiego doradzcy, zwierzaiąc mu się iż miał assygnaty zaszyte w kamizelce. Przewodnik pochwalił tę ostróżność i po chwili ostrzegł go, iż mieli przed sobą strumień dósyć szeroki. Musimy się rozebrać, rzecze mu; przeniosę naprzód wasze odzienie, a potem przejdziemy razem. Niewahaiąc się zrzuca z siebie szaty Światowid, i w chwili, czuie się przez pół obiętym i zanurzonym do dosyć głębokiej rzéki. Strach i niebezpieczeństwo przytomność mu odbieraią, przychodzi ledwie do zmysłów po znacznym upływie czasu, a to w chatce rybaków którzy mu życie uratowali, i wszelką nieśli pomoc. Dosyć długo choruiąc potem, miał czas zastanowienia się nad przewrotnością ludzi dobrze widzących. Te rozmyślania odstręczyły go od podróży i po przyjściu do sił prosił i otrzymał przebaczenie ojca, który go dostatecznie ukaranym osądził. Swiatowid na całe życie przekonał się o tych dwóch prawdach *naprzód* iż wybór dobrego przewodnika iest dla ślepego równie trudnym iak potrzebnym, *powtóre* że ieśli bez przewodnika obejśdź się nie można lepiéj siedzieć w domu.

Sobiesław podróżował konno. Pierwszy dzień poszedł mu bardzo szczęśliwie, przyiechawszy wieczorem do miasteczka, wysiada do austerji dla przenocowania. Austernicy czynią mu pytania lecz ón nie odpowiada, Sobiesław nie lubi zapytań. Wieczerzał prędko i przechodził się samotnie, buduiąc sobie iak zwyczajnie zamki na lodzie: to go do późna zabawiło; Gdy się chciał położyć, postrzegł iż nie miał

mantelzaka który był na koniu pozostał. Wszyscy się pokładli, trzeba mu zaś było dostać czego potrzeba. — Wiatr mu naprzód świecę zdmuchnął, w ciemnocie potrącił się nie raz, i pobudził śpiących podróżnych i furmanów.— Zawołano kto idzie. — Nie masz odpowiedzi. Ludzie rozumieiąc że złodziéj, postąpili stosownie, okładaiąc go z prawéj i lewéj strony, Sobiesław zbity, nie bez trudności odkrył przyczynę tak ujmuiącego przyięcia. Spał nie najlepiéj a udaiąc się nazaiutrz w drogę w dosyć kwaśnym humorze, uznał w rozpamiętywaniu swoiem iż ludzie staienni żadnego nie mieli wychowania. — Przez kilka dni szło mu lepiéj, nie popełniał żadnych bezobaczności rozpytuiąc się wiele, zgaduiąc dosyć dobrze i przekonywaiąc siebie nie raz, że słyszał iak i drudzy— Ale szczęście nie długo trwało. Czwartego dnia podróżni mieszkańcy ustronnéj wioski ostrzegli go, że z drogi zbłądził i radzili mu prędko na nią wrócić dla uniknienia rabusiów którzy w ówczas po lasach plondrowali. Sobiesław biorąc iak zwyczajnie ostrzeżenia te za komplementa, i ciesząc się swym talentem zgadywania, podziękował dobrym ludziom którzy ze swoiéj strony sądzili, że ich zrozumiał. Zapuścił się w las, rabusie go napadli. Nie ma głuchego coby niezrozumiał ięzyka rabusiów i... odarto Sobiesława. — To zdarzenie zmartwiło go, lecz naprowadziło po raz pierwszy na kilka zdrowych uwag... te uwagi były smutne, koń i pieniądze zabrane, trzeba było iśdź piechotą a bez pieniędzy. Przybył iednak do Warszawy głodem i zmordowaniem wycieńczony. Przeprawiwszy się iuż nie wiem iak, przez rogatki na most, zatrzymał się na nim

i oparł na grubym kiiu, którego podjął w lesie po swoiéj przygodzie. Otoż więc rzecze ta przesławna Warszawa nie spodziewałem się widziéć iéj tak obdarty. — Nasz Sobiesław był urodziwym i pięknym mężczyzną; zapatrzył się nań drugi także przystojny człowiek i zawiązał z nim rozmowę. Sobiesław opowiada mu nieszczęście. Nieznaiomy cieszy go, chodź za mną rzecze nie będzie powiedziano że uczciwy człowiek poznawszy mnie został w utrapieniu. Zalecił Sobiesławowi bydź wesołym, poprawadził go do traktjeru, dał mu ieść, kazał pić za zdrowie Krola i podpisać swoie imie i nazwisko, aby w czasie mógł mu stać się użytecznym; pożyczył mu nawet kilka talarów bo w Warszawie trudno żyć bez pieniędzy i oto nasz głuchy zaciągniony do wojska. Ten nie znaiomy był iednym z werbowników, namawiaiących ludzi do żołnierki. Nazaiutrz wysłano z innymi Sobiesława do Pułku, gdzie go zaczęto uczyć musztrów. Sobiesław sprawia się po głuchemu, ale nikt niechciał wierzyć iego głuchocie. Nie bardzo dawno wynaleziony był sposób prędkiego uczenia musztry, były to płazy; za ich pomocą, Sobiesław w krótkim czasie wiele się nauczył. Iuż był bardzo biegły, kiedy iego Kapitan, wróciwszy z urlopu, przybył do półku. Sierzant pośpieszył Kapitanowi okazać nowy, piękny nabór, a w nim rekruta, który uczył się nie źle, wyiąwszy że głuchotę udawał. Ledwo go Kapitan obejrzał. Nieszczęśliwy zawołał, a ty co tutaj robisz? Kapitan był iego ziomkiem i przyiacielem ojca, zostawał na urlopie w tamtych stronach i był świadkiem zmartwienia rodzicielskiego z ucieczki jedynaka. Pośpieszył wrócić sy-

na strapionemu przyiacielowi a wywiedziawszy się o iego przygodach, winszował ojcu że znalazł dziecię roztropniejsze przez własne doświadczenie. Iakoż Sobiesław także dwoch się prawd na resztę życia nauczył: *naprzód* że i najlepiéj widzącemu na wzroku mało, ieżeli się zdań ludzkich nie osłuchał, *powtóre* że nigdy nawet słysząc i widząc na własne siły zupełnie się spuszczać nie należy.

---

## Bieg życia ludzkiego.

Przeciąg żywota którym na ziemi,
Bieg nasz zazwyczaj staczamy cały,
Chociaż nabity trafy różnemi,
Na te znaczniejsze kroi się działy: —
W kruchym poieździe lotny woźnica
Czas, z łona matki wziąwszy dziecinę,
Gdy ledwo ranna zorza się wznieca,
W czwał z nim uieżdża w obcą krainę,
Naczczo ruszyli, dziecko śniadania
Gwałtem u starca dopomina się,
Więc do wsi Fraszek na wstęp się skłania,
Cackiem ie, głupstwem, przesądem pasie.
Daléj znów w podróż, a gdy w południe,
Gorący upał ciało przenika,
Wenus na obiad zmuskana cudnie
Przyjmuie w karczmie swéj wędrownika. —
Rada gosposia, miłe poznanie,
Lube momenta, słodka zabawa.

Ale za katy ciężkie rozstanie,
Droga zapłata, gorzka rozprawa.
Źle się rostali, żal i tęsknota,
Okrutnie umysł i serce ściska,
Wstąpić pod wieczór bierze ochota
Do bliskiéj wioski, kunsztów siedliska.
Stuk, puk i hałas, ludzi gromady,
Każdy wyrabia roboty swoie,
O listek lauru burzliwe zwady,
Zawzięte mordy, okrutne boie. —
„Nie, mnie ten widok cale nie bawi
„Owszem tém więcéj umysł mój drażni”
To poiedziemy woźnica prawi
Do gościnnego domu przyiaźni. —
Drobne uprzejmych przyiaciół grono,
Chce strudzonego gościa częstować
Lecz ieździec krzyknie „iuż zaprzężono
„Siadaj poiedziem dalej nocować”
Zmierzcha się coraz, po dziennym biegu,
Sen mroczy! będzież się spało mile!
Stój — otożeśmy iuż na noclegu
Kładnij się i spij — a gdzie? w mogile. —

---

## Katakumby Literackie.

Rzadko kto nie zwiedzał z posępném uszanowania uczuciem, skromnych sioła, albo lśniących się od pośmiertnego przepychu miejskich cmentarzów: tak w iednych iak w drugich daremnie oko szuka śladów różnicy między

istotami, które śmierć połączyła w tém ostatniém schronieniu; wyobraźnia sama może dadź bytność przypomnienia tylu iuż nieżyiącym ludziom, ale niktby im przywrócić nie mógł utraconego imienia, zgaszonego życia, charakteru publicznego, którego iuż znikły ślady.

Mamy w stolicy inne katakumby, w których nie mniejsze zamięszanie panuie; gdzie są naładowane pozostałości mnóztwa indywiduów, gdzie cudzoziemca wabi ciekawość, szperacza chęć nauki, których wejrzenie daleko mniéj smutku aniżeli pierwszych obudza.

Te katakumby, składy prac umysłu są biblioteki publiczne, będące dla umysłu czém są cmentarze dla cielesnych naszych pokrowców; zachowuiące przyszłości wszystkie dzieła dowcipu, dobre lub złe, znane albo zarzucone z największą bezstronnością i oboiętnością.

Ileż to myśli wyrażonych w tych niezliczonych kolumnach, ile nocy bezsennych dla zaięcia miejsca na tych zimnych pułkach, ile reputacji dawniéj całe miasta, królestwa napełniaiących, które dzisiaj między dwie okładki ściśnione, ledwie pokuszą ciekawość uczonego albo łasowitość kompilatora.

Biedni literaci, potępiacie się na życie ciemne i mało znaczące; dla was lato nie ma ciepła, zima nie ma lodów; zawsze głębokiém oddani poszukiwaniom, poświęcacie im wszystkie siły myśli waszéj, całe zatrudnienie życia. Otoż wasze miejsce, ciasny kącik na desce, na któ-

réj daleko was częściéj dotknie miotełka ocieracza, niżeli ręka ciekawego; linja w katalogu spojrzenie roztrzepane podróżnego, który przechodząc zabawia się przeczytaniem tytułu dzieła i nazwiska iego autora!

Ah raczéj rzućcie się do spekulacji finansowych: kupujcie grunta, fundujcie towarzystwa assekuracyjne, bierzcie akcje w kanałach, bez najmniejszych trosków żyiąc, przepędzaiąc życie czynne i świetne, iédźcie, pijcie a zbierajcie, aby po was naślednicy wasi błogosławili dobroczynnego genjusza, który im zostawił wspaniały dom, liczne sługi, świetne uprzęgi.

Możnaby pisać wolumina myśli, obudzonych przez te xięgi nie otwieraiąc i iednéj (tyleć iest xiąg bez myśli), lecz ograniczaiąc się tylko do téj zgrai, dowcipków i literackich przekupniów, którzy mordowali przepisywaczy i drukarzy wszystkich wieków, począwszy od inkunabułów aż do wykwintnych czcionek teraźniejszéj typografii, od ciężkich mechanik dawnych wieków, aż do dzisiejszych prass parowych.

Ale czémże się staną te wielkie składy publiczne, ieżeli czas zachowa ie ieszcze przez kilka tysięcy lat. Idźmy za postępem kilku wieków i uważajmy gmachy budynków, narody, bibliotekarzów, xięgarzy, introligatorów, biblioteki, katalogów, które utworzyć będzie potrzeba, dla klassyfikowania, zachowywania i oprawiania tych wszystkich postępnych utworów? A iednakże iak mało ich ma charakter

właściwy. Ile to naśladowań, kompilacji, tłómaczeń iawnych lub skrytych.

Cieszmy się iednak niemniéj, naszemi bogactwy i strzeżmy starannie tych wielkich składów genjuszu. Przechowaią one następcom naszym pamiątkę sławy i chluby naszéj. Hańba i przekleństwo Omarom, któryby palić chcieli te archiwa genjuszu i mierności: będą umieli potomkowie w składzie tych grobowców poudzielnych, znaleśdź kurhany godne ich hołdu i uszanowania.

---

## Wspomnienie.

Gdy zegar życia bić zacznie
W graiącéj wiosny godzinie,
Mile, prędko i nieznacznie
Strumień dni porannych płynie.
Lecz gdy się ranku żałuie,
Iuż południe ulatuie,
Już wieczór, iuż nocne cienie.
Cóż w téj życia bystréj dobie
Człowiek zostawia po sobie,
Cóż go przyjdzie szukać w grobie?
Wspomnienie, tylko wspomnienie!
Przez nieznaiomy manowiec
Pędzony losy srogiemi,
Kij pielgrzymi wziął wędrowiec
I idzie błądzić po ziemi.
Iuż w progu rodzinnéj chatki

Łzy rodziny, ojca, matki
Przeklinaią rozłączenie.
Iuż daleki, iuż znikniony,
Iakiż anioł użalony
Przenosi go w lube strony?
Wspomnienie tylko, wspomnienie!
Te, którym niebo żałobne
Na złość w krótkiéj błyśnie dobie,
Dwa serca sobie podobne,
Lecz przeznaczone nie sobie,
Znaiąc się iuż choć nieznane
Gdy się znajdą niespodziane,
By opłakać to złączenie,
Cóż rozdwoione pociesza
Krople szczęścia do łez mięsza?
Wspomnienie tylko, wspomnienie!
Szczęście, rozkosz i zgryzoty,
Cóż pocieszy, cóż poruszy
Miłość kraiu, miłość cnoty,
Miłość drugiéj swoiéj duszy.
Dowcip bozki, mądrość śmiała,
Drogi rozum, droga chwała
Królów, więźniów przeznaczenie,
Rycerzy wędrówka krwawa,
Cichych ludzi cicha sława
Cóż po têm wszystkiem zostawa?
Wspomnienie tylko, wspomnienie!

Od wspomnienia sławy, młodości, ojczyzny i kochanki, przechodzimy do

*Wspomnienia początku niektórych odkryć i wynalazków.*

*Bruki. Izydor* twierdzi że najpierwiéj u Kartagińczyków bruki nastały. Pierwszą wielką drogę kamienną u Rzymian za Konsula *Appjusza Klaudjusza* zrobiono. Lubo zaś historycy nie wyrażaią aby ulice Rzymu brukowane były nie można atoli inaczéj sądzić, gdy wiemy iż drogi daleko od stolicy idące ze znacznym kosztem kamieniem wykładano. Z miast nowoczesnych najpierwsze *Korduba* w Hiszpanji wybrukowane było, a wygodę tę winno *Abdulrachmanowi* w roku 850. Ulice Paryża *Filip August* dopiero w roku 1184 wybrukować rozkazał.

*Czekuladę* zaczęto pić w połowie siedemnastego wieku.

*Druki. Ianson Koster* obywatel Harlemski wyrznąwszy na tabliczkach drewnianych litery, wybiiał ie na papierze i każda takowa tablica składała iedną kartę czyli stronnicę pisma. Takowe druki xylograficznemi powszechnie nazywane przed Rokiem 1440 iuż znaiome, poprzedziły wynalazek prawdziwéj drukarni Guttenberga, Scheffera i Fausta, utworzonéj ze składania liter poiedyńczych około Roku tego uczyniony.

Na wiele wieków przed wynalezieniem drukarni, rozmaite rządy zakazywały pewnych rękopismów i na płomień ie skazywały. Zdarzało się to często u Greków i Rzymian. Dzieła *Protagory* zabronione były w Atenach tak dalece, iż gdziekolwiek exemplarz ich wyśledzono, zaraz go publicznie palić kazano. Se-

nat Rzymski xiąźki *Numy* w grobie iego znalezione, iź się z religią późniejszą nie zgadzały, na ogień przeznaczył. Że zaś lud Rzymski był zabobonnym a xiąźki Astrologów bardziéj ieszcze tę iego skłonność do zabobonów ożywiały, Senat więc nieraz Pretorom zatracać takie dzieła nakazywał. August Cesarz więcéj 20,000 exemplarzy dzieł astrologicznych za iednym razem spalić rozkazał. Zaczął zaś od xiąźki satyrysty *Labiena*; a nawet przeciw takowego rodzaiu xiąźkom prawo postanowił. Póżniej Senat skazał na ogień dzieło historyka *Kremucjusza Korda.* — *Antjoch Epifanes* xiąźki żydowskie popalić zalecił, a w pierwszych wiekach chrześciaństwa, xiąźki chrześciian podobnemuź losowi podpadały. *Euzebiusz* twierdzi że *Dyoklecjan* Cesarz, biblią spalić nakazał. Gdy zaś religiia chrześciiańska mocy i stałości nabrała, podobnież postępowano przeciw xiąźkom niezgodnym z przyiętemi prawidłami wiary. Z tego powodu xiąźki *Arjusza* ogniem płonęły, a *Konstantyn* ogłosił iż taiący ie, karze śmierci podpadnie. Zbór *Efezki* wymógł na Teodozjuszu II. aby xiąźki *Nestorjusza* ogień pochłonął. Róźne nareszcie wyznania rozmaite xięgi wzaiem wyklinały.

## M O D Y.

Dzień pogody zwabił onegdaj do Saskiego ogrodu wiele pięknych twarzyczek, między niemi uważano kształtną Nadwiślankę, u boku woiownika z wąsem koloru hebanowego. Kibić iéj w harmonji z ubiorem rysowała się miękko z pod stanika batystowego, (canezout) ukarbowanego tak drobno, źe zdałoby się tylko nitek ślad spostrzegać. Spodniczka z Grodenaplu fi-

iałkowego suto po nad kłębem żafałdowana, zdawała się utrzymywaną dwoma wstążkami na krzyż iak szelki przewiązanemi. Kapelusz ryżowy ozdobiony Bratkami, iakich też kilka we włosy blond zatknięto, uzupełniały oryginalny powab tego ubrania, którego żaden szczegół znawcom nie uszedł, ani białe rękawiczki fioletowym iedwabiem pszeszywane, ani nawet grodenaplowe popielate ciżemki, potrojnemi kokardkami przytwierdzone.

Na wykwintnéj gotowalni, stoi teraz flaszeczka kryształowa pomarańczową essencją napełniona. Od szyjki wychodzi rurka szklanna, do wyjęcia, samego prawie dna flaszeczki sięgaiąca; przez rurkę przeciągnięty lampowy knocik okrąża spodnią część kulki platynowéj do szklannéj rureczki wstosowanéj. Ale do czegoż rurka kulka i knocik. Oto knocik się zapala, kulka przetrzymuie ogień, póki perfum stanie, rurka zaś ich dostarcza: a tak wzaiemnym posiłkiem dopinaią celu napełnienia pokoiowego horyzontu, balsamicznem Hiszpańskich zefirów tchnieniem. Utrzymuiąc nadto ciągły ogień na ołtarzach Wenery, rozegrzewaią czułe serca wdzięcznością, dla wynalazców tego Berlińskiéj fabrykaty upominku.

---

Znaczenie przeszłéj Szarady *Laska.*

---

*Objaśnienie ryciny Nro 31. Kapelusz ryżowy. Suknia z rypsu indyjskiego.*

---

*w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji:*

NUMER 26.  KWARTAŁ II.

# MOTYL

w PIĄTEK dnia 29. Sierpnia 1828. roku.

## PIERWSZE PODEJRZENIE.

### (Powieść).

Boleść najnieznośniejsza, najżywiéj przenikaiąca i bytność ludzkę uciemiężaiąca, iest podejrzenie po raz pierwszy przedmiotu wszystkich affektów naszych. Znikaią wynurzenia, znika przyszłość, znikaią najdroższe omamienia i dusza iest iż tak rzekę, otumaniona, w nicość prawie zamieniona; a kiedy do tego każdochwilowego cierpienia łączy się ambicja szlachetna nieskażonéj konduity, słuszny wewnętrzny siebie samego szacunek, zło w ówczas rośnie w dwóynasób, serce się kraie, rozum się błąka. — U kobiet zwłaszcza których wyobraźnia iest tak żywa, nieszczęście to częstszem bywaiąc, wiele zniszczenia działa. Zawsze sądzą

iedne białogłowy, że drugie zazdroszczą im posiadanego skarbu, niespokojne są bez ustanku i bez przyczyny. Mimo ufności postanowionéj a doświadczenia ugruntowanego na powtarzanych probach, przemyślne są w stwarzaniu sobie widma niewierności, w dręczeniu się uroieniami. Pod postacią spokojności kryią okropne, pożeraiące zamieszanie, karcą uśmiechem, tuż na wymknięciu zażalenia. Głowa ich się natęża, krew się warzy, gorączka miłości ie wyniszcza i palny oddech wiotszy świeże ieszcze kwiaty z których się małżeński węzeł ich utworzył.

Karolina Kmitowna, sierota urodzona ze sławnéj niegdyś familji, była od kilku miesięcy za Rościsławem Granowskim, dowódcy półku, odznaczaiącym się równie przymiotami duszy iako i wszystkiemi powierzchownemi udolnościami, słuszną urodą, szlachetną postawą, obliczem charakterystycznem, spojrzeniem pełnem ognia i słodyczy, głosem głaszczącym ucho i ujmuiącym serce, wesołością nie udaną, ufnością bez granic, umysłem ćwiczonym, posiadaniem licznych talentów, użyciem wielkiego świata itd. taki był wabiący poczet świetnych ukształceń Rościsława. Karolina odznaczała go między licznemi wielbicielami, którzy ią dla piękności, rodu i maiątku oblegali.

Rościsław którego familja była zruinowaną zamieszaniami politycznemi, nie śmiał był oczu swoich podnosić aż do bogatéj Kmitów dziedziczki, lecz znajduiąc się w kilku zebraniach gdzie się razem spotykali, ustalił wybor Karoliny i zasłużył na udział wielkiego na

świecie znaczenia. Nie przestawał przekonywać młodéj swéj towarzyszki o całéj swoiéj wdzięczności i zajmował się tylko rozmaiceniem iéj przyiemności, otaczaniem iéj wszelakiem szczęściem iakiego była godną. Ich dom stał się miejscem schadzki całemu zacniejszemu i uczeńszemu światu Warszawy, tudzież osobom bardziéj przez talenta znakomitym. Certowano w zaszczycie zostania przypuszczonym do domu Państwa Granowskich których gust wytworny, miłość kunsztów i garnący pociąg podwaiały blask i dostatek.

Trzy pierwsze miesiące ich zamęźcia były przeciągłem oczarowaniem, Rościsław zdawał się przesadzać, gorliwością i wyobraźnią w wymyślaniu wszystkiego, cobykolwiek mogło się podobać iego drogiéj Karolinie: bale, koncerta, wiejskie fety, delikatne hołdy, wszelkiego gatunku przyiemne zadziwienia, niczego iedném słowem nie oszczędzano; ale w krótce znużenia i bezsenności popsuły zdrowie pani Granowskiéj; liczne zgromadzenia w których ukazywała się tak świetną i piękną, wielkie biesiady na które codziennie była zapraszaną, nareszcie los zazdrośny niepozwalaiący szczczęściu trwać długo na ziemi, to wszystko spiknione razem zażegło krew młodéj Karoliny. Fluxja piersiowa poprowadziła ią nad grobowiec; w mniéj iak w tydzień opadła zupełnie na siłach. Głowa iéj tak się zawracała, że w gorączce nie poznawała nawet głosu kochanego małżonka i nieczułą była na starania, których on dniem i nocą nie oszczędzał. Nie opuszczał iéj pokoiu, z najściślejszą uwagą śladował postępy choroby, czuwał pilnie nad wykonaniem

wszystkich przepisów lekarza i skoro nieco spokojności następowało po udręczeniach, Karolina znajdowała zawsze oczy Rościsława na siebie zwrócone, czuła ręce męża ogrzewaiące iéj zimną rękę i przyciskaiące ią do łona. W ówczas lekki uśmiech wdzięczności i miłości, dawał się postrzegać na bladych ustach cierpiącéj i wydawał rozpraszać na iéj anielskiem obliczu bladość pogrobową.

Iednakże nowem przesileniem tęższem niżeli pierwsze zagrożona, znalazła się w takiem niebezpieczeństwie że lekarz osądził swoim obowiązkiem uprzedzić Rościsława, iż wszelka pomoc sztuki stawała się bezpotrzebną. Przyznał mu się że natura i młodość mogły iedynie uratować Panią Granowskę i zachować ią iego zamiłowaniu. Powiedział ludziom wychodząc z domu iż wątpił aby chora tę noc przeżyła i że dobrze byłoby oddalić iéj męża od tego rozdzieraiącego widoku.

Rościsław nigdy żony porzucić nie chciał. Nie mogę mówił powierzać nikomu tego lubego i drogiego skarbu; pierwszą iéj miłość posiadłem, ostatnie iéj przyjmę tchnienie. Odrętwiałość Karoliny i straszne symptomata które zdawały się rysy iéj odmieniać, obudzały iuż mniemanie że miała skonać: w ówczas Granowski każe ustąpić otaczaiącym, drzwi zamyka i sam zostaie przy Karolinie z oczyma wlepionemi na to rozwiązuiące się ciało, które do swego przyciska, któreby chciał ożywić własnego życia kosztem. Zbliża swe usta do pół zawartych ust konaiącéj, zdaie się wdychać iéj ostatnie wyzionienie, błaga opatrzności o za-

chowanie tak drogiego życia, o uratowanie téj młodéj, pięknéj, cnotliwéj niewiasty, któréj się ieszcze z długu wywiązać nie potrafił. Gorącą tę modlitwę odwilżył strumień łez upadaiących na oblicze Karoliny. — W tém... bądź że głos donośny Rościsława w sercu iéj się odezwał, bądź że niebo wysłuchało proźb najlepszego z małżonków, najczulszego z kochanków, chora lekkie czyni poruszenie, oczy się iéj otwieraią, rumieniec widoczny śmiertelną bladość rozpędza. Mąż zdaie się czuć swoią rękę, ręką cierpiącéj przyciśniętę, słyszy ią wreszcie wymawiaiącę te słowa „Rościsławie drogi, Rościsławie nie rozłączajmy się nigdy." „Nie, woła w upoieniu radości, do łona znów ią przyciskaiąc, swym ogrzewaiąc oddechem, nie moia Karolino, nic nas nigdy nierozdzieli. Ah ozdrowiéj aby kochać ieszcze, aby upiękniać me życie które bez twego byłoby okropną męczarnią, długiem przejściem do zgonu."

Doktor wracaiący w tę chwilę, oświadczył że przesilenie odbyło się pomyślnie i że chora została uratowaną. Rzeczą samą, w kiłka chwil potem, przyszła do zmysłów, pierwsze spojrzenie obróciła na Granowskiego i powtórzyła ieszcze wyraźniéj z czarownym uśmiechem. „Rościsławie, kochany Rościsławie, nie rozłączajmy się nigdy."

Iéj powrot do zdrowia przyśpieszony został czułemi staraniami niezmordowanego małżonka, który niechcąc narażać żony znużeniom rozlicznych a niekiedy uciążliwych odwiedzin, wzbronił był wszelkiego przystępu do Karoliny, uprzyiemniaiąc iéj osamotnienie ciągłą swoią przytomością, wesołemi czytaniami, trochą

muzyki, zrazu przez niego samego a potem przez oboie wykonywanéj. Wreszcie siły zdrowieiącéj, codziennie się pomnażaiąc, pozwoliły iéj po raz pierwszy łoże opuścić i przyiąć osoby węzłem pokrewieństwa lub przyiaźni połączone, które wszystkie zajmowały się szczerze niebezpieczeństwem iakie iéj groziło. Rościsław coraz bardziéj czuły i przewiduiący, bez trudności, wyiednał iżby mniéj często na świat uczęszczano, iżby zrzeczono się balów na resztę zimy, a nadewszystko iżby po nocach nie czuwano. Czego się męczyć, powiadał, i gonić u drugich za szczęściem które najpewniéj w domu się znajduie. Któraż kobieta mogłaby w moich oczach bydź bardziéj uroczną iak moia Karolina. Iakiżby mężczyzna, odpowiadała mu, połączył wszystkie przymioty moiego Rościsława. O zaiste w téj to chwili błogosławię twój wybór i czuię szczęście należenia do ciebie!... Trzeba przyznać kochana przyiaciołko że ieśli boiaźń stracenia kochanego przedmiotu iest okropną męczarnią, nagradza się nieiako przez to ścieśnienie węzła małżeńskiego, przez to upoienie którem Bóg nagrodziciel napełnia tego co się modlił za drugiego i którego modlitwa wysłuchana. — Nie wątpiię o tém kochany Rościsławie, twoia to proźba, twój to głos ożywny obudził mię ze snu śmierci, sam ieden ducha moiego wskrzesił; nic mi przeto do szczęścia nie brakuie, kiedy tobiem winnam życie — Dobra Karolino, ah! gdyby dni moie również zagrożone były, tobiebym tylko chciał ie bydź dłużen: dla ożywienia ich wymówisz tylko słowa z ust ci wymknione, a które nigdy z pamięci mi nie zejdą „Rościsławie drogi, Rościsławie nie rozłączajmy się nigdy”

W podobnych to rozmowach, w pośród tych tkliwych wynurzeń, szczęśliwi małżonkowie przepędzali czas wielkiemu światu oderwać się daiący. Doświadczali że ani przyiemności, bogactwa, ani korzyści które one w towarzystwie nastręczaią, ani świetnieiący zamęt uciech i biesiad nie mogły się przyrównać do tej słodkiej zgody, do tego anielskiego wylania dwóch serc tworzących tylko iedno, do tego uspólnienia myśli, proiektów, gustów i uczuć. Szczęśliwy okresie życia, nowy wieku złoty, rzeczywiszczący istnienie ziemskiego Elizeum, piękne dni Hymenu rodzące tyle kwiatów pod naszemi stopami, i połyskuiące nam tak czystem i dobroczynnem słońcem, ah czemuż zawsze nie trwacie! Czemuż iedna tylko chmurka dostateczną iest do zaćmienia horyzontu, do rozpuszczenia wichrów, do wzbudzenia nawałności?

Wiosna się zbliżyła: Granowski musiał do swoiej udadź się kommendy. Zostawił Karolinę zupełnie uzdrowioną, lecz nie maiącą sił potrzebnych do zniesienia rozjazdu którego iescze goryczy nie uczuła. Nie chciała w nieobecności męża, wystawiać się na niebezpieczeństwa na które ią w wielkiem mieście narazić mogła piękność, młodość i bagactwo, uczyniła sobie plantę prowadzenia do której się stosowała z najściślejszą dokładnością. Posiadała w Kaliskiem bardzo piękne mieszkanie w głębi maiątków zbudowane: tam osiadła i mieszkała przez cały czas bawienia męża w służbie. Xiążki, arfa i pendzle, wystarczały na zapełnienie wszystkich chwil wolnych od ulepszeń stanu maiątkowego i dobrych postęp-

ków dokonywanych w zaciszu. Czynna iéj korrespondencja z kochanym Rościsławem, dawała iéj duszy potrzebny zasiłek, a sześć miesięcy niebytności upłynęło prędzéj niżeli się spodziewała. Tak to iest prawda, że miłość karmi się nadzieią i omamieniem, a iak rzekł wielki malarz natury mówiąc o dwóch kochankach rozłączonych. „Skoro z nich ieden zostaie samotnym, wnet obadwa są razem."

Granowski powrócił przy końcu iesieni po odznaczeniu się w pilności, w znaiomości służby i postąpieniu na stopień Generała. Karolina przyiechała z całym domem do stolicy wilją iego przybycia, a widzenie go nagrodziło iéj tęsknotę. Znajduiąc się w ówczas pod uchronną męża zasłoną, powróciła do miejskiego życia i bywała na świecie bez wystawiania się znużeniom, licznych zgromadzeń wieczorowych. Przyjmowała u siebie raz na tydzień, ludzi najznakomitszych, kobiety najposzukiwańsze. Granowski naturalnie uprzejmy a który przez sześć czy siedem miesięcy pozbawiony był towarzystwa płci uwielbianéj, bardziéj niż kiedy był skwapliwym przy damach składaiących te zebrania. Hołdy iego były nieprzerwane, Karolina uważała ie zrazu bez najmniejszéj niespokojności ani zamieszania. Znajdowała męża swego tak miłym i ujmuiącym: była tak pewną iego przywiązania w duszy, w któréj tak łatwo czytać można było, że najmniejszenie podejrzenie nie mogło nawet gabnąć iéj umysłu. Ale między przyjmowanemi Damami były takie, któreby nie miały sobie za występek zwrócić oczy człowieka tyle iaśnieiącego iak Granowski; były nawet i takie

któreby nieiakaś ciągnęły sławę z przełamania w nim tych paktów wierności, z których żona iego tak była chlubną i których znudzenie kiedykolwiek wedle nich, w Rościsławie nastąpić musiało. Stąd tysiące spojrzeń iakby po kweście, wielka liczba przygnębionych westchnień, wyszukanych roztargnień, marzeń sentymentalnych, słowem wszystkie sprężyny kokietterji, cała artyllerja bałamuctwa została użytą i wymierzoną przeciw Granowskiemu. Śmiał się on z tego często z kochaną swoią Karoliną którćj serce było zawsze w największem bezpieczeńswie, która wszakże, nie mogąc sobie tego wytłómaczyć, iuż nie udawała się na towarzystwa z temże pośpiechem, śladowała okiem męża poddaiącego się bez celu i ogólnie temu zamętowi kokieterji, któremu najdoświadczeńczy woiownik, odporu częstokroć stawić nie iest zdołen.

W krótce po przyieździe, Granowski biegły muzyk, zawiązał znaiomość z wielą innemi tego kunsztu miłośnikami: ułożono dadź wieczór muzykalny. Zaproszono wiele dam znakomitych dla upięknienia przytomnością swoią tych świetnych zawodów biegłości i wyćwiczenia. Rościsław który był uczniem najpierwszych zagranicznych artystów, sam siebie wyprzedził. Zachęcony przez poklaski słuchaczy a nadewszystko przez tkliwe zaięcie drogićj Karoliny siedzącćj pomiędzy pięknościami z których każda była może pochopem usiłowań innych amatorów, Rościsław rozpina mundur i dla tem lepszego w następnćj fantazji wystąpienia, odchyla rękaw, i odkrywa bransoletkę z włosów którę nosił na ręku i która uderza

wzrok Karoliny. Granowska czuie natychmiast że dreszcz śmiertelny przechodzi wszystkie iéj członki, rozumie że oczy ią omamiły: patrzy ieszcze i postrzega bardzo wyraźnie około żylastéj ręki Rościsława szeroką bindę z włosów zdaiącą się bydź bardzo ciemną, a któréj spinka złota i dosyć bogata, nosi napis — „Ktoby mógł, myślała zastraszona Karolina dadź mu takie miłości wiązanie. Nigdy mu podobnego nie ofiarowałam. Wreszcie iam blondynka, włosy zaś zdaią się ciemne, prawie czarne. Rościsławie drogi, Rościsławie byłżebyś mię uwodził. Iednak przydała szukaiąc przed sobą otuchy i chcąc utaić pomieszanie które ią ogarnęło, iednakże iest od powrotu i bardziéj kochaiącym i skapliwszym niż kiedy, serce iego wylewa mi się z równą szczerością i otwartością, chełpi się prawie iż mnie swoią winien dolę, posuwa wdzięczność aż do zapału, miłość aż do bałwochwalstwa.... Iednakże tak iaśnieie, tak iest poszukiwanym w towarzystwach! spotyka w nich tyle kobiet zręcznych, bałamutnych.... Rościsławie drogi, Rościsławie czyliżbyś mię uwodził?"

*(Dalszy ciąg w następuiącem Numerze.)*

---

## Westchnienie.

Kiedy z niecofnionéj woli
Człowiek na ten świat przychodzi
Ach iuż razem z nim się rodzi,
Ciężar smutku i niedoli.

Wskazany na ból i nędzę,
Los iego w fatalnéj xiędze
Zapisuie przeznaczenie,
Iuż go nieszczęście otacza;
Cóż tego ziemi tułacza,
Początek cierpień oznacza.
Westchnienie tylko westchnienie!

Oddaleni przez lat wiele,
Lecz wierni sobie do grobu,
Których dzieli to pół globu,
Iuż są razem przyiaciele,
Iuż są razem... iuż złączeni,
Iuż do siebie przytuleni,
Opłakuią oddalenie;
Każdy rozkosz w sobie czuie
Cóż ich słowa zastępuie.

W potężnéj Boga świątyni,
Zgromadzony lud się zbiera,
Stu Kapłanów modły czyni,
Tysiąc głosów chór zawiera:
Gmin śpiewaniem Boga chwali;
Ale na iego uczczenie,
Potrzebaż głośnego tonu?
W czasie nieszczęść w chwili zgonu,
Cóż dochodzi iego tronu.
Westchnienie tylko westchnienie.

Nieszczęśliwy niekochany,
I daleki i nieznany;
Chciałem przed tobą uciekać,
Chciałem tylko grobu czekać,
Ale o tkliwy widoku,
Widzę łzę w błękitnem oku,
Widzę iéj ciche wzruszenie;
Iuż miłość mem sercem chwieie,
Iakaż mi się przyszłość śmieie,
Cóż wzniosło moie nadzieie.
Westchnienie tylko westchnienie!

---

## IESIEŃ ELEGJA
### z Millevoye.

Iuż iesiennym wichrem lasy
Okradzione z letniéj krasy,
Liściami ziemię usłały:
A śród smutnéj gaiów cieśni,
Głośny słowik oniemiały,
Czarownych zaprzestał pieśni.
W tém z zagóry młodzian kroczy,
Kraśne mu lica spłótniały;
Włosy z rozwianych warkoczy,
Na skrzydle wiatrów pływały.
Krok zwolnił — westchnął i staje,
Okiem rzucił na dąbrowy,

I temi skarży się słowy.
;,Iuż nie dla mnie uciech raie,
Bóg was żegnaj lasy! biada!
W każdym listku co upada
Widzę zgon mój niedaleki:
Tyś mi rzekł pomny na wieki
Epida-ura wyroku."
„Liście które drzewo roni
Zażółkną twojemu oku,
Zażółkną po raz ostatni!
Wnet cię mrok śmierci osłoni,
A w krótce wydarty światu,
Iesiennego bladszy kwiatu,
W grobowéj uwięźniesz matni.
Kwiat twéj młodości zwiędnieje,
Iako trawa na pokosie,
Gdy iéj słońca żar dogrzeie."
„O srogi! okrutny losie!
Iaż mam konać w moim wieku?
Krótka wiosna twoia człeku!
Iakże byt twój tu nietrwały! —
Padaj, padaj listku mały,
Przed rozpacznéj (*) matki okiem
Zakryj prędzéj to rozdroże!
Kędy iutro..... dzisiaj może
Zasnę wiecznym zwarty mrokiem.

(*) *żałośnéj bolesnéj.*

Lecz gdy moia luba czasem,
Za tym czarnym błądząc lasem
Mój mogilnik łzą opłacze,
Wtedy mię śród nocy cienia
Szeleszcząc obudź z uśpienia,
Niech ią raz ieszcze obaczę."
Rzekł — i skrył się w drzew gęstwinie,
A nim drugie błysło rano,
Tam, pod dębem! na dolinie,
Iuż młodzieńca grób widziano.
Druga wiosna iuż na nowo
Zwiędłe kwiaty wnet odrodzi,
A kochanka nie przychodzi.....
Tylko trzoda w późnym zmroku,
Przy sąsiednim graiąc stoku
Miesza cichość pogrobową.

* *.

---

## TRYOLETY.

Dziewczę wróć mi moie serce,
Lub mi w zamian oddaj twoie,
Póki ogień tli w iskierce,
Wróć mi dziewczę moie serce:
Zdradni tylko przeniewierce,
Biorą cudze, kryią swoie,
Dziewczę wróć mi moie serce,
Lub mi za nie oddaj twoie.

Kto ią ujrzał zgiął kolana,
I iéj więźniem zostać woli;
W tak liczne cnoty przybrana;
Kto ią ujrzał zgiął kolana;
Słodszego nad nią tyrana,
I słodszéj nie znam niewoli;
Kto ią ujrzał zgiął kolana,
I iéj więźniem zostać woli.

Raz tylko w życiu kochamy,
Raz tylko szczerze i stale,
Dwa razy serca nie damy,
Raz tylko w życiu kochamy:
Zniszczy zakazy i tamy,
Kto w pierwszym kocha zapale,
Bo też raz w życiu kochamy,
Lecz za to szczerze i stale.

---

## M O D Y.

Ach iaki śliczny woreczek, kochano Iustyno gdzieżeś go nabyła — To sekret — O moia droga duszo powiedz proszę ieśli mię kochasz, a przynajmniéj z czego to wyszywanie. — To sekret. — Mnie tylko iednéj, uręczam cię, nikomu niewydam ieśli mi cokolwiek sprzyiasz. — Sekret, sekret. — Nieludzka Iustyno, nie miałaś względu na przyiaźń, na zaklinania, zaślepiło cię samolubstwo; otoż na karę tego po twoim iuż sekrecie. Prześwietna publiczności, woreczek był naszywany łuską rybią, łuska była zdjęta z kar-

pia i oczyszczona, samo naszycie z baiorkiem było Pana Lotha ulica Elektoralna Nro 796.

Czepeczki blondynowe podpięte girlandą z kwiatów, ciągle są używane — Każda z Dam musi mieć Palatynkę futrzanną z soboli lub kunów iedynéj na dotychczasowe zimna ochrony. Na wieczory noszone są suknie, z krepy, cotepali lub organdyny.

---

## ZAGADKA.

Wszystkiegom Pan za życia, co nie moie, moie
Umieram okazale nad gmin wywyższony,
Iakby cudem po śmierci, na powietrzu stoię;
Kumie, niechciałbyś wszakże tak bydź zaszczycony.

---

*Objaśnienie ryciny Nro 32. Kapelusz ryżowy z piórami, suknia z* cotepali.

---

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet Prenumerata w Stolicy wynosi złp. 10. po Woiewództwach złp. 12. — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornéj Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E. Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się.

---

*w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji.*

NUMER 27. KWARTAŁ II.



# MOTYL

w PIĄTEK dnia 5. Września 1828. roku.

## PIERWSZE PODEJRZENIE.

## ( P o w i e ś ć. ) — *Dokończenie.*

Kiedy wyobraźnia Karoliny tak się rozogniała, i gdy po tym ziębiącym dreszczu od którego zrazu krzepły wszystkie iéj zmysły, następował par duszący, a okazuiący się iawnie przez wszystkich rysów zmianę, Granowski tryumfował i zbierał powszechne zgromadzenia oklaski. Niepospolitym wypadkiem przy zakończeniu ostatniego finału, natężona i wysilona, struna mu pęka i daiąc nieiako echo końcowych tonów, pobudza drugi oklask zadziwienia z wydarzonego w samą porę trafunku. Granowski pełen upoienia obracaiąc swój wzrok do téj, któréj applauz był dla niego najdroższym, postrzega ią bladą, drżącą i pra-

wie blizką zemdlenia. Co ci to kochana Karolino pyta się skwapliwie — Nic zupełnie nic — Ale ta bladość nagła, to drženie mimowolne wydaią w tobie całej wraženie głębokie nadspodziane. Prawda, odpiera Karolina nadto maiąca ambicji, aby się przyznać do przyczyny cierpienia, boiaźń której się uchronić nie mogłam.... struna która ci mogła oko wysadzić... sądziłam cię iuž pół ślepym.... pęknięcie to až do serca mię przenikło... Dobra Karolino iak mię to czułe mną się zaięcie obchodzi. Takie iak sądzisz wypadki zdarzaią się ieden zaledwie na tysiącu; skrzypce były nastroione wysoko, i struna przesilona pękła, dla tego wszakže muzyki wyrzekać się nie przystanie. — Pomimo wszelkiego pod tym pozornym względem zaspokoienia, wypadek ten iakkolwiek błahy stał się powodem Karolinie do nieukazywania się przez dni kilka. Udręczenie iéj było długie, ile razy Rościsław przemawiał do niéj którym z tych słodkich wyrazów, maluiących tak dobrze iego miłość i przywiązanie, Karolina wlepiaiąc weń oczy, rozumiała w nim postrzegać obrzask szalbierstwa i zdrady; Rościsław ściskał li ią w swych rękach, sądziła się obwita wężami i chciwe iéj spojrzenia zatrzymywały się zawsze na miejscu w którem wiedziała że fatalna bransoletka, že binda ciemnych włosów ukrytą była. Oh gdyby nieprzezwyciężona iéj nie hamowała ambicja, z iakąby skwapliwością odkryła ten misterny talizman, zgnębiła niewdzięcznika, zdrajcę, który iéj takie sprawował męczarnie. Ale Karolina mimo podejrzeń i cierpienia kochała zbyt ieszcze ich sprawcę, aby go poniżać i sromocić. Są takie nieszczęścia w życiu w których powątpienie

iakkolwiek okropne nad pewność przekładać należy.

Nietylko sam na sam z Rościsławem zostaiąc, Karolina doświadczała trudnego na opis umartwienia, męka iéj zdawała się pomnażać w licznych kompanjach na które dawała się wyciągać. Gdy każdy był uczestnikiem zgromadzonych tam przyiemności, gdy sam Granowski poddawał się najszczerszemu weselu, i ubawiał zaczepkami i manowcami kokietek, Karolina udawszy lekką słabość, siedziała w zakącie, szukaiąc niespokojném i badawczem okiem iakaby z pomiędzy tylu urocznych kobiet mogła bydź tą, któréj Rościsław nosił cyfrę i włosy. Często także dla pewniejszego dostąpienia téj okropnéj odkrytéj, mieszała się do tańców i gier towarzyskich, przywdziewaiąc tę gładkość i tę uiemność tak sobie właściwą, aby śledzić najmniejszy znak, najmniejsze poruszenie mogące iéj dadź iakową poszlakę okropnéj ścigaiącéj ią taiemnicy.

Wreszcie znużona tylą bezużytecznemi poszukiwaniami, znużona tém śledzeniem bodącem iéj miłość własną i poniżaiącem szlachetny iéj charakter, postanowiła chwycić się najpierwszéj sposobności zbadania nieszczęśliwéj bransoletki i przeczytania napisu który zapewne da iéj poznać rywalkę. Los posłużył iak życzyła. Granowski przepędziwszy ranek na paradzie, zmordowany a maiący się ukazać wieczorem z Karoliną na iedném z najpiękniejszych zgromadzeń stolicy, udał się po obiedzie do salonu muzycznego którego okna wychodziły na ogród, rozłożył się na sofie, a Karolina maiąca swój

proiekt w głowie, dostawała z arfy harmonicznych dźwięków których słodycz i pieszczność niosąc do zmysłów spokojność, do słodkiego pobudzały uśpienia. Rościsław niebawem zasnął, przez połowę rozebrany; głowę miał opartą na prawéj, a lewa ręka, ta właśnie ktôrą misterna otaczała bransoletka, była na sofie zwisle oparta. Po złagodzeniu stopniowem dźwięków arfy, i po zapewnieniu się że Granowski w najgłębszym śnie był pogrążony, Karolina zbliża się pomaleńku i zabiera do poznania wreszcie sekretu stanowiącego iéj udręczenie. Nieszczęśliwa co masz czynić, rzekła sobie, zatrzymuiąc się nagle, ieżeli cierpisz tyle, maiąc męża w podejrzeniu niewiary, iakaż twa będzie katusza kiedy okropne tego poweźmiesz upewnienie. Ah szanuj iego taiemnicę. — Co, przejmuie natychmiast w największem wzruszeniu. Wahałażbym się odkryć téj która mi wydziera serce moiego Rościsława... może to iedna z kobiet które cenię najwięcéj, może to najlepsza z moich przyiaciółek, i mogłażbym lękać się przeświadczyć, że pod pozorami najmilszemi, że z mową i wyrazem najczulszego affektu można kryć serce fałszywe, niewdzięczne, przeniewierne. Skarżyć się, to byłoby słabością, zapewnić się iest obowiązkiem. Ieżeli opuszczę tę pogodę, może iéj długo nie znajdę; daléj więc, cóżkolwiek ma kosztować, odważmy się i wyjdźmy z téj okropnéj niepewności.... I postępuie i przybliża się do sofy, drżąca, dysząca ledwie; uklęka na iedno kolano, podnosi ostrożnie tę rękę, która ią tyle razy uściskała, odchyla rękaw Granowskiego i postrzega bransoletkę któréj włosy zdaią się daleko iaśniejsze niżeli te które widzieć rozumiała w czasie kon-

certu; wlepiaiąc wnet chciwe oko na napis złotemi literami kreślony, wyczytuie te słowa „*Rościsławie drogi, Rościsławie nie rozłączajmy się nigdy.*” U dołu było napisane cyframi rzymskiemi. Noc z 9. na 10ty Luty MDCCCXXV. Boże! zawołała Karolina, przechodząc z boleści do najżywszego upoienia, tak, noc ta była, wyraźnie przypominam, tą nocą któréj Granowski lękał się o moie życie, któréj słyszałam go błagaiącego niebios z taką żarliwością, któréj czułam żem się w iego ręku odrodziła..... te włosy ściemniały pewno w robocie iubilera, te włosy są moie, iakież inne, mógłby przyozdabiać napis, „Rościsławie drogi, Rościsławie nie rozłączajmy się nigdy.” Słowa te wymówione przez Karolinę głosem mimowolnie urosłym, z najczulszym i najprzenikliwszym wyrazem obudzaią Granowskiego, który zadziwiony, osłupiony widząc żonę w téj postawie, wyciąga ręce i chce ią podnieść. Nie, rzecze mu, pozwól mi u nóg twych zagładzić wstyd i zgryzotę podejrzenia cię. Ah gdyby też łzy moie miały zatopić twą rękę, dozwól im ciec kochany Rościsławie, pożerały mię taiemnie, ciążyły na moiem sercu.... Nie nigdy byś nie wiedział com wycierpiała. Tłómaczy natychmiast mężowi nieszczęsne odkrycie bransoletki przy koncercie, pozory, podejrzenia, boleści, taiemne udręczenia duszy zaranionéj, walki ciągle się odradzaiące między miłością; ambicją, ufnością i przymusem.

Karolina mogła wątpić o moim affekcie, woła Granowski, przyciskaiąc ią serdecznie.... nadto musiała cierpiéć, abym najmniéj sobie na o szemrzeć pozwolił. Opowiada iéj na ów-

czas, że w chwili w któréj konała, znajduiąc się sam przy niéj i chcąc zachować pamiątkę najszczęśliwszego związku, miłości najczulszéj, uciął był sam, kosmyk najpiękniejszych iéj włosów i nie śmiał iéj nigdy odkryć tych ustrzyżyn z boiaźni przelęknienia iéj nad niebezpieczeństwem w którém się znajdowała: chcąc atoli przydaie, zachować wieczną pamiątkę nocy z 9tego na 10ty Luty, kazał był zrobić przy rozstaniu się tę bransoletkę ktoréj sprzążka była zanitowaną na ręku tak iżby się nigdy z nim nierozstała. A więc, przejmuie Karolina, wszystko co ze twéj strony było stałością, delikatnością i dyskrecją, było w moich oczach szalbierstwem, pogardą, niewiernością. Do iakichże to zdrożności wielki Boże, prowadzi nas iedno pomylenie, i wieleż złego doświadczaią małżonkowie, dla niewytłómaczenia się i niewyrozumienia. — Weźmy tu moia Karolino, weźmy tu za święty obowiązek niedopuszczania pozorom zamętu naszego szczęścia. Ieśli kiedyżkolwiek ieden z nas rozumieć będzie że ma do skarżenia się na drugiego, niech się wytłómaczy szczerze, niech obiaśni wątpliwość, nim ta wątpliwość na serce mu ciążyć zacznie. Hymen ieżeli nie iest umowa dobréj wiary, zamianą pewności i pobłażania, okropną tylko iest niewolą, ogniwa iego boleściami wiązane łzami zardzewione, nacieraią, ranią, gnębią, staie się nieznośnemi, a wszystko dla pierwszego podejrzenia.

---

## PANEGIRYK MICHAŁA.

Niechaj nadstawi ucha ziemia cała
Zaczynam głosić pochwały Michała,
Którego imie i poszanowanie
Póty trwać będzie, póki nie ustanie.

Ten człowiek dziwny choć ieszcze nie stary,
Wziąwszy najrzadsze od natury dary;
We wszystkie piękne przymioty opływa,
Oprócz tych tylko, na których mu zbywa.

W żartach on skromny, w uczynkach łaskawy,
Wszystkie ludzkością wioną iego sprawy,
Nigdy nie wyda gniewu na swéj twarzy,
Póki cholera żółci mu nie sparzy.

W ręku ma biegłość; w nogach cudną dzielność,
W oczach pobożność, a w piersiach rzetelność.
Kłamstwo z ust iego nigdy nie wypłynie,
Chyba pod ten czas, gdy się z prawdą minie.

Drugi skoro się napcha przy obiedzie,
Zaraz do swego łóżka drzemiąc iedzie,
Nasz Michał śladem nie idzie tych ludzi,
Wnet spać przestaie skoro się obudzi.

I ztąd niezmierna rośnie iemu chwała;
Że wielkie czyni umartwienia ciała,
Codzień u niego post niepospolity,
Niedba o iadło, gdy dobrze iest syty.

Niech przed nim stoią wyborne pasztety,
Kapłon, gęś, indyk i rozliczne wety,
On przecię na swe nic nie weźmie zęby,
Póki swéj wdzięcznéj nie otworzy gęby.
Drudzy przy trunkach w dzień i w nocy siedzą,
A z butelkami pełnemi się biedzą;
U niego inne wcale obyczaie,
Nie piie wina, gdy mu go nie staie. —
Grzeczność swą w każdéj pokazuie sprawie,
Z każdym rozmawia łagodnie, łaskawie,
Cześć winną daie i starym i młodzi,
Przed żadnym w ten czas nie siedzi, gdy chodzi. —
Przyznać to musi każdy nieobłudny,
Że ten człek w swoich postępkach tak cudny
Nie miałby sobie równego w zalecie,
Gdyby sam ieden był tylko na świecie. —

---

## KRONIKA WYPADKÓW

*od d*: 22. *Czerwca do dnia* 31. *Sierpnia włącznie.*

*Rossja.* Zaięcie miast Bazardzik, Kowarna, Kosłudja, Enibazar, Prawady, dnia $\frac{6}{18}$ Lipca utarczka pod Iassitepe o 10 wiorst od Kosłudji $\frac{12}{30}$ Lipca, pod Zurzą $\frac{\text{3 Lipca}}{\text{21 Czerwca}}$ — Bitwa pod Kalafate na Wołoszczyźnie pod Gen. Geismer — Zdobycie twierdzy Kars któréj załoga wynosiła 11000 ludzi — Utarczka pod Dervent — Odparcie nieprzyiaciela za Divno Liman rzekę. — Bitwa nad rzeką Kars 10 Czerwca — Wzięcie twierdzy Poti — Zgon Fligel Adiutanta Read — PP. Frederitz i Gonzego

wydaią w Petersburgu litografje przedstawiaiące zdarzenia teraźniejszéj wojny Tureckiéj — Okropna burza w Moskwie dnia 26. Czerwca. — 30 Maia założono w Moskwie kamień węgielny na szpital dla 450 chorych — Rossja ma teraz 60. milionów owiec różnego gatunku niewystarczaiących ieszcze na wewnętrzne spożycie, Najiaśniejszy Pan postanowił Kommissję w Moskwie któréj iest obowiązkiem opiekować się owczarniami delikatniejszych gatunków — 25. Czerwca założono w Tyflis szkołę dla dzieci zakładników perskich pod dozorem naczelnika sekty Alego. — Wybicie medalu na pamiątkę uroczystości założenia Uniwersytetu Wileńskiego od lat 250, a potwierdzenia go od lat 25ciu.

*Afryka.* Cesarz Marokański daie Konsulom Państw Europejskich, wypychanych z tłumu przed iego oblicze, posłuchanie konne.

*Ameryka.* Korpus Brazylijski pod dowództwem Generała Riveira porażony nad rzeką Dajmar, Wojsko Cesarskie wynosiło 2000 Rzeczypospolitéj 7000. — W Filadelfii obchodzono święto dnia 4. Lipca na pamiątkę ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych w roku 1776; przy téj okoliczności Prezydent Stanów Zjednoczonych w Washingtonie, wykopał pierwszy dół na kanał maiący łączyć ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym — Enrico Causini uczeń Kanowy ma stawiać w Ameryce posąg Washingtona 15 stop wysoki oprócz kolumny służącéj mu za podstawę. — Nowe akademje prawne w Fernambuco i St. Paolo — Conversations lexicon przekłada się na Angiel-

skie — Eliasz Hiks zakłada nową sektę kwakrów — Po spustoszeniu teatru przez pożar w Nowym Iorku, rząd nakazał iżby w przeciągu dni ośmdziesięciu został odbudowany.

*Anglja.* Xiąże Klarencji następca tronu w skutek nieporozumienia z Xięciem Wellingtonem, składa urząd Wielkiego Admirała — Generał Codrington odwołany dla tego że niekorzystał z bitwy Nawaryńskiéj i dozwolił związku między Turkami a Egipcjanami — Zgon Arcybiskupa Canterbury *Sutton.* — Przy wyborze Pana O'Connel uważano okoliczność że pierwszego dnia wyboru zabroniono upiiać się i nikt się nie upił. — Biedny człowiek przyszedł do Ennis i przeciw życzeniu familji swojej głosował za Panem Fitzgerald; pewien Xiądz rzekł mu; klątwa Bozka nie minie cię za to coś zrobił; te słowa takie na człowieku tym uczyniły wrażenie, że gdy przez tłum podczas upału do domu śpieszył, padł i umarł — Człowiek pewien nazwiskiem Tajlor w Glenlednok w Pertshire w Szkocji został ukąszony w twarz od pszczoły, co pociągnęło świerzb, kichanie i śmierć — Anglicy maią snadź krótszy wzrok od Francuzów, gdyż w zrzenicy dziecięcia w których tamci czytali *Napoleon Empereur*, ci tylko postrzegaią literę N. — Témczasem w Salfort, dziewięćdziesięcioletniéj staruszce wyrosło pięć zębów białych. — Témczasem Pan Pordli aktor teatru Londynskiego ślepy od lat wielu, odzyskał nagle wzrok przez błyśnięcie i przez uderzenie piorunu — Témczasem szybkobiegacz Colis ubiega i upływa milę angielską na sekundę!?!?! — Nieiaki Korder zamordował niedawno dziewczynę, lecz nie można

było wyśledzić gdzie podział iéj zwłoki; tém-czasem matce zamordowanéj córki śniło się przez *trzy nocy*, że trup zakopany w stodole; znaleziono trupa i Korder o zbrodnię przekonany został powieszony; postronek na którym wisiał rozkupiono na całe. — Klub Edymburgski wygrał na Londyńskim partję szachów zaczętą w 1824. — Zyraffa Londyńska (gdyż teraz wszędzie są żyraffy) wyskoczyła z radości przed Królem Angielskim *in gratiam* którego z powrozu ią spuszczono. Sus był tak dziarski że swoią głową załamała w stalowaniu belkę, która upadaiąc, zaledwie niezraniła Króla — W mieście Iork podczas burzy ukazała się błękitna bania zmieniaiąca się w kolory iak tęcza, wpadła kominem do domu (co za komin! co za bańka) zatrzęsła budowę lecz tylko kota zabiła. — We Francji rachuią 4 funty cukru na głowę, w Anglji 18 (8?) — Przez rok 1821 rozeszło się w Anglji 24. miliony exemplarzy gazet, Londyn liczy teraz 1,350,000 mieszkańców.

*Austrja.* Xiąże Filip Hessen-Homburg naczelnie dowodzący Feldmarszałek w Gallicji udaie się do Multan i do obozu. — Arcy-Xiąże Rudolf Biskup Ołomuniecki żyie i bierzmuie Xięcia Rejchstadt. — Trzynaście koncertów Paganiniego w Wiedniu przyniosło mu 160000 zł. polsk. — Urządzenie zakazuiące żydom w Gallicji handlowania paramentami kościelnemi — w Warszawie był tego roku na wystawie kapelusz drewniany, w Paryżu papierowy, ale w Pradze Czeskiéj szklanny.

*Chiny.* Ostatnia wiadomość z Chin zapewnia że buntownicy tryumfuią.

*Francja.* Prawo o pismach perjodycznych wniesione, zostało przyięte; w skutku tego dziennik Pandore nie mogący wystawić kaucji 10cioletnie życie skończył. — Wyprawa francuzka w 18000 wojska do Grecji pod dowództwem Generała Maison któremu towarzyszą Sebestjani, Higonet i Schnejder wypływa z Tulonu. — Zaskarżenie Pana Labbey de Pompieres przeciw byłym Ministrom, uznane za nieważne — Nowa zaraźliwa choroba w Marsylji nazwana Warjolida — Zgon rzeźbiarza Houdon. — Kat w Rodez skazany na rok więzienia za wydziwianie nad winowajcą. — Sąd policji poprawczéj paryzkiéj, przed którym stawiono kobietę oskarżoną o włóczęgę a niechcącą żadnym sposobem odkryć ani nazwiska, ani miejsca zamieszkania, wydał następny wyrok. Ponieważ cały wywód sprawy przekonywa iż oskarżona nie usprawiedliwia niczem stałego zamieszkania i środków utrzymania się, więc przytomną tu kobietę taką iak opisana iest w przedstawieniu policyji skazuie na 3. Miesiące więzienia i na koszta. — Nieiaki Gallois żołnierz z Gwardji Dragonów w Compiegne zamknął się dnia 10 Sierpnia w izdebce w któréj stał na kwaterze, zatarassował się, nabił kilka karabinów i przez dwie godziny strzelał przez okno do przechodzących, zabił trzech kollegów, a iednego ranił, nim przez wystrzał życiu swoiemu sam koniec położył — Nowa Rzeczpospolita *Guet* w Pyreneach z 50 ludzi złożona — Wdowa Boivin nauczycielka akuszerek, została doktorem medycyny — Towarzystwo do wysuszania bagien których wartość wynosi 400 milionów franków — Towarzystwo Bankierów maiące przedawać chleb wagi

$2\frac{1}{8}$ funta po 60 centym w każdéj porze roku iakakolwiek będzie cena zboża — Żegluga podwodna pomyślnie doskonalona we Francji przez Pana Beaudouin des Andelys — Statilegja czyli metoda prędkiego czytania rozpostrzenia się we Francji — Dnia 1go Stycznia 1828 Francja miała 259 okrętów woiennych. — Wedle Pana Hyde de Neuville Anglja ma 600 okrętów, Francja 336 Stany Zjednoczone 53? — Ludzie uczeni maią się nienajgorzej i tak Pan Cuvier pobiera 71000 zł. polsk. rozmaitych pensji,

*Grecja.* Demogeronci na wyspach maią rząd naczelny — Kolokotroni i Jerzy Mauro Michali uwięzieni. — Czterej Biskupi od Patryarchy Stambulskiego przysłani z niczem odprawieni. — Król Francuzki przesyła 500,000 franków wsparcia, na ręce Hr. Capodistrias.

*Hiszpanja.* Iedną z przyczyn upadku handlu iest pobyt Francuzów łamiących prawa celne; między innemi w przeciągu lat pięciu wprowadzili oni przez Kadyx 600 fortepjanów — Bandy *Pixolistów* snuią się po Katalonji — Zgon Xięcia San Carlos Posła Hiszpańskiego w Paryżu. — Król cofnął patent wydany na prędki sposób nauczenia się pisać, aby nie zaszkodzić innym nauczycielom. —

*Indje.* Nowe miasto wolne powstało w Indjach na granicy państwa Birmanów liczy iuż 12000 rodzin, zowie się Amhersttown; zaludniło się w krótkim czasie dla tego iż kapłani Buddyści ogłosili że w tém miejscu był niegdyś kościół Boga Szczęścia. — W kraiach Birmańskich nowo przez Anglją pozyskanych znajdu-

ie się drzewo nieznane w Europie dochodzące do czterdziestu stop wysokości, maiące wielkie karmazynowe kwiaty, Birmanie zowią go Thoka i kwiat iego składaią na ołtarzach bóztw swoich.

*Niderlandy.* Liczba dzieł iuż oryginalnych iuż tłómaczonych w roku 1826 wynosiła (prócz pism perjodycznych i przedrukowań) 763.

*Niemcy.* Młodzieniec zostawiony wśród Norymbergi który od dzieciństwa w ciasnéj zostawał izdebce, ma zmysły nader drażliwe. — Zwłoki Xięcia Wejmarskiego pochowane między grobami Szyllera i Göthego — Nowe urządzenie domu Królewsko-Wirtembergskiego. — Karolina Bawarska powiła syna Arnulfa Wilhelma Ierzego Ludwika. — Miasto Lipsk ma 22 Drukarni 128 prass do 500 składaczów. Na ostatnim iarmarku Wielkonocnym sprzedano za trzy miliony talarów xiążek.

*Polska.* Na Swięto-Iański iarmark wełny w Warszawie dowieziono 7129 Centnarów. Fabrykanci zaś Polscy potrzebuią iéj 60000 Centnarów — Tokarnie żelazne Rządowe do robienia wszelkich machin urządzone na Solcu — Suszarnia drzewa stolarskiego za pomocą pary (ieden dzień przez ten apparat sprawia skutek lat kilkunastu) — Puszczenie w obieg Biletów kassowych. — *Victory* pierwszy statek parowy w Warszawie — Machina parowa Towarzystwa wyrobów zbożowych pierwszy raz w ruch wprawiona. Towarzystwo to otwiera pokup na pszenicę. — Rój pszczół osiada na lampie śród Warszawy. — Słoń przysłany w darze od N. Pana, wypchany w gabinecie Zoologicznym—

Zgon Generała Albrecht — Młockarnia Pana Maier we Lwowie kosztuiąca 4 złł. Ryńskie dwunastu ludzi we dwunastu godzinach, wymłaca nią 36 kop. — Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych wydała d. 27. Sierpnia patenta swobody Panu Goss na czekuladę z żołędzi, a Panu Gundelach na świéce z drewnianemi knotami i mydło palmowe.

*Portugalja.* Don Miguel dnia 23. Czerwca Królem przez Kortezy *definitive* ogłoszony — Liberaliści cofaią się dnia 26 Czerwca pod Vouga. — Oporto wzięte przez Miguelistów 3. Lipca po wygraniu bitwy pod Koimbrą na powstańcach dowodzonych przez PP. Palmella Saldanha Villaflor. — Don Miguel w postanowieniu z dnia 29. Czerwca, oświadcza że przychyla się do proźby Stanów przyięcia korony, tenże dnia 7. Lipca wykonał przysięgę. — Gdy Minister Skarbu zażądał pieniędzy, Dyrektor Banku osądził za najprzyzwoitszą uciec. — Członek pewnéj korporacji z Elwas w mowie mianéj do Don Miguela, rzekł między innemi. W dostojnéj osobie WKM. widzi naród Portugalski mądrość Solona i Likurga połączoną z ludzkością Traiana i łaskawością Tytusa.

*Prussy.* Zamek w miasteczku Ragnitz niedaleko Tylży obrócony na więzienie, spłonął. — Uniwersytet Berliński liczy teraz 1631 uczniów. W Tylży panowała choroba *suchy rak* między dziećmi które były niedbale leczone gdy miały odrę; symptomata téj choroby są sine plamy, poczém ciało odłączaiąc się od kości a mianowicie od nosa uszu i oczu, odpada samo cząstka-

mi. — Pan Iacobi w Królewcu rozwiązał kilka takich trudności które Euler i Lagrange za niepodobne do rozwiązania ogłosili.

*Szwajcarja.* Chorągwie Frejburgskie powitały Pana Ejnard w Genewie przy końcu uczty która zakończyła zabawę strzelania.

*Turcja.* Bunt w Saraiewie w Bośnji z powodu umundurowania się na sposób Europejski. Abdurachman Basza cofnął się do Trawniku. — W pewnéj wsi Egiptu pięćset ludzi wypaliło sobie oczy niegaszoném wapnem, aby się od służby uwolnić: Basza kazał ich za dziesiątkować, resztę wysłał na galery. — 18. Lipca prochownia przez Selima III. założona, zapalona od pioruna, na powietrze wysadzona. — Narodzenie Sułtanki Fatymy.

*Włochy.* Palermo liczy teraz 169000 dusz w Rzymie rachuią tylko 141000 — Na wyspie Korsyce kanarzyca w ciągu dwóch tygodni zniosła 18 iaj poczem zdechła; podłożono iaja pod kurę i wylęgły się kanarki o pół mniejsze niż zwykle.

---

## S Z A R A D A.

Pierwsze sprawia ból głowy, drugiego dam szyię
Samolub chętnie nigdy nieużyie;
Na moie wszystko nikt się niewdrapie
Na lichéy szkapie.

---

Znaczenie przeszłéj Zagadki *Złodziéj.*

---

*Objaśnienie ryciny Nro 33. Kapelusz słomiany gładki, Suknia haftowana z tkanki Zakonas.*

---

*w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji.*

NUMER 28. KWARTAŁ II.



# MOTYL

w PIĄTEK dnia 12. Września 1828. roku.

## *O związku Elektryczności z Pasibrzustwem.*

Nie potrzeba bydź i Pasibrzuchem aby wiedzieć ile mięso kruche lepsze iest od łykowatego. Nic bardziej nie uraża przy stole, iako kawałek stawiący opór zębom, gdyż nie tam iest pora zachwalania hartu w ciele. Dla tego też kruszenie mięsa było po wszystkie czasy iedném z pierwszych poszukań między kucharzami dbałymi o swoią i Pańską sławę. Lecz to kruszenie w którém tak trudno naznaczyć punktu stałego i przyzwoitego, iest prawie zawsze owocem długiego czekania, wedle pory lata i nadewszystko wedle temperatury powietrza. Są wszakże okoliczności niespodziane, zdarzaiące się często na wsi, w którychby się dało wszystko w świecie aby skruszyć w kilku minutach sztukę drobiu którę przyiazd nagły i nieoczekiwany kilku gości, sprowadza pośpie-

chem z dziedzińca na rożen. Kuszono się iuż po kilkakroć na sposoby przynaglenia téj kruchości która iako wiadomo iest początkiem rozrobienia cząstek. Prawiono że można ią otrzymać zakopuiąc przedmiot przy niektórych drzewach, wystawuiąc na słońce, nalewaiąc ocet do gardła, pędzaiąc biedne stworzenia itd. Błahe fortele, najwątpliwsze w wypadku, gminne przepisy niedosięgaiące nigdy zamierzonego celu! Fizyce było zostawionem przyjśdź w pomoc naszéj zmysłowości. Zbudzona niezliczonemi posługami iakie Chemja iéj siostra codziennie gastronomji czyni, a chcąca także mieć udział do wdzięczności Pasibrzuchów, ona to nauczyła nas wielkiego kunsztu iedzenia wszelkiego drobiu, zwierzyny a nawet iatkowego mięsa, w chwilę po śmierci tak kruchych, iak gdyby wytrzymały przeciągłe śpiżarniane operacje.

Ojcu elektryczności, wielkiemu Franklinowi to ważne winniśmy odkrycie. Uważaiąc skutki piorunu na wszystkich ciałach życia przezeń pozbawionych, słusznie osądził że iednakież wypadki powinny powstawać z elektryczności która w większéj części doświadczeń iest tylko modyfikacją samego piorunu.

Chodziło iedno aby znaleśdź sposób zastosowania tych zasad do naszego przedmiotu. Dokonał tego Franklin, mnożąc za pomocą Batterji stosownie urządzonych siłę elektryczną w dziesięciornasób i zbieraiąc ią tak iżby przez działanie w ieden punkt z natężeniem, natychmiast mogła życia pozbawić, najłykowatszego życia stworzenie.

Najpomyślniejszy skutek uwieńczył te domniemania. Batterja sześćdziesięciu stóp obwodu wystarcza na zabicie wołu w sekundzie. Nierównie mniejszéj potrzeba na grubą zwierzynę, a bardzo pospolitéj na wszelkiego rodzaiu ptastwo.

Iak tylko zwierz został tym zabity sposobem, dostaie kruchości w stopniu prawdziwie do zastanowienia. Trzeba nawet śpieszyć ze sprawieniem go natychmiast ażeby od machiny przeszedł niebawem na rożen, gdyż skruszenie mięsa posunęłoby się wkrótce do tyla, iż sam gospodarz mógłby się porumienić. Miarkować tu iednak potrzeba iż skutek ten, rychléj, późniéj następuie, względnie do pory lata, do gatunku i nadewszystko do wielkości exemplarza z którym się podobnie obchodzi.

Z tego wszystkiego cośmy tu powiedzieli wykrywa się iaśnie, ścisły związek elektryczności z Pasibrzustwem i okazuie się zarazem iak nieodbita iest znaiomość wszystkich gałęzi nauk przyrodzonych (że nie wspomnę moralnych) dla wszystkich artystów sztuki kucharskiéj o których iak następuie:

## O kucharzach i kucharkach.

Nic piękniejszego, szlachetniejszego, i większego nad sztukę kucharstwa. Bohatyrowie, niewiasty, bożkowie nawet z chlubą iéj się uczyli. Ulisses i Penelopa byli prawdziwymi garkuchnikami, Kadmus dziad Bachusa był pierwszym kuchmistrzem Króla Sydonu, nim

założył stubramne Teby i prawa swéj stolicy nadał. Agamemnon i Achilles własnemi rękami nieraz pieczenie oporządzali.

Starożytni dobrze byli tą prawdą przeięci i zachęcali artystów znakomitych, którzy nie raz ieden bywali sprawcami sławy i szczęścia panów swoich.

Dobry kucharz miewał w Rzymie dwa tysiące czerwonych złotych rocznego wynagrodzenia. Antonjusz tak szacował swoiego iż mu koroną skronie przyozdobił. Kleopatra Królowa równie łasa iak polityczna wychwalała po wieczerzy biegłość swoiego artysty. Pan świata przyzywa go, uściska i daie mu miasto cesarskie w zapłatę.

Kuchmistrzowie dzisiejsi z mniejszemi zaszczytami może traktowani, nie są iednakże upośledzeńsi w wiadomościach: praktyka ich potrzebuie wielkich studjów moralnych, fizycznych, i literackich, powinni znać analizę i naukę kombinacji chemicznych, prowadzącą do wynalazków nowych i śmiałych.

Do wzbudzenia appetytu, zaostrzenia go i zadowolnienia, do rozwinięcia wreszcie całéy kokieterji kuchennéj, potrzeba znać głęboki kunszt składu i rozkładu saporów, trzeba wiedzieć, że w gębie organa smaku po rozmaitych będące stronach, nie wszystkie są iednostajnie tymże materjałem doięte.

Tak np. pieprz angielski szczypie brzegi, pieprz zwyczajny środek ięzyka, cynamon zaś

nakoniec wywiera swoie działanie, gorycze na głąb gęby, spirytusy na policzki, podniebienie itd. Biegły artysta posiadaiący te taiemnice, może zręcznie, gdy iedno smaku narzędzie przytępieie, zaczepić drugie i ieszcze żywe wrażenia uskutecznić.

Zapewno, że głowa wiejskiéj dziewczyny tych głębokich kombinacji sztuki kucharskiej nie ogarnie. Niewolnica koleiny, kucharka nigdy z bitéy drogi nie wystąpi; iéj genjusz bez uprawy i pochopu nie wyrówna szlachetności sprawowanych obowiązków, i gdyby człowiek śmiałą ręką rądelkiem nie zawładnął, ieszczebyśmy musieli przestawać na soczewicy Jakoba i na pieczeniach Homera.

Gdy iednak wszystkie maiątki nie mogą wzbić się aż na kucharza, podaiemy czytelnikom naszym bestronne zdanie o zasługach względnych, kucharek.

Po długich i powtarzanych badaniach najlepszemi (co z żalem wyznać musimy) okazały się Niemki, po nich Ukrainki, daléj Wołynianki a z porządku Krakowianki, Litewki, Podlasianki i Warszawianki.

W téj nomenklaturze oceniono ściśle wierność, porządek, oszczędność, chędogość, poiętość, i dano pierwszeństwo przymiotów istotnie w praktyce potrzebnym.

Tak w kuchni iak we wszystkich innych kunsztach teorja iest niczém, ieśli iéj praktyka nie towarzyszy i człowiek posiadaiący wszy-

stkie xiążkowe początki kucharstwa, nie będzie umiał i zrazów sporządzić, ieżeli nigdy fartucha nie przewiązał, a najmniejszy kuchta zawstydzi pod tym względem członka dziesięciu Towarzystw uczonych.

Lecz praktyka kuchenna połączona iest z tylą niesmakami, nieprzyiemnościami a nawet niebezpieczeństwami, że trzeba poważać tych co się iéj oddaią, wynagradzać ich opieką, szacunkiem i sławą nawet, bo same pieniądze nie są dostateczne na zapłacenie wielkiego kuchmistrza.

Nic nie mówimy o szkodliwych węgla wyziewach które podkopuią w krótkim czasie najmocniejsze zdrowie, o gorącu i o blasku ognia tak szkodliwymi płucom i oczom, o dymie tak nieprzyiaznym dla oczu i cery; są to niebezpieczeństwa bezustannie się odradzaiące i od których nic uchronić nie może. Kucharz musi śród nich życie spędzać iak żołnierz między kulami i bombami, z różnicą iż dla pierwszego każdy dzień iest dniem potyczki, a potyczki bez chwały; i nazwisko kucharza nigdy prawie nie iest znaném od iedzących u stołu znamienitego Amfitrjona biesiadników.

Do gospodarza więc chcącego celować dobrym stołem należy te niesprawiedliwości naprawiać; dla zachęty i nagrody talentu, kucharz powinien bydź serdecznym pana swego przyiacielem; Pan powinien nad iego zdrowiem czuwać z pieczołowitością, dawać mu te oznaki poważenia których serca czułe znaią tak dobrze wartość, a nadewszystko niechaj mu dawa często na ściągnienie.

Tu widzimy czytelnika cofaiącego się z zadziwienia i niemogącego poiąć iak dobroć stołu zależéć ma od lekarstwa na ściągnienie kucharzowi zadanego. Kilka słów okaże, iż nie ma nic naturalniejszego.

Powiedzieliśmy wyżéj, że praktyka iest dopełnieniem kunsztu. Kosztowanie potraw, a kosztowanie ciągłe, część téj praktyki stanowi. Palce biegłego kucharza powinny podróżować nieprzerwanie od rondelka do gęby i wzaiemnie. Potrzeba więc, aby iego smak i węch były nadzwyczaj ostre, i że tak powiem dziewicze, dla uczucia wszystkich błędów i odcieniów doskonałości.

Ale ciągły swęd pieców, konieczność częstego wilżenia spalonego gardła, duszenie dymu itp. to wszystko niepomału wpływa na prędkie przytępienie zmysłu smakowania: iego podniebienie, że tak powiem, skorupieie, utraca swój gust, swoią subtelność, swą czułość, od któréj zależy wyśmienitość potraw, i staie się równie twardém iak sumienie starego sędziego.

Iedyny sposób przywrócenia mu tego zmysłu do pierwiastkowego stanu iest przeczyszczenie, mimo wszelkie ze strony kucharza przeciwieństwo: gdyż są subjekta głuche na głos sławy, które nie widzą żadnéj potrzeby zażywania lekarstw kiedy się dobrze maią.

Iaką ilość i kiedy dawać ich potrzeba, oznaczyć trudno, ponieważ to zależy od okoliczności. W ogóle wszakże gdy kucharz się opu-

szcza, gdy potrawy iego za nadto pieprzne, i solne, lub korzenne, gdy stęchłe iajko lub iełkie masło nosa i ięzyka jego nie cuci, bezpiecznie możesz aptekarza i felczera na pomoc przywołać, lepszego nie znam sposobu.

---

## Pochwała sztuki kucharskiéj.

Chcąc mądrości karmić ducha,
Trzeba szperać nieskończenie;
Pożyteczniéj iest do brzucha
Wyborne tłoczyć iedzenie. —

Nad sławę i nad wawrzyny,
Wolę ia wazę rosołu,
Polędwicę smaczną z wołu,
I pieczenię z cielęciny. —

Gdym czytał wielkich poetów,
Zawszem nad tém ubolewał,
Iż żaden z nich nie opiewał,
Dobrych obiadów i wetów. —

Ledwie Homer i Virgili,
Nucąc nieśmiertelne pienie,
Coś per nefas nadmienili,
Że zaiadano pieczenie,
I baranie i ielenie,
I cielęcę i wołowe,
A i to na w pół surowe. —

Uczestnik stołów Augusta,
Który z apetytu słynął,
Iakby mu kto związał usta,
W swych pismach uczty pominął. —
Téj co na widok wydała,
Teorją kucharskiéj sztuki, (*)
Hickmanowéj cześć i chwała,
Przeżyie wszystkie nauki.
Gdzie z Erudycją krytyka,
Chwali dobre, złe przygania;
I nad podlewą Indyka
Czyni chemiczne badania,
Cóż nad iéj dzieło lepszego bydź może?
Łechce nasze podniebienie,
I chwiać się każe w wyborze,
O to lub owe iedzenie. —
Czyli kto kończy czyli też zaczyna,
Czy spotka supy, czy ciasta,
Wnet mu do ust idzie ślina
I apetyt do nich wzrasta.
A w tak przyiemném zostaiąc marzeniu,
Słodką się nadzieią łudzi,
Że po chwilowem uśpieniu,
Do wieczerzy się człek budzi. —

F. C.

(*) *Dzieło najsławniejsze o kucharstwie, w Wiedniu trzydziesty drugi raz iuż wydane.*

*Opis rozmiaru Grochowa przez uczniów klassy IV. Szkół Woiewódzkich Warszawskich XX. Piiarów wykonanego w dniach Miesiąca Maia* 1819 *roku.*

Cóż to ia widzę? cóż za odmiana,
Gdziekolwiek tylko wzrok bystry zboczy,
Chociaż tak wcześnie, chociaż tak zrana,
Każdy zaspałe przeciera oczy.

Lecz na cóż darmo czynię pytania,
Kiedy się odgłos rozchodzi wszędzie,
Słyszę rozmowy, słyszę szemrania,
Że pod Grochowem dziś rozmiar będzie.

Iakiego Romul laurami okryty,
Używał wozu w tryumf znamienity,
Na takim w pięknym porządku złożone,
Wiozą sprzęty niezliczone.
Tu Dioptry, tutay piki,
Tu łańcuchy, tu stoliki,
Tu widzisz kołków bez miary,
Tu libelle, kątomiary.
Tu się straszny magnes wali,
Tu pudełka . . . . . . i tam dalej.
Dalej widzisz różne fanty,
Żołądkowe prowianty.
A ciężar tego podwaia,
Malców niezliczona zgraia.

Wszystko zaś ciągną porządnie zaprzężne,
Dwa Rossynanty potężne.

Już przebyto most Wiślany,
A chociaż ieszcze tak zrana
Każdy przecież zadyszany,
Brodzi w piasku po kolana;
Lecz idąc powolnym krokiem
Pocieszył się nakoniec Grochowa widokiem.
W nim Pałacyk średniéy miary,
Karczma i iakiś dom stary,
Cztery chałup i stodół, w tych się zboże chowa,
I . . . . . . koniec opisu Grochowa.

Ale odbyte trudy osładza,
I małą ilość domów nagradza,
Nader piękna okolica;
Laski się rozzieleniły,
A Warszawy widok miły.
Oczy i zmysły zachwyca.

Wiosko! ty pory miłéy ozdobo
Teraz się przecież nacieszę z tobą.
Czy w uymuiące udam się gaie,
Gdzie czuły słowik słyszeć się daie.
Czyli na środku przyiemnéy łąki,
Posłucham śpiewne w górze skowronki,
I iako ptasząt rozliczna zgraia,
Przyiemną porą dziś się upaia.
Czy w którąkolwiek wzrok rzucę stronę,
Wszędzie postrzegam niwy zielone
Rolnika w polu krzątania czynne
Trzód pilnuiące dziatki niewinne.
Słowem co tylko wzrok chciwy zoczy,
Upaia zmysły, omamia oczy.

Lecz cóż ia w pierwszym zapale,
Do wioski tę odę palę?
Niepomny, że nie zdaleka,
Rozmiar na pióro czeka,
Że iuż z ładowaney bryki,
Wyimuią kołki i piki,
Każdy w mieyscu swoim stawa,
Już wymierzona podstawa,
I gdy się krząta liczba pracowników żywa,
Cóż tę robotę przerywa?
Cóż to bydź musi dopełnione wprzody?
— Klękaycie ludy klękaycie narody! —

O! ty szacowny drogich niebios darze!
Którego wielbią Xiążęta, Mocarze
Ci co w barłogu, ci co leżą w puchu:
Czci godny brzuchu!

O ty! co słodzisz byt ludzi na ziemi,
Ty co umacniasz zywiołami twemi,
Tylokrotnemi łaski zaszczycony,
Bądź pozdrowiony!

Czy kto w iedwabiach, złotogłowie chodzi,
Twoiey potrzebie z ochotą dogodzi
Czy suknia droga czyli z prostey wełny,
Byleś był pełny.

Dla ciebie bióro urzędnik omiia,
Rządna gosposia po targu się zwiia,
Każdy mocnieyszy kiedy się posili.
Myśmy dla ciebie rozmiar opuścili!

Jakož z nas každy w postawie wesoły,
Biegł do chałupy albo do stodoły,
Gdzie na oddziały różne podzieleni,
Ten członkował kiełbasę, ów kawał pieczeni.
A po smacznym dla trudów, choć prostem iedzeniu,
Z zacnym Nauczycielem zasiedliśmy w cieniu.
Tam przyiemne rozmowy w spólném weselu,
Każdy się z czemsiś wyrwał chociaż z głupstwem wielu.

Po odpoczynku nastąpiła praca,
Każdy do swoiéy roboty powraca,
Coraz się bardziéy nasz stolik pomyka,
Już koniec blisko — ale słońce znika.

Po noclegu w stodołach na słomie lub sianie,
Każdy choć nie budzony zrywa się i wstanie,
Bo zimno ranne dokucza,
To lepiéy niźli dzwonek czuyności naucza.

Wreście kończemy rozmiar a pracuiąc szczérze,
Mieysce w którém iesteśmy widzim na papierze.

Cała więc uczniów gromada
Ciężki swój rynsztunek składa
I wśród wybierań i wrzawy,
Powracamy do Warszawy.

---

## KRONIKA WYPADKÓW

### *od dnia 1. do 9. Września włącznie.*

*Rossja.* 23. Stycznia w Kiachcie widziano fenomen siedmiu słońc na niebie — Biblio-

teka Ardebilska roku 1013 założona dostała się Rossji za sprawą Gen: Adiutanta Hrabi Suchtelen.

*Ameryka.* Trzęsienie ziemi w Lima 30. Marca 1828 podroża we czwórnasób żywność w tém mieście: żaden prawie dom nie uniknął zniszczenia — Nietylko iuż moralnie robaki serce toczą ale i fizycznie: w Connecticut bowiem znaleziono w sercu pewnéj kobiety robaka 5. ćwierci cala długiego — Bunt Niemców i Irlandczyków w Brezylji.

*Anglja.* Zgon sławnego z podróży, Maiora Denham — Pewien Hiszpan wykazał w dziełku w Londynie drukowaném, że kopalnie węgli przynoszą Anglji 450 milionów fr. zysku, gdy kopalnie złota i srebra w Ameryce czynią tylko 222 milionów dochodu. — Armaty parowe Pana Perkins nie udaią się — Dług narodowy Angielski wynosił na początku Stycznia 1827. 36,000 milionów zł. polsk — Z tysiąca dzieł w Anglji wychodzących 600 przynosi stratę, 200 zero zysku, 200 zysk, 750 zapomnianych w roku pierwszym, 150 po dwóch latach, 100 po trzech, 50 po siedmiu, 10 po dwudziestu. Z pięćdziesięciu tysięcy dzieł 17go wieku zostało 50 godnych przedrukowania, z 80 zaś tysięcy wieku 18go, zostało 300.

*Austrja.* Xiąże Reichstad mianowany Kapitanem Strzelców konnych ICM.

*Francja.* Posąg Stanisławowi Leszczyńskiemu w Nancy maiący się postawić 1829 — Pan Champollion odkrył w mieście Aix rękopism

Historji woien i panowania Sezostrysa wielkiego po 33 wiekach zapomnienia — Gazeta Francji utrzymuie że możnaby pisać wyborny traktat o wpływie konserwatorjów szkół drammatycznych na upadek sztuki drammatycznéj we Francji — Zgon Marszałka polnego de Reineau — Zgon sławnego doktora Gall — Nieiaka Gaulois przywiedziona do ostatniéj nędzy, skradła z ołtarza przykrycie, Sąd przysięgłych uwolnił ią — W pałacu Hrabiów Croix wyobrażony iest potop świata i Noe wychodzący z Arki z papierami familji Croix (zapewne z papyrami bo ieszcze w ówczas papieru nie było) ale też Kardynał Croix ma 227 tysięcy franków samych pensji — w Paryżu pewien Iegomość miał wygrać zakład że przez lat 40 codziennie będzie zapraszany na obiad (Ciekawa rzecz iaką przeciwnik iego prowadził kontrollę zaprosin).

*Grecja.* Prezydent Grecji nadał wyspie Hydrze dla wynagrodzenia strat które poniosła przez kwarantannę dwa Miesiące *wolności handlu* — Nowa moneta Grecka *Egide* miedziana = $\frac{1}{12}$ *Fenici* których 5 idzie na *Minerwę.*

*Polska.* Zgon Xiężny Teofili z Morawskich Dominikowéj Radziwiłłowéj w Wilnie — Pierwsze ustąpienie *praw do kalendarza* w Polszcze a podobno i w Europie.

*Turcja.* Veli Bej dowódca Albańczyków opanował twierdzę Artę i grozi że ią sprzeda Grekom ieśli mu nie dadzą 6000,000 kies — Nałożenie podatku na cechy rzemieślnicze w Stambule.

## SZARADA.

Pierwsze spółgłoska i drugie,
Całe słowo nie iest długie
A iednakże w sobie mieści,
Nie dwie liter ale dwieści.
Co mówię dwakroć tysięcy,
Pięćkroć, milion, albo więcéj,
Kto ie tam wszystkie policzy!
Autorze trzymaj na smyczy.
Te litery, kształć ich związek
Sciśle z błędów oswobodzaj,
Nim ci z laurowych gałązek,
Splecie wieniec ludzki rodzaj
Nim ten liter twoich kierat (*)
Wyda światu żeś literat.

Znaczenie przeszłéj Szarady *Parnas.*

*Obiaśnienie Ryciny Nro 34. Suknia z organdyny haftowawana. Ubranie głowy Pana de Croisal.*

(*) *Więzienie, zamknięcie.*

Pismo perjodyczne Motyl iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet. Prenumerata w Stolicy wynosi złp. 10. po Woiewództwach złp. 12. — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornéj Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E. Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze poiedyńcze nie sprzedaią się.

*w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji.*

Numer 29. Kwartał II.



# MOTYL

w PIĄTEK dnia 19. Września 1828. roku.

## O obiaduiących w mieście.

Obiaduiący w mieście których potrzeba odróżnić od darmoiadów, dzielą się na kilka oddziałów.

Pierwszy obejmuie tych którzy zazwyczaj mjeniąc się przyiaciołami domu, są najczęściej w rzeczy, prawdziwemi pół domownikami. Składa się z kawalerów, wdowców, lub mało maiętnych, którzy nie maiąc zarządzonego u siebie gospodarstwa, niezmiernie są radzi mieć wstęp do maiętniejszych domów do których się przywiązali i w których końcowo uzyskiwali wziętość dla swéj umysłowéy gibkości, dla łatwéj namowy, chwytaiącéj zręcznie wszystkie sposobności podobania i stania się użytecznymi a którzy byleby tylko Amfitrjon słabego się charakte-

ru pokazał, potrafią niezwłocznie rej nad nim prowadzić.

Ludzie ci stawali się najczęściéj postrachem prawdziwych przyiaciół a niekiedy i dzieci gospodarstwa. Gdy podchlebstwo iest władzcą świata i gdy oni znaią wszystkie onego sprężyny, mieli dar wślizgania się w czas użytą i podług charakteru pochwałą, we wszystkie domowe interessa, w tajniki domowego pożycia, tak dalece że przywodzili częstokroć żonę i męża w potrzebę brania siebie za arbitrów wewnętrznych niesnasek; ta rola wymagała wiele zręczności ale ci ludzie mieli iéj dostatek a potrzeba im iéj dodawała. Konczyli niekiedy natém iż przepędziwszy całe życie kosztem domów pod których byli opieką, odbierali najznakomitsze dobrodziejstwa i potężne zapisy z krzywdą dzieci lub innych prawnych puścizny dziedziców. Największymi nieprzyiaciołami tego rodzaiu *powszedniowców* byli służący; dla tego też od początku starali się ich pozyskać, lubo z niemi daleko trudniéj było sprostać, ponieważ służący widzieli w nich współzawodników do łaski, a nawet i drugich Panów. Ale raz w domu zagnieżdżeni zmieniali obejście nie zmieniaiąc roli. W ówczas na odwrót służący przed nimi drżeli od nich nieiako zależąc, ponieważ Pan w słabości swoiéj przypuszczał ich do swoiéj władzy, owszem niekiedy całkowicie im iéj ustępował.

U stołu to mianowicie niżniczkowie ci rozwiiali całą swą hardość i dowodzili swoiéj wziętości. Czynili w zastępstwie Pana domowe honory, dawali we znaki swoią powagę w domu, posiadali zręczność usuwania tych, którzy im byli na zawadzie. Dla tego też pasorzytowie

właściwie rzeczeni lub osoby często proszone były najstraszniejszymi dla nich przeciwnikami. Dla tych służyli oni za istotne muchoganki. Iakoż potrafiali nareszcie forować najbezcelniejszych pasorzytów, kończyli na wyłącznem panowaniu i nieprzypuszczali iuż, iedno swoiéj łaski utwory: a samowładni panowie umysłu i domu Amfitrjonów na których zarzucili swoie matnie, królowali tam zwycięzko aż do chwili testamentu. Żyie dotychczas ieszcze dosyć familji których maiątek nie ma innego początku.

Zmiany polityczne kraiu przywiodłszy inną postać rzeczy, przeprowadziwszy skupione po rękach niemnogich Panów polskich maiątki na rozliczniejszą szlachtę, położyła koniec wszystkim tym najczęściéj w procencie swoich pożyczonych summek, codziennym stołownikom, i całkowicie prawie zniszczyła tę pożerczą klassę. Nowi bogacze (*) mniéj łatwowierni, mniéj grzeczni, mniéj ufni iak ich poprzednicy, lepiéj znaią wartość rubli niż kadzideł. Szacuią tylko uciechy stałe i dla tego też widać iuż dziś podobnych powszedniowców u niewielu wdów i bogatych dewotek, które się dochowawszy z powszechnego rozbicia, daią się prowadzić i okradać dla zwyczaiu, znajduiąc że przyiemniéj bydź oszukanemi przez zauszników iak przez służących.

Z tych szczegółów z najściślejszą zgodnych prawdą, widać że powszedniowcy nie różnili się bynajmniéj od właściwie rzeczonych pasorzy-

---

(*) *Polska dziś ma ludzi bogatych, lecz niema wielkich Panów.*

*

tów uważać ich tylko należy iako darmoiadów domatorów, ponieważ ograniczali się do bardzo małej liczby domów, nie rzadko nawet do iednego w którym otrzymywali częstokroć mieszkanie i stół, co ich bynajmniej od pasorzyctwa nie chroniło, iakkolwiekby się stołownikami nazywać mieli.

Druga klassa obiaduiących w mieście, zawiera prawdziwych przyiaciół domu, tych którzy stanem, urzędem i maiątkiem równi będąc Amfitrjonowi, żyią z nim na téj stopie iedności bez której nie może bydź ściśléj przyiaźni. Ci przyiaciele przychodzą na obiad kiedy się im podoba i zawsze są dobrze przyięci. Rozróżniaią się od innych biesiadników po wolności z iaką przemawiaią do Amfitrjona i po serdecznych względach iakie ten im okazuie. Zresztą idzie on tak poufale do nich iak oni sobie u niego poczynaią i wszystko zależy od względnych okoliczności w których się chwilowo znajduią, bo zresztą wszystko między niemi równe i wzaiemne. Tacy przyiaciele są urokiem towarzystwą i podstawą dobrego stołu; w tym to dziale spotyka się najczęściéj prawdziwych Pasibrzuchów, ponieważ ludzie ci należąc do klassy maiętnéj nawykli są do dobrych stołów które wyłącznie mogą stawić punkta porównania bez iakich sądy i opinje udzielane, ogólnemi są i niepewnemi.

Literaci i artyści tworzą trzeci oddział obiaduiących w mieście. Ci nie idą nigdy bez zaprosin formalnych i regularnych. Potrzeba nawet chcąc ich posiadać, nalegać z zaprosinami, pochlebiać ich miłości własnej i starannie

doglądać wszystkich potraw stołowych, ponieważ bądź piórem, bądź językiem, oni to sprawuią dobrą sławę Amfitrjonom i kucharzom. Nie możnaby im przeto dosyć oświadczać względów i uprzedzać ich apetytów, nader słabych w ogólności. Ten rodzaj obiaduiących którym maiątek nie dozwala oddać w naturze grzeczności iakich doznaią, ale którzy unosząc się miłością własną nie chcą pozostawać dłużni, wypłacaią się zwyczajnie za to anegdotami, konceptami, dykteryjkami, trefnemi odpowiedziami, przyiemnemi deklamacjami, wierszykami i t. p. Oni to u stołu ponoszą wszystkie koszta rozmowy nietracąc nigdy i kęska ani odzywaiąc się z napełnioną gębą; rzecz zaiste trudna do wykonania, lecz to iak wiadomo iest wprawą rzemiosła.

Nie umieszczamy w rzędzie obiaduiących w mieście, tych którzy nie maią ciągłego zwyczaiu iedzenia w gościnach i którzy iedzą wówczas tylko gdy wypadki oddzielne, uroczystości, związki familijne i stosunki towarzyskie do tego ich zmuszą. Większa część tych ludzi iest z kupców, handlarzy, prawników, Kommissarzy i t. d. lecz oni w ogóle mało są towarzystwu mili. Niosą do zgromadzeń wszystkie frasunki swoiego stanu, i wszystkie niepokoie swoich interessów, tych to ludzi najtrudniéj zabawić, rozweselić, a nawet rozerwać przy wielkim obiedzie. Iednakże osiągłszy to szczęście i raz ich rozmarszczywszy posuwaią wesołość daléj niż inni; prawda, iż ta wesołość nie iest zawsze najlepszego tonu.

Ostatnia klassa obiaduiących w mieście iest klassa darmoiadów. Ci którzy tym stanem się

trudnią, są to w ogólności prawdziwi tureccy święci, którzy o nic nie stoią, którzy nie prowadzą gospody i którzyby za półzłotka iedli po garkuchniach, gdyby się nie byli wśliznęli do słołu bogatych Panów. Iedzą żarłocznie, trzymaią się zazwyczaj wyższéj rozmowy, aby nowiną dzienną, powieścią odegrzaną lub iałowym dyskursem rozmowę podsycać. Ich bezczelność równa się chciwości. Płasko pochlebni, podle uczynni, głupi kadzidlarze, śmieiący się bez wesela, dworacy niezgrabni, maią tylko za sobą spiżową cerę i przebiegłość. Ieżeli Amfitrjon się w czas nie ustrzeże opanuią wszystkie półmiski i rozrządzą niemi despotycznie. Nie naraża im się, ponieważ są niekiedy potrzebni będąc w pewnym sposobie trębaczami których za sobą mieć należy. Ale wdzięczność mało trzyma miejsca u ludzi tego gatunku. Rozumieią iż posiedli prawo do wszystkich grzeczności sobie świadczonych, uważaiąc ie gdy u iakiego zasiądą stołu iako nałożoną kontrybucję w kraiu nieprzyiacielskim.

Takowe picowniki rzadsze są nierównie dzisiaj niżeli dawniej, ponieważ iest daleko mniej otwartych domów i ponieważ urzędnicy nawet nie wyprawuią iuż iak dawniej regularnie sutych bankietów. Łatwo poiąć iż darmoiady nie uczęszczaią iak do tych domów, gdzie się w dni pewne bez zaprosin zgromadza, rzadko się pokazuią indziej, ponieważ z iednéj strony nie trzeba się zdobywać na mądrość aby ich rozpoznać i uniknąć, z drugiéj zaś dosyćby się znanalazło środków rumacji, gdyby mieli śmiałość włażenia bez zaprosin.

Pasorzytowie znaiomi byli po wszystkie czasy; mieli ich Egipcjanie, Grecy, Rzymianie

i miały wszystkie narody nowożytne. Bogata w nich była dawna Polska w owych czasach gdzie każdy Woiewoda, liczne orszaki dworzan i dziewek na dziedzinnym zamku chował. A lubo ieszcze i po dzień dzisiejszy nie iest w ten towar najuboższa, wyznać atoli wypada iż znacznie iuż się kasta pasorzytów przerzadziła ponieważ iest mniéj próżniaków i mniéj dobrych obiadów iak dawniéj: i gdy się lepiéj *ninie* (teraz) znaią na wartości smacznego iadła, nie marnotrawią go na ludzi do niczego, nieprzynoszących ani sławy, ani korzyści uczęszczanemu domowi (*). Wszystko dzisiaj iest interessem arytmetycznym i bogaci tegocześni zapraszaią tych tylko którzy są lub mogą stać się użytecznymi bądź do interessów, bądź do innych widoków. Wszystkie prawie interessa zawiązuią się przy traktamencie, rozwięzuią się u stołu a przechodzą przez bióra dla formy, przed którą się poprzedniczo ugodzono.

Ieżeliśmy się nieco w téj rozszerzyli materji, było z przyczyny że zdała nam się zdolną zgłębienia i że nierozumiemy aby ieszcze pod tym względem była traktowaną. W oczach wielu ludzi wszyscy obiaduiący są przyiaciółmi, w oczach wielu innych wszyscy są pasorzytami. Chcieliśmy przeto rozróżniaiąc na działy, osoby obiaduiace u drugich, ustanowić różnice między niemi upatrzone, a wedle tych miedze graniczne pociągnąć. Czyśmy mniéj więę

---

(*) *Większa część osób maiętnych żyiąc od lat kilkunastu w miastach nauczyła się iuż rachunkowości tam gdzie na każde* daj *odpowiadaią bez odwłoki* zapłać.

céj dobrze celu naszego dopięli łaskawy czytelnik osądzić zechce; bacząc że podług dawnego aforyzmatu *mądréj głowie dość dwie słowie.*

---

### *Wędrówka Geograficzno Gastronomiczna.*

Sławny Rousseau który młodego Emilka środkami zmysłowości oraz doświadczenia do dobrego zachęcać radził, nie odrzuciłby zapewne sposobu nauczania geografii przez płody albo wyroby każdemu miejscu właściwe a nadewszystko przez słodkie pamiątki które język, nos i oczy, zgodne w pożyciu sąsiedztwo, za wspólną uchwałą do zapisu Mnemozynie podały. W takim to celu maleńki znakomitszych miejsc *sławiańszczyzny* słowniczek, z płodami które czcicieli Komusa do tych miejsc zainteressować mogą, dla użytku powszechności zamieszczamy.

ADAMKOW piwo.
ASTRACHAN kawior, winogrona.
BESSARABJA owce
BIAŁOWIEŻA żubry.
BIAŁYSTOK ananasy.
BIELAWSKIE piwo zbytkówe.
BIELSK ciasto bielskie.
BOCHNJA sól.
BOŚNJA Mamelika (placki z grubey mąki) Gazeta Polsk. 1828. k. 1000 Pekmes napój z gruszek (tamże) *odróżń* mamałyga o któréj Gazeta Polska karta 592. Serber *miód*, Śliwniak.
BRZEŚĆ chleb.
CZARNAWCZYCE obwarzanki.
DON RZEKA wino dońskie.

DOSPUDA sery Pacowskie.

ELBLĄG śledzie:

FALENTY ananasy.

GDAŃSK likwory, wódki.

GRODNO chleb, iemiełuszki.

GRODZISK piwo.

IANOW pstrągi.

IAROSŁAW orzechy włoskie.

KIIOW konfitury.

KOWNO Lipiec, Maliniak i Wiśniak.

KRAKÓW karczochy, kwiczoły, owoce, iarzyny, mazurki, baby, śliwowica.

KRYMSKIE wino, winogrona.

KUIAWY pezy, kluski.

KUPIECZÓW baby (opiewane w rymach Massalskiego)

LIPKÓW masło.

LITWA masło, sery, sielanka, żur, kołduny czyli pampuchy (tołokno, sołoducha) olejniki, kisiel (kucja) wereszczaka (z kapusty) botwinka, chłodnik, Troianka, (wódka, piwo, miód, pieprz, imbier, zgotowane razem) troianką u pospólstwa traktnią położnice (o piiań. Szymk. 211) więdlina szynki.

LUBOCHNIA ielenie.

LWÓW szczupaki.

ŁĘCZYCA piskorze.

ŁOMIANKI piwo:

MACIEIOWICE trufle.

MARYMONT mąka.

MAZOWSZE kluski mazowieckie, parka, prażucha (lemieszka).

MIŃSK iarząbki.

MŁOCINY szparagi

MOGIELNICA obwarzanki.

MOSKWA konfitury, sięga, cukata.

OBORY zaiące.

OKĘCIE śliwki.

OPATÓW maliniak, wiśniak, sery.

OSZMIANA słomki, obwarzanki.

PACANOW obwarzanki kozy.

PETERSBURG kwas, sterlet, szczy, kisłoszczy.

PIASECZNO kiełbasy.

PIŃSK raki, bekasy, kaczki, cyranki, żołwie, wiuny, bobry, sielawa, żaby, ślimaki, manna, orzechy wodne, żurawiny (iagody).

POBEREŻE, leżny, placyndy, tołokno.

PODOLE owce, słonina.

POLSKA chleb marcowy, zrazy, kasze (gruce) perłowa, żelazna, iaglana, gryczana ze szwedami Pęcak, bigosy, szynki, więdliny, baby, kisiele, mnichy (z obwarzanków) bliny, oładki, grzybki, łamańce, tłuczeńce, arkasy (z twarogu) kartofle zwane także (pyrki, bałabuny, harczaki, gajdy, pantowki, ziemiaki) borowiki, pieczarki, (grzyby) czernice, kaczany od kapusty. Piwa, miody: soki, brzozowy, klonowy, kwaski: barszcz, kapuśniak, chłodnik, zacierka, krupnik, iuszka, Piwo grzane.

POZNAŃ bułki.

RADOM flaki.

RADOMSKO kasza.

SANDOMIERZ pszenica

SIEDLCE bułki.

SKIERNIEWICE bażanty, kwiczoły.

SMORGONIE obarzanki, łapy niedźwiedzie.

SZCZORSZY piwo dubeltowe (Chreptowicza.)

TARCHOMIN winogrona

TOKAJ wino.

TORUŃ pierniki.

TOWIANY sławne piwo (Morykonich).

TROKI ogórki.

URKAINA woły, krowy, owce, sery owcze, kukurydza, melony, kawony, (arbuzy, dynie, banie) pirogi ukraińskie, leżny, (hołubce kasza w burakowym liściu zawiiana z masłem)

placyndy, pyzy, hrecuszki, szołtonosy, małdrzyki (z sera) bliny, baby, lekkoduchy, knysze, makagigi, (makowniki) lemieszka, chołodec, żur, pituch, barszcz, pieczarki i trufle

WŁOCHY, winogrona.

WOŁYŃ woły, krowy, nabiał, trufle.

WARMJA flaki

WĘGRY bryndza, miód, wino.

WIELICZKA sól.

WISŁA sandacze, iesiotry.

WARSZAWA piwo Każmirusa, strucle, pączki, cukierki.

WILNO rogale, bulwy.

WORONÓW obwarzanki.

ZAMOŚC porter

ZMUDZ kiszki, kiełbasy.

ŻUŁAWA sery.

*Wyrazy mniéj zrozumiałe objaśnione będą w swym czasie.*

---

## Wiem doskonale.

Adela lubi przy krosnach siedzieć,
O swych czcicielach nic nie chce wiedzieć.
Tak mówią: tego ia nie wiem wcale,
Lecz że nie cnota tego przyczyną,
Czcza tylko młodość całą iest winą —
Wiem doskonale.

Od czasu w którym męża straciła
W smutną się Mina żałobę skryła.
Tak mówią: tego ia nie wiem wcale,
Lecz że wprzód miesiąc przed męża zgonem
Już zaręczona była z Damonem —
Wiem doskonale.

Że się i tacy ieszcze znajduią,
Którzy dowcipnym Jana mianuią.
Tak mówią: tego ia nie wiem wcale,
Lecz że mu dowcip choć zaiaśnieie
On sam najwięcéj z niego się śmieie —
Wiem doskonale.

Że na swym tronie śród wspaniałości
Królowie nasi godni zazdrości.
Tak mówią: tego ia nie wiem wcale,
Lecz że gdy moią Zosię całuię,
Od nich się wtedy szczęśliwszym czuię —
Wiem doskonale.

Nie wiem ażali iutro będę żył,
Kto ma umierać ten wprzód spada z sił.
Tak mówią: tego ia nie wiem wcale,
Ale ieżeli Bóg dozwoli żyć:
Że pewnie iutro będę ieść i pić —
Wiem doskonale.

A. K.

---

## KRONIKA WYPADKOW

*od dnia* 10 *do* 17 *Września wyłącznie.*

*Rossja.* Wzięcie twierdzy *Akhalkalak* przez pułk Borodina i twierdzy *Ghertwissy* przez pułk

Raiewskiego (w Azj). — Fabryka sukna nieprzemokłego P. Hucke w Petersburgu, dostarcza sukna na płaszcze dla Cesarskiej familji — Odkrycie pieca z cegieł i w nim 199 kawałków czystego srebra na brzegu rzeki Trubezy w Rjazanu, srebra było 80 funtów przeszło.

*Ameryka.* Rozruchy w Rio Ianeiro, bunt Irlandczyków i Niemców, bunt czarnych — Gen. Boliwar znowu Prezydentem *Boliwji* (Kolumbji) ogłoszony w Bogota, wzywa Santandera dotychczasowego *Wiceprezydenta* do złożenia rachunków Administracji gdyż Generał *Sucre* roku zeszłego Prezydentem obrany, od urzędu był się wymówił.

*Anglja.* P. O'Connel spuścił z bassu na kwintę — Niedaleko Dunferline w Szkocji spadł grad *dwufuntowy* każde ziarnko iak czubek od głowy cukru — Niebezpieczno bydź Historykiem: Pan Hudson Löwe wróciwszy z Cejlan poiechał do Waltera Scotta pociągnąć go na wytłómaczenie mu się z niektórych kawałków — Zaproiektowano aby anatomicy dla miłości anatomji, zapisywali siebie testamentem do gabinetów, po śmierci.

*Francja.* Upadek teatrów *Fejdeau i Odeon* przypisany rządowym dla nich przywileiom — Powozy *Dames blanches* wymyślone na zatarcie powozów *Omnibus* z muzyką i schodkami poręczowemi. Powozy o trzech kołach zwane *Tryclines* — Rzymski Tryumf pilnego studenta w Chartres — Lord Cochrane popłynął ieszcze do Grecji — Wieża Pana Pitrat w Tulonie 150 stop iuż wysoka runęła! dzisiejsi architektowie nieszczęśliwi Teatr *Brunswick*, Tunnel pana Brunel i znowu wieże, zalewaią się, zawalaią się.

*Niemcy.* Chirurg Mehrer z Lienzingen w Wirtembergji tak rozmnożył piiawki w iezierze Maul, iż za zanurzeniem kiia uczepia się ich naymniéj sto (mógłby tam założyć kąpiele dla krwistych) — Manna z nieba z ziarna zwanego *Ranunculus vicarja* między Pilnau a Töeplitz w szerokości pół mili, długości pięć mil, grubości ćwierć łokcia! (Ieźli tak iest Fizyka w kłopocie, bo ziarno młócone, a iest iego tyle, że go by i dziesięć stodół nie obięło) — Paganini po każdym koncercie dwa dni z łóżka nie wstaje (takim sposobem wart medalów i dochodów).

*Polska.* Bank skupuie wexle i pożycza na ich zastaw — Nowa Szkoła Wydziałowa w Warszawie przy ulicy Leszno w Pałacu Działyńskich — Zaprowadzenie kwitów pocztowych na całe Królestwo.

*Portugalja.* Wyprawa przeciw Maderze i wyspom Azorskim dnia 9. Sierpnia wysłana pod Admirałem Henrykiem Fonseca — Don Miguel warcholi z matką z powodu Margrabiego Lule— Wyrok konfiskaty maiątków tych obywateli którzy opuścili Portugalję bez pozwolenia.

*Turcja* Powstanie Saraiewskie pomału się szerzy — Dnia 5. Sierpnia przy zatknięciu bunczuków Wezyra i przy zabiianiu zwierząt ofiarnych wzywano Muzułmanów do wojny za wiarę.

---

## *Nowe, godniejsze wzmianki postrzeżenia i wynalazki.*

Drożdże piwne rzadkie, maią bydź wybornem lekarstwem przeciw zarazie pomorowéj bydlęcéj — Żołądź na obrok dla bydląt i koni pomyślnie użyta; chronić ma od dychawicy. — Uży-

cie naci kartoflanéj na paszę zimową dla koni, owiec i bydła rogatego, uznano za nieszkodliwe — (Vaccinium myrtillus) Borówka czernica nowy materjał do garbowania skór. — Melilot biały, melilotus albiflorus, zdatny na paszę dla bydła zostawiony na nasienie dochodził 12 stop wysokości i wydał z pół morga gruntu korcy 7. garcy 28 nasienia we wsi Hureczka między Przemyślem a Mościkami. — Najlepszym sposobem do wytępienia szarańczy wedle doktora Wagner w Schlieben są gęsi, które ią iedzą i płoszą — Igła w śmietanie ma przyśpieszać zbicie masła— Iedno *auto-dafé* szczura w garku tak przeraziło szczurów u pewnéj kobiety w Szesir w Anglji że opuściły dom z wieków będący ich ojczyzną.—

---

## NOWE DZIEŁA.

Drugie wydanie dzieła Obrona Chrystjanizmu — Drugie wydanie wiązania dla Helenki — Dzieła Klonowicza przedrukowane w Krakowie — Wykład Fizyki przez Krzyżanowskiego wydanie drugie poprawne zł. 6. groszy 20. — Antykwarjusz Waltera Skotta — Kenilworth przekład Rykaczewskiego — Dziwak Komedja przez Kaczkowskiego — Olimpja i Alfonz poemat oryginalny prozą zł. 2. — Zamek Kaniowski przez Goszczyńskiego zł. 6 — Pamiętnik historyczny Płocki przez Gawareckiego zł. 3. — Przygody ostatniego Abensaraga z Chateaubriana. — Tom drugi dzieła Anglja i Szkocja przez Krystyna Lacha Szyrmę — Wieczory wiosenne dla płci pięknéj zł. 3. — Pamiętniki Iańczara Polaka. — Sonety K. B. Antoniewicza we Lwowie zł. $2\frac{1}{2}$ — Ośm chwil rozrywki czyli ośm powie-

ści zł. 3. gr. 15. — Z czterech przyiaciół zostało trzech powieść prawdziwa zł. 9. — Pisma wierszem i prozą Kretowicza Lwów 1827 — Początki astronomji teoryczněj i praktyczněj Sławińskiego. — Przekład Algiebry Burdona — Chemja z zastosowaniem do sztuk i rzemiosł — Słownik Polsko-Rossyjski P. Millera drukuie się w Wilnie — Xiążka do nabożeństwa dla polek przez Siwickiego 7½ zł. — Żywot Sgo Stanisława Kostki. — Prospekt na przedrukowanie dzieł Skargi — Prenumerata na kodex postępowania cywilnego wyłuszczony przez Damazego Dzierożyńskiego — Prenumerata na dzieło Kurowskiego o wypalaniu wódki — Prospekt na dzieło gabinet historyczny pałacu Biskupów Krakowskich cena zł. 60. —

Francuzkie. Traité du Calorique 3 vol. 18. 7 gr. 15 Paris 1828 — Theobald episode de la Guerre de Russie par M[e] de Gai zł. 24.

Niemieckie. Über den Gebrauch der natürlichen Mineralwasser von D[r] Krejsig zł. 10. — Encyklopedja wojskowa przez Festera u Brzeziny zł 8. — Handbuch der Anatomie Rossenmüllera — Homeopatische Heilung, Hanemana.

Rossyjskie. Rzut oka na Turcją Europejską i okolice Stambułu z 2ma kartami u Skwarcowa zł. 12.

---

Znaczenie przeszłéj Szarady *Teka.*

---

*Objaśnienie ryciny Nro 34. Suknia haftowana wełną, staniczek wyszywany muślinowy, kapota Grodenaplowa z blondyną.*

---

*w Drukarni Rządowej naprzeciwko Dyrekcyi i Kantoru Głównego Loterji.*

NUMER 30.  KWARTAŁ II.

# MOTYL

w PIĄTEK dnia 26. Września 1828. roku.

## Do rozsądnych czytelników.

Każdy stan ma goryczy, ma swoie przywary.

O ty któremu dola obiaduiących w mieście zdała się zazdrości godną, który mimo strasznego pasorzyctwa pozoru nie przestałeś łykać ślinki do wykwintnych stolicy bankietów, rozsądny spokojności zwolenniku czytaj, drżyj, a winszuj sobie iż nie iesteś wystawiony okropnym pociskom dościgaiącym dziennie błogich w omamionym umyśle twoim, ślepéj fortuny faworytów.

Oto iest zaiste zbyt niedokładny poczet powszednich umartwień spotykaiących bez przestanku prawie, każdego biesiad miejskich uczęstnika.

1. Bydź kawalerem, wrócić do siebie aby się ubrać na zaproszony obiad, postrzedz się że klucz zginął, bydź przymuszonym wołać ślusarza lub wyłamywać drzwi.

2. Golić się z zimną wodą w niepalonym pokoiu.

3. Będąc w chwili zawiązania chustki na szyię, znaleśdź się w ciemnościach dla tego że świeca iedynaczka dopaliła się i zgasła.

4. Przechodząc w chwilę w której odźwierny zamiata schody, bydź osypany kurzem przed wejściem na pokoie.

5. Wziąwszy doróżkę aby się nieubłocić, wstąpić do błota wysiadaiąc z niéj i przymuszonym bydź obuwie ocierać chustką.

6. Idąc w czasie wietrznym mieć kapelusz i chustkę zawianą do rynsztoka.

7. Przybywszy trochę za późno, wygłodniały na potęgę, sądząc że znajdziesz wszystkich u stołu, przechodząc salę iadalną, widzieć że ieszcze i obrus nie na stole.

8. Zapomnieć tabakierki gdy się bez niéj trudno obejśdź i gdy nikt tabaki nie zażywa.

9. Bydź posadzonym u stołu między dwójgiem dzieci, zbyt z daleka od wesołych i dowcipnych rozmów aby ich bydź uczęstnikiem.

10. Mieć przez cały obiad przyiemność słyszenia gospodarza i gospodyni napominaiących dzieci lub służących i wzywaiąch ciebie na sędziego swoich utrapień.

11. Zasiadłszy niewcześnie do stołu stracić nagle apetyt.

12. Iedząc gorącą potrawę przyciąć sobie język.

13. Odstawiaiąc butelkę na miejsce, stłuc winem albo piwem nalaną szklankę.

14. Iedząc rybę, zadrasnąć ością podniebienie, dziąsła, lub co gorsza udawić się i krztusząc wyrzucić połowę obiadu drogą nadzwyczajną.

15. Iedząc z ufnością skórkę od chleba trafić na kamyk, ścisnąwszy go tak gwałtownie że się ułamek zęba wykrusza i że dla bólu głosem krzyknąć musisz.

16. Ofiarowawszy się usłużnie rozebrać sztukę drobiu, bydź przymuszonym wyznać że nie masz dosyć doświadczenia w członkowaniu, a to przy dwudziestu świadkach ciągle oczy na ciebie zwrócone maiących.

17. Ziadłszy wiśnię, malinę, lub śliwkę, poznać po smaku żeś miał nieszczęście przyprawienia o śmierć mieszkaiącego niewinnie w nich robaczka.

18. Gruszka Winiówka lub też Duanna która przyrzekłszy oczom twoim stopnieć w ustach twoich, łamie obietnicę i kamuszkami rozsadza ci zęby dla tego ześ iéj nie rozkroił wprzódy i żeś ukąsił za żywo.

19. Rozmawiaiąc u stołu z ludźmi dobrze wychowanemi, przypomnieć po kawie dwa błędy ięzykowe mimo chęci z ust wyśliźnione.

20. Wstawszy od stołu nachylić zbyt skwapliwie aby podjąć rękawiczkę damy, uderzyć się czołem o poręcz krzesła na którym siedzi, przez odbitkę szturchnąć głową w brzuch iakiego iegomości.

21. Stroić drwinki z tańcuiącéj kobiety przed Iegomością który iak się później dowiaduiemy iest iéj mężem, bratem, lub kochankiem.

22. Miéć w tańcu trzewiki za ciasne lub za szerokie z których ieden spadłszy z nogi odkrywa wyglądaiący palec przez dziurawą pończochę.

23. W pierwszéj figurze Kotyllona z młodą i piękną parą (np. z gospodynią) uczuć gwałtowne kolki.

24. Bydź spoconym i otrzeć twarz chustką niemyśląc na dryndulkowy przypadek, i postrzedz w zwierciedle że na czole i nosie pełno błota; obetrzeć się rękawiczkami białemi *glacés* i przez onych pośrednictwo zwalać rękawiczki eleganckiéj, ubóstwianéj tancerki.

25. Mieć rozwiązaną chustkę, wyciągnąć brudny kołnierz od koszuli zamiast kołnierzyka i bydź przymuszonym za pokutę w zabawie, zrucać frak i zostać w koszuli grubéj i podartéj.

26. Nie chcąc zasiadać do drogiéj partji Bostona, przekładać głośno napieraiącym partenerom że woreczek z pieniędzmi został w domu na kominie.

27. Chcieć wyjśdź a nie módz znaleśdź kapelusza.

28. Znalazłszy kapelusz nie potrafić dowołać się zaspanego lub napiłego sługi z płaszczem, wśród nieobyczajnych najgrawań i śmiechów różnobarwnéj liberji.

29. Wrócić do siebie o drugiéj w nocy zmoczonym i zbłoconym dla tego że nie było dorożki na ulicy; cierpieć psi głód z przyczyny że się wyszło przed kolacją, czekać kwadrans u bramy, bo stróża nie łatwo się dobudzić, wrócić do siebie bez światła, wywrócić stolik przy łóżku z butelką wody do wina, szklanką i lampą nocną, znaleśdź łóżko źle posłane, kołdrę za krótką, ramion ci nie okrywaiącą, ciągnąć ią usilnie, zsunąć się z łóżka i odsłonić nogi, szamotać się aby wszystko do porządku przyprowadzić, poprzypinać firanki, zrzucić sobie na głowę baldaszek od pawilonu, stracić równowagę, zlecieć na podłogę z poduszką, materacem, prześcieradłem, wałkiem, i zegarkiem, domacać się krzesiwa przy którym nie ma siarniczek, układźdź się iak można dobrze czy źle i nie módz zasnąć w nocy dla zimna i bólu głowy, słuchaiąc przez cały czas muzyki spokój nie chrapiącego sąsiada!

30. Nareszcie pękać z zazdrości słuchaiąc nazajutrz opowiadania tego rumianego sąsiąda, któremu się w przyiemnym spoczynku następne albo iemu podobne objawiło marzenie.

## Raj we śnie widziany.

Swoim mnie grzeczne muzy obdarzcie humorem,
Swoim pendzlem farb swoich prześlicznym kolorem:
Dajcie mi czerpnąć wody z kastalskiego zdroiu,
Pożyczcie mi i lutni i konceptów roiu
Bym nowy raj opisał, to mieszkanie święte,
Które od śmiertelników zostanie zaięte,
Tysiąc razy piękniejsze od raiu Adama,
Iest to kraj delicii iest to rozkosz sama —
Wśród wiecznéj wiosny leży miasto zbudowane,
Cudowne i przyiemne wałem opasane,
Domy są o dwóch piętrach przed oknami ganek,
Wschody z wielkich pirogow a okna z łazanek;
Firanki z naleśników, frandzle z makaronów,
Zamki z szynek półgęsków, okna z salcessonów
Wśród obszernych pokoiów są misterne meble,
Iakie chyba anielskie zdziałać mogą heble.
Tam po trudach światowych śmiertelnik spoczywa;
Na noc kładzie się w pasztet, frykasem przykrywa.
Na ścianach marcypany gdzie mądry cukiernik,
Wyrył co zdziałał Cezar co odkrył Kopernik;
W doniczkach rośnie bigos lub potrawka z kury,
Podług uprawy ziemi, nasion i natury.
Albowiem rajska ziemia iest cudnéj zalety,
Posiać kostki z kotletów, wyrosną kotlety.
Daią suknie bogate w cukry świetnie tkane,
Kieszenie karmelkami różnemi napchane.
Zamiast guzików pączki wielkie z powidłami,
I człowiek zrywaiąc ie żyie guzikami.

Na głowie, wielki placek pieczony z migdały,
Aby mu nie szkodziły deszcze ni upały,
Wychodzi na ulicę alić tu szerokiem
Porter, wino, likwory, spływaią rynsztokiem
Błoto z konfitur, soków, a bruk tego miasta
Iest w pierogi leniwe i francuzkie ciasta,
Nie żałuie tam człowiek chociaż się pośliźnie
Bo choć czasem upadnie zawsze czegoś liźnie.
Restauratorów nie ma lecz serca weselem
Chce kto przekąsić z swemi lub z swym przyiacielem?
Wnet nimfy stół stawiaią do sutéj biesiady,
Iakby się człek nie naiadł, gdzie służą Naiady?
Rozmowa idzie śmiało nikt się nie wystrzega,
Kielich pełen szampana sam do gości biega,
Gdy ktoś kichnie przy stole, zdarzenia nie tracą
Sto tysięcy mu życzą i zaraz ie płacą,
Tak przepędziwszy porę, w wieczór nakształt wiatru
Na watowanych kołach śpieszą do teatru,
Zamiast zwykłych biletów albo kontramarki,
Parter daie biszkokty, paradyz sucharki,
Buffet wszystkim otwarty lody czekulada,
Nektary z Chin, Arabji na mrugnienie lada,
Słowem taką tam roszkosz niesie każda chwila,
Iakębym, czytelnicy, rad wam nieść z Motyla.

---

# WARSZAWA.

Porachujmy w iakiemkolwiek towarzystwie liczbę piękności na zabawę zebranych, podzielmy tę liczbę przez cztéry a zobaczymy

z pewnością że iedna część mężatek lub panien kwalifikuiących się do tańca lub nie ubrana iest biało, druga różowo, trzecia błękitno, czwarta mieści w sobie rozmaite kolory między któremi najczęstszy ponsowy.

Znaiome wielkiéj części miejskich Salonów *prawdy* używane pod lampy, lichtarze, koszyki, flaszki, dzwonki, przez udatne rączki częstokroć wyrabiane, mianowano w nieznośnym uszu i rozsądku kalectwie nic nie znaczącym nazwiskiem *Pataraffy*. Rosądna Etymologji zwolenniczka prostuie niniejszem, ten za niegodziwym *praszportem* (passportem) wkradniony dziwoląg. Podobieństwem do wyrazów *Parasol*, *Paravent*, *Parapluye* wyraz *Pataraffa* nic innego nie znaczy iedno *Paratable* co po naszemu wykładaiąc, możnaby nazwać *stołochronem*. Oby *wujsko* (wojsko) przekręcanych wyrazów legło pod obosiecznym ale bezstronnym mieczem zdrowéj krytyki, tego życzy cała Literatów Rzeczpospolita, do tego się Motyl usilnie przyłożyć pragnie, ale ieszcze owa chwila, któréj będzie zgiełk i wołanie wielkie na rok 1828 nie przypadła.

Rękawiczki damskie litografowane w kwiaty, stawia lubownikom nowości łatwy sposób nauczenia się trejbhauzowéj botaniki prawdziwie *na palcach*.

Materyjka któréj używanie zaczyna wchodzić w modę, iest to bawełniana iedwabiem wzorowana tkanka nazwiskiem *palmyrienne*.

Zbytek (rzecz tak potrzebna) używa teraz narzędzia cale nowego w dzieiach Nikocjany

(tytoniu). Iest to żórawia nóżka zakrzywiona, w elegancką rękoieść oprawna która się za poruszeniem sprężyny otwiera i chwyta rozpalony węgiel dla umieszczenia go w nałożonéj fajce.

Nieba iakież mnóstwo pierścionków. Cóż za taiemne znaczenie mieć mogą te drogie talizmany — Zgadnij? Trudno Ewelino bez twoiéj pomocy — Leniwcze patrz iakem dobra, podejmuię się ciebie uczyć; słuchaj: ten wężyk złoty ozdobiony brylantem na głowie iest *roztropność*, nosimy go nieiako za skazówkę naszych czynności. Matka moia darowała mi go w dzień ślubu. Te dwie dłonie iedna w drugiéj wyrażaią *dobrą wiarę* czyli obowiązek mówienia prawdy, darowane mi przez Zakonnicę wielką moią przyiaciółkę — Ten drugi wyobrażaiący złoty węzeł iest to *węzeł gordjiski* nigdy rozwiązany; niestety osoba od któréj mam tę pamiątkę błąka się teraz po pustyniach Gruzji. Ten mały emaljowany pierścionek zowią *angielskim* w dniach posępnych tylko nosić go powinniśmy — Ta niezapominka z pięciu turkusików iest to *czułość*, nosimy ią na serdecznym palcu — Ten sygnecik wyobraża smutek, widzisz na nim urnę z cyprysami, zamyka ona włosy moiéj dobréj ciotki — Ten tutaj ozdobiony krzyżykiem maiący na ogniwku dziesięć gwiazdek, iest to pierścionek modlitwy. Powiadaią że ta obrączka z perełek iest *pochlebstwo*, ten opal na wężu znaczy chytrość, wreszcie trupia główka przypomina mi nicość wszystkiego, marność świata, chwilę śmierci — Iesteś więc zaspokoiony. — Zachwycony droga Ewelino, któżby się nie zachwycił widząc w pierścionkach twą pulchną zdobiących rączkę, tyle moralności i czułości duszy.

## KRONIKA WYPADKOW

*od dnia* 17. *do* 23. *Września włącznie.*

*Rossja.* Wzrost miasta Mikołaiewa — Jedwabniki w Gubernji Mochilowskiéj pomyślnie utrzymywane — Wyroby iedwabne Rossjskie w Lipsku pomyślnie przedane.

*Ameryka.* w Hartford w Ameryce Północnéj wynaleziono szkło powiększaiące przedmiot cztery miliony razy. — Robert Ward w Nowym Iorku wynalazł nowy rodzaj haubic któremi wyrzuca kule nakształt kręgla, iedna haubica dostateczną ma bydź do przedziurawienia i zniszczenia największego okrętu.

*Austrja.* Podatek woienny podwyższono co do klass niższych o 50% średnich o 100% klassa magnatów zapłaci 150 na 100 — Widowiska teatralne pod niebem w Prezburgu z wolnością kurzenia tytoniu.

*Anglja.* Teatr francuzki w Londynie, otworzony melodrammą Życie szulera — Słoń na scenie przedstawiony niegrzecznie swych gości przyjmuie i chce ich trąbą wyprosić — Mikroskop przez który w kropli octu widać węże długie na 4 łokcie.

*Francja.* Głowa doktora Gall nieodpowiada bynajmniéj iego zasadom *kranologicznym* — Żegluga podwodna ułatwiona przez Pana Baudouin za pomocą zgęszczonego powietrza w puszkach na to przyrządzonych — Ogłoszono patentowany wynalazek Metoda nauczenia się

przez grę bez pomocy pisania, ortografji grammatykalnéj w pięciu lub sześciu lekcjach, a ortografji wyrazów celniejszych we dwudziestu.

*Grecja.* Urządzenie passportów dla zapobieżenia chorobom.

*Hiszpanja.* Powstanie ogrodników w Saragossie wzbraniaiących się płacić dziesięciny od warzywa.

*Indje.* w Awie żyie teraz człowiek pokryty wełną na pięć cali długą ma syna również kosmacza.

*Niemcy.* Najstarszy krzak róży w całym świecie iest w Hildesheim, iest znamienitéj wielkości ma blizko iuż tysiąc lat — Miasto Mannchejm ogłoszono miastem wolném portowem.

*Polska.* Uroczysty Ingress IWIX. Prymasa na stolicę Metropolitalną dnia 21. Września 1828 — IP. Kaufmann Rzeźbiarz uczeń kanowy talent swój w płaskorzeźbie odznacza — Skóry surowe pochodzące z Krakowa uwolnione od opłaty.

*Turcja.* Sułtan każe bić podłe pieniądze— Exekucje śmierci odbywaią się w nocy — Albańczykowie w warowni Morea na północ od Patras zabiiaią Deli Achmeda, Baszę, u którego się domagali żywności.

---

*Postrzeżenia.* Szumowiny zostaiące po wyklarowaniu cukru, są użyte do gnoienia ziemi — Sok z liści konopnych ze krwią wołową zmieszany, służyć ma na pluskwy.

## NOWE DZIEŁA.

Skarb domowy u Pfaffa zł. 3. — Pamiętniki Lańczara ogłoszone powoduią wygrzebanie dokładniejszego ich rękopismu — Prenumerata na drugie wydanie Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia — Hippolit Boratyński przekład Bronikowskiego część Iwsza.

Mappy. Mappa Turcji oraz plan Szumli u Brzeziny zł, 2. gr. 15. — Plan Konstantynopola i Dardanellów zł. 3.

*Nóty.* Dziesięć walców i Koda przez Komann u Klukowskiego zł. 2. — Polowanie śpiew polski przez Kratzera — Polonez i Walec przez Damze zł. 1. — Taniec Polski Iózia Krogólskiego u Magnusa zł. 1½ — Trzy walce Radoszkowskiego — Uwertura z Opery oblężenie Koryntu Rossyniego cena zł. 3. — Kotyljon w 40 częściach 2½ zł. u Klukowskiego — Dwa ulubione walce grane u wód w Baden.

---

## ZAGADKA.

Brat mię wiąże aby był drugim węzeł ze mnie,
Związano mię ale ia wiąże też wzaiemnie,
W naszym związku rozwiązłych wiążemy niemało
A rozwiązuiem zwiezle myśl z związku odstałą.

---

*Objaśnienie ryciny Nro 35 Ner 1. Kapota Grodenaplowa. Ner 2. Kapelusz grodenaplowy. Ner 3. Czepki tiulowe ozdobne kwiatami.*

---

## Koniec Kwartału drugiego.